KOŚCIÓŁ JEZUSA CHRYSTUSA ŚWIĘTYCH W DNIACH OSTATNICH • PAŹDZIERNIK 2016 R.

Liahona

Cztery sposoby doświadczania radości uczenia się, str. 10

Samobójstwo: rozpaczliwe, ciche wołanie o pomoc, str. 18

Lekcje Lehiego o historii rodziny, str. 26

Antidotum na pożądanie, str. 30

„Pragnę, abyś zapamiętał, że jeśli będziesz ufał Bogu, pomoże ci On w ciężkich próbach, kłopotach i cierpieniach, i zostaniesz podniesiony ostatniego dnia”.

Alma 38:5

Liahona, październik 2016 r.

PRZESŁANIA

4 **Przesłanie od Pierwszego Prezydium: Błogosławieństwa bycia posłusznym**
Prezydent Thomas S. Monson

7 **Przesłanie dla odwiedzin domowych: Rodzina jest wyświęcona od Boga**

ARTYKUŁY TEMATYCZNE

16 **Małe dzieci i sakrament**
Aaron L. West
Przyjmując sakrament, małe dzieci przygotowują się do zawarcia przymierzy.

18 **Zrozumienie problemu samobójstwa: Znaki ostrzegawcze i zapobieganie**
Kenichi Shimokawa
Dowiedz się, jak zapobiegać samobójstwu i pomagać rodzinom, które zostały dotknięte tym problemem.

24 **Prorocze słowa w nieoczekiwanym miejscu**
Colette Lindahl
Kilka czasopism Liahony *pozostawionych w mieszkaniu odmieniły życie mężczyzny, przyczyniając się do jego nawrócenia.*

26 **Praca nad historią rodziny: Spokój, ochrona i obietnice**
Starszy Bradley D. Foster
Gromadzenie zapisów dotyczących historii rodziny i przedkładanie imion i nazwisk przodków w świątyni pobłogosławi życie nasze i naszych potomków.

30 **Miłość kontra pożądanie**
Joshua J. Perkey
Jakie jest antidotum na pożądanie i pragnienie posiadania rzeczy w sposób sprzeczny z wolą Bożą?

36 **Służba wykraczająca poza granice Jordanii**
R. Val Johnson i Rachel Coleman
Pewna starsza para misjonarska wykonująca służbę humanitarną wpłynęła na tysiące ludzi w miejscu, do którego posłał ją Pan.

DZIAŁY

8 **Służba w Kościele: Niedziela wypełniona służbą**
Jeffery A. Hogge

9 **Refleksje: Ostatnia wieczerza Melvy**
Cheryl Harward Wilcox

10 **Nauczanie na sposób Zbawiciela: Radość płynąca z uczenia się**
Tad R. Callister

40 **Głosy świętych w dniach ostatnich**

44 **Nasze domy, nasze rodziny: Post i modlitwa w intencji Emmy**
Cecilie Norrung

80 **Do następnego spotkania: Boski geniusz Kościoła Pana**
Prezydent Gordon B. Hinckley

4

NA OKŁADCE
Z przodu: Zdjęcie — Leslie Nilsson. Wewnętrzna strona okładki: Zdjęcie — jamievanbuskirk/GettyImages. Wewnętrzna strona okładki: Zdjęcie — kompozycja zdjęć Ryana McVaya i Christophera Elwella/Thinkstock.

MŁODZI DOROŚLI

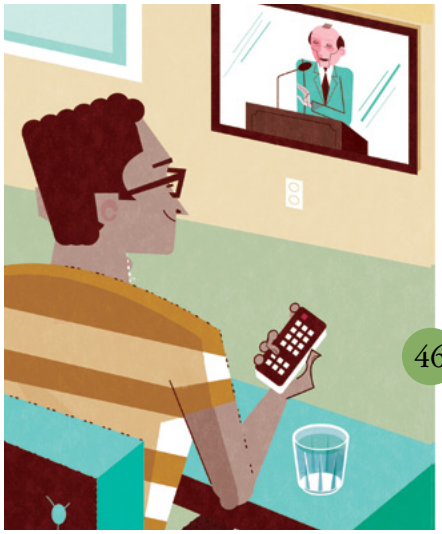

46 **Być prawdziwie milenijnym pokoleniem**
Prezydent Russell M. Nelson
Cztery wskazówki dotyczące tego, jak stać się prawdziwie milenijnym pokoleniem.

MŁODZIEŻ

54 **Cud średniej temperatury**
David A. Edwards
W jaki sposób cierpliwość może pomóc w przygotowaniu doskonałej grillowanej kanapki z serem, a także w byciu podobnym do Jezusa Chrystusa?

57 **Plakat: Wyobraź sobie odbudowanego siebie**

58 **Moc do wytrwania**
Jessica Turner opowiedziała swą historię Lynne Crandall
Proste czynności wzmacniające moją wiarę pomogły mi wyzdrowieć i podnieść się po wypadku samochodowym.

61 **Odpowiedzi od przywódców Kościoła: Jak sprawić, by Chrystus był sednem naszego życia**
Starszy D. Todd Christofferson

62 **Przepis na naukę**
Rosemary Thackeray
Te cztery kroki sprawią, że słowo Boże będzie wyśmienite dla twojej duszy.

64 **Pytania i odpowiedzi**
Niektórzy mówią mi, że powinienem mieć przyjaciół, którzy nie uznają moich norm moralnych, ponieważ to by mnie wzmocniło. Czy to prawda?

DZIECI

66 **Wyprawa na ryby**
Julia Ventura
Hayden obawiał się, że jego młodszy brat mógłby spłoszyć wszystkie ryby. Ale jego obawa wzmogła się, gdy jego brat zaginął.

68 **Odpowiedzi Apostoła: W jaki sposób mogę pomóc, by mój dom był miejscem pełnym pokoju?**
Starszy Gary E. Stevenson

69 **Nasza strona**

70 **Dzieci, które idą z podniesionym czołem: Historia o Story**
Jill Hacking
Story i jej rodzina byli jedynymi członkami Kościoła w Turkmenistanie! Zobacz, jaka była wierna.

72 **Lekcje, jakich udzieliła matka**
Starszy Jairo Mazzagardi
Starszy Mazzagardi nauczył się o uczciwości od swojej matki. Jakich zasad nauczyliście się od swoich rodziców?

74 **Bohaterowie Księgi Mormona: Bohaterki z Księgi Mormona**

76 **Opowieści z Księgi Mormona: Wyprawa do ziemi obiecanej**

79 **Strona do kolorowania: Muzyka daje mi dużo radości**

Sprawdź, czy uda ci się odnaleźć ukrytą w tym numerze Liahonę. Podpowiedź: Czy twoi sąsiedzi mają drzewa owocowe?

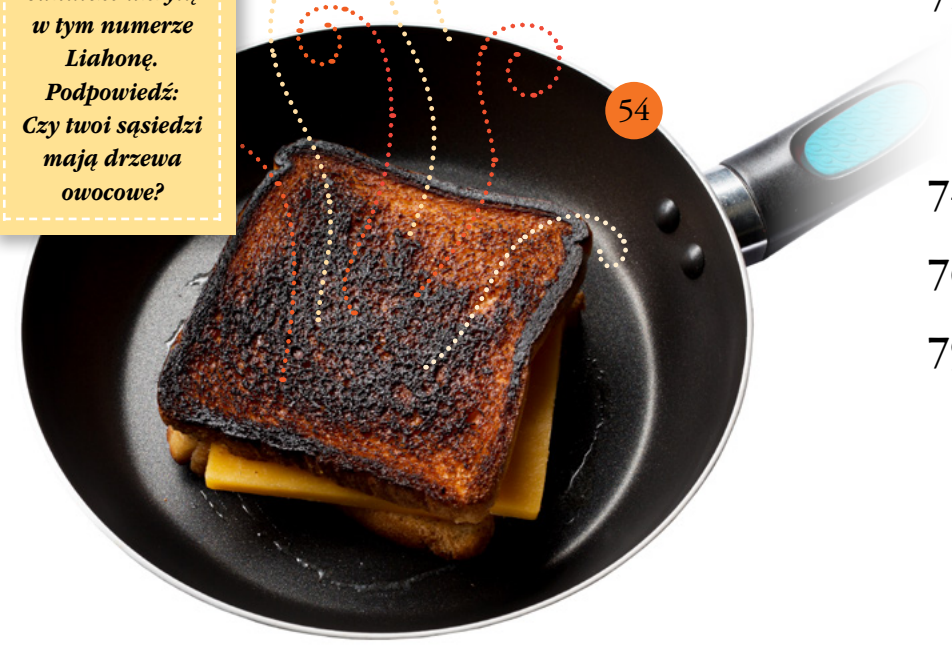

PAŹDZIERNIK 2016 R. TOM 19 NR 3
LIAHONA 13290 166
Oficjalne międzynarodowe czasopismo Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich

Pierwsze Prezydium: Thomas S. Monson, Henry B. Eyring, Dieter F. Uchtdorf

Kworum Dwunastu Apostołów: Russell M. Nelson, Dallin H. Oaks, M. Russell Ballard, Robert D. Hales, Jeffrey R. Holland, David A. Bednar, Quentin L. Cook, D. Todd Christofferson, Neil L. Andersen, Ronald A. Rasband, Gary E. Stevenson, Dale G. Renlund

Redaktor naczelny: Joseph W. Sitati
Zastępcy redaktora naczelnego: James B. Martino, Carol F. McConkie
Doradcy: Brian K. Ashton, Randall K. Bennett, Craig A. Cardon, Cheryl A. Esplin, Christoffel Golden, Douglas D. Holmes, Larry R. Lawrence, Carole M. Stephens

Dyrektor naczelny: Peter F. Evans
Dyrektor wydawniczy: Vincent A. Vaughn
Dyrektor graficzny: Allan R. Loyborg
Kierownik handlowy: Garff Cannon

Sekretarz redakcji: R. Val Johnson
Zastępca sekretarza redakcji: Ryan Carr
Asystent ds. publikacji: Megan Seitz
Pisanie i edycja: Brittany Beattie, David Dickson, David A. Edwards, Matthew D. Flitton, Lori Fuller, Garrett H. Garff, LaRene Porter Gaunt, Jill Hacking, Charlotte Larcabal, Michael R. Morris, Eric B. Murdock, Sally Johnson Odekirk, Joshua J. Perkey, Jan Pinborough, Richard M. Romney, Mindy Anne Selu, Paul VanDenBerghe, Marissa Widdison

Naczelny dyrektor artystyczny: J. Scott Knudsen
Dyrektor artystyczny: Tadd R. Peterson
Zespół projektantów: Jeanette Andrews, Fay P. Andrus, C. Kimball Bott, Thomas Child, David Green, Colleen Hinckley, Eric P. Johnsen, Susan Lofgren, Scott M. Mooy, Mark W. Robison, Rachel Smith, Brad Teare, K. Nicole Walkenhorst
Koordynator ds. własności intelektualnej: Collette Nebeker Aune
Kierownik produkcji: Jane Ann Peters
Zespół produkcyjny: Glen Adair, Connie Bowthorpe Bridge, Julie Burdett, Bryan W. Gygi, Ginny J. Nilson, Gayle Tate Rafferty, Derek Richardson
Prepress: Jeff L. Martin

Dyrektor ds. druku: Steven T. Lewis
Dyrektor ds. dystrybucji: Stephen R. Christiansen

Dystrybucja:
Corporation of the Presiding Bishop of The Church of Jesus Christ of Latter-day Saints
Steinmühlstrasse 16, 61352 Bad Homburg v.d.H, Niemcy

Informacje dotyczące subskrypcji:
Aby dokonać subskrypcji lub zmienić dane adresowe, należy skontaktować się z centrum obsługi.
Bezpłatny nr telefonu: 00800 2950 2950
Nr telefonu: +49 (0) 6172 4928 33/34
E-mail: orderseu@ldschurch.org
On-line: store.lds.org
Cena za roczną subskrypcję: 10,25 PLN za wydanie polskie.

Teksty i zapytania należy przesyłać na stronę internetową:
liahona.lds.org, wysłać e-mailem na adres: liahona@ldschurch.org lub listownie na adres: *Liahona*, Rm. 2420, 50 E. North Temple St., Salt Lake City, UT 84150-0024, USA

Liahona (termin z Księgi Mormona oznaczający „kompas" lub „przewodnik") wydawana jest w następujących językach: albański, angielski, bislama, bułgarski, cebuano, chiński, chorwacki, czeski, duński, estoński, fidżi, fiński, francuski, grecki, hiszpański, holenderski, indonezyjski, islandzki, japoński, kambodżański, kiribati, koreański, litewski, łotewski, malagaski, mongolski, niemiecki, norweski, ormiański, polski, portugalski, rosyjski, rumuński, samoański, słoweński, suahili, szwedzki, tagalog, tahitański, tajski, tongański, ukraiński, urdu, węgierski, wietnamski, włoski i Wysp Marshalla. (Częstotliwość zależna od języka).

© 2016 by Intellectual Reserve, Inc. Wszelkie prawa zastrzeżone. Wydrukowano w USA.

Tekst i szata graficzna z *Liahony* mogą być kopiowane na użytek kościelny lub domowy, nie mający charakteru komercyjnego. Nie można kopiować materiałów wizualnych, jeśli są takie zastrzeżenia przy danym materiale. Pytania dotyczące praw autorskich prosimy kierować na adres: Intellectual Property Office, 50 E. North Temple St., Salt Lake City, UT 84150, USA; e-mail: cor-intellectualproperty@ldschurch.org.

For Readers in the United States and Canada:
October 2016 Vol. 19 No. 3. LIAHONA (USPS 311-480) Polish (ISSN 1096-5149) is published four times a year (April, May, October, and November) by The Church of Jesus Christ of Latter-day Saints, 50 East North Temple, Salt Lake City, UT 84150. USA subscription price is $4.00 per year; Canada, $4.80 plus applicable taxes. Periodicals Postage Paid at Salt Lake City, Utah. Sixty days' notice required for change of address. Include address label from a recent issue; old and new address must be included. Send USA and Canadian subscriptions to Salt Lake Distribution Center at address below. Subscription help line: 1-800-537-5971. Credit card orders (Visa, MasterCard, American Express) may be taken by phone. (Canada Poste Information: Publication Agreement #40017431)

POSTMASTER: Send all UAA to CFS (see DMM 507.1.5.2). NONPOSTAL AND MILITARY FACILITIES: Send address changes to Distribution Services, Church Magazines, P.O. Box 26368, Salt Lake City, UT 84126-0368, USA.

Pomysły na domowy wieczór rodzinny

Ten numer zawiera artykuły i pomysły, które można wykorzystać podczas domowych wieczorów rodzinnych. Poniżej znajdują się dwa przykłady.

„Małe dzieci i sakrament", str. 16: Po przeczytaniu artykułu jako rodzice powinniście przeanalizować, w jaki sposób nauczać małe dzieci o znaczeniu sakramentu i przymierzach, które pewnego dnia zawrą podczas chrztu. Możecie posłużyć się modlitwami sakramentalnymi (znajdującymi się w Naukach i Przymierzach 20:77, 79), nauczając na temat obietnic, które składamy podczas chrztu oraz o tym, w jaki sposób przyjmowanie sakramentu każdej niedzieli pomoże nam w ich odnawianiu. Możecie również wykorzystać pomysły, które pomogą waszym najmłodszym skoncentrować się na Zbawicielu podczas sakramentu, takie choćby jak stworzenie prostej książeczki wypełnionej obrazkami przedstawiającymi Zbawiciela.

„Przepis na naukę", str. 62: Jeśli macie starsze dzieci, które samodzielnie studiują pisma święte, możecie wspólnie z nimi przeczytać ten artykuł i zachęcić je do wypróbowania zawartych w nim pomysłów. Każdy członek rodziny może także założyć dziennik do osobistego studiowania i wyznaczyć sobie cel, aby regularnie w nim notować. Członkowie rodziny mogą dobrowolnie dzielić się przemyśleniami i wrażeniami ze swoich dzienników podczas domowych wieczorów rodzinnych.

WIĘCEJ NA STRONIE INTERNETOWEJ:

Liahona oraz inne materiały kościelne są dostępne w wielu językach na stronie internetowej: **languages.lds.org.** Odwiedź stronę internetową: **facebook.com/liahona.magazine** (dostępną w języku angielskim, portugalskim i hiszpańskim), aby znaleźć inspirujące przesłania, pomysły na domowy wieczór rodzinny i inne materiały, którymi możesz podzielić się z przyjaciółmi i rodziną.

TEMATY PORUSZANE W TYM NUMERZE

Liczba oznacza pierwszą stronę artykułu.

Boska natura *46*
Cierpliwość *54*
Cuda *44*
Duch Święty *70*
Dzieci *16, 42*
Dzień sabatu *8, 42*
Dziesięcina *72*
Historia rodziny *26, 42*
Jezus Chrystus *4, 61, 76*
Księga Mormona *26, 43, 74, 76*
Miłosierdzie *40*
Miłość *30, 41*
Modlitwa *44, 66*
Muzyka *79*
Nadzieja *58*
Nauczanie *16, 72*
Normy *64*
Odwaga *74*
Osobiste objawienie *46*
Podążanie za prorokiem *46*
Pokój *58, 68*
Posłuszeństwo *4, 30, 46*
Post *44*
Powołania *8*
Pożądanie *30*
Praca misjonarska *24, 36*
Prorocy *46, 80*
Próby *18, 44, 58*
Przyjaciele *64*
Przykazania *4*
Rodzina *7, 26, 44, 66, 68, 70*
Sakrament *9, 16*
Samobójstwo *18*
Służba *41, 58*
Służba humanitarna *36*
Studiowanie pism świętych *43, 62*
Świadectwo *74*
Świątynia *69*
Uczciwość *72*
Wiara *46, 58, 74, 76*

Prezydent Thomas S. Monson

BŁOGOSŁAWIEŃSTWA BYCIA POSŁUSZNYM

„Największą lekcją, której możemy nauczyć się w życiu doczesnym — nauczał Prezydent Thomas S. Monson — jest to, że kiedy Bóg przemawia, a my jesteśmy posłuszni, to zawsze będziemy mieli rację”[1].

Otrzymamy także błogosławieństwa. Prezydent Monson podczas niedawnej konferencji generalnej powiedział: „Kiedy będziemy przestrzegać przykazań, nasze życie będzie szczęśliwsze, bardziej spełnione i mniej skomplikowane. Nasze wyzwania i problemy będą łatwiejsze do zniesienia, a my otrzymamy Jego obiecane błogosławieństwa”[2].

Poniższe fragmenty pochodzące z nauk Prezydenta Monsona jako Prezydenta Kościoła przypominają nam, że posłuszeństwo przykazaniom jest najpewniejszym sposobem na osiągnięcie szczęścia i pokoju.

Wskazówki na podróż

„Przykazania Boże nie są nam dane po to, aby nas frustrować czy stać na drodze do naszego szczęścia. Jest dokładnie odwrotnie. Ten, który nas stworzył i kocha w doskonały sposób, wie, jak powinniśmy żyć, aby uzyskać najwspanialsze szczęście z możliwych. On zapewnia nam przewodnictwo, które — jeśli tylko się podporządkujemy — bezpiecznie przeprowadzi nas przez często zdradliwą podróż przez doczesność. Pamiętamy słowa znanego hymnu: ‘Słuchaj przykazań! Bo dadzą ci pewność, Bo w nich pokój jest’ [Zob. „Słuchaj przykazań”, *Hymny,* nr 193]”[3].

Siła i wiedza

„Posłuszeństwo jest cechą wyróżniającą proroków. Od wieków daje im siłę i wiedzę. Konieczne jest, abyśmy zdali sobie sprawę z tego, że my również mamy prawo do tego źródła siły i wiedzy. Jest dostępne ono dzisiaj dla każdego z nas, kiedy przestrzegamy przykazań Boga […].

Wiedza, której szukamy, odpowiedzi, których nam brakuje i siła, której dzisiaj pragniemy, byśmy mogli sprostać wyzwaniom złożonego i zmiennego świata, mogą być nasze, kiedy ochoczo przestrzegamy przykazań Pana”[4].

Wybierzcie posłuszeństwo

„Głosem przewodnim naszych czasów jest pobłażliwość. Czasopisma i programy telewizyjne pokazują gwiazdy filmowe, bohaterów aren sportowych — tych, których wielu młodych ludzi chce naśladować — jako osoby lekceważące prawa Boże i afiszujące się grzesznym postępowaniem, które z pozoru nie ma złych skutków. Nie wierzcie w to! Teraz jest czas na ocenę — nawet balansując na krawędzi. Każdego Kopciuszka czeka północ — jeśli nie w tym życiu, to w następnym. Dzień Sądu czeka wszystkich […]. Błagam was, abyście [wybierali] posłuszeństwo”[5].

Radość i pokój

„Może wam się czasem wydawać, że ludzie wyznający światowe standardy zachowań są dużo bardziej radośni niż

ILUSTRACJA — JIM MADSEN

wy. Niektórzy z was mogą się czuć ograniczeni przez wzorce zachowań, których przestrzegamy w Kościele. Moi bracia i siostry, mimo to oświadczam wam, że *nic* nie może wnieść większej radości do naszego życia i więcej pokoju do naszych dusz niż Duch, który jest z nami, gdy podążamy za Zbawicielem i przestrzegamy przykazań”[6].

Kroczcie ścieżkami sprawiedliwości

„Świadczę wam, że obiecane są nam błogosławieństwa bez miary. Choć mogą się zbierać burzowe chmury, choć ulewa może nas zmoczyć, nasza wiedza o ewangelii i nasza miłość do Ojca w Niebie i naszego Zbawiciela pocieszą nas i pomogą wytrwać oraz sprawią, że w sercu będziemy się radować, śmiało krocząc naprzód i przestrzegając przykazań. Na tym świecie nie będzie niczego, co mogłoby nas pokonać”[7].

Podążajcie za Zbawicielem

„Kim był ten Mąż cierpienia, doświadczony w smutku? Kim jest ten Król chwały, ten Pan Zastępów? Jest naszym Mistrzem. Jest naszym Zbawcą. Jest Synem Boga. Jest Autorem naszego Zbawienia. Wzywa: ‘Pójdź za mną’. Poucza: ‘Idź i ty czyń podobnie’. Prosi: ‘Zachowuj moje przykazania’.

Podążajmy za Nim. Naśladujmy Jego przykład. Bądźmy posłuszni Jego słowu. Czyniąc to, dajemy Mu boski dar wdzięczności”[8]. ■

PRZYPISY

1. „Oni wyznaczyli ścieżkę, którą mamy podążyć”, *Liahona,* październik 2007, str. 5.
2. „Przestrzegajcie przykazań”, *Liahona,* listopad 2015, str. 83.
3. „Przestrzegajcie przykazań”, str. 83.
4. „Posłuszeństwo przynosi błogosławieństwa”, *Liahona,* maj 2013, str. 90, 92.
5. „Wierzcie, bądźcie posłuszne i wytrwajcie”, *Liahona,* maj 2012, str. 129.
6. „Trwajcie na świętych miejscach”, *Liahona,* listopad 2011, str. 83.
7. „Bądźcie dobrej myśli”, *Liahona,* maj 2009, str. 92.
8. „Odnajdowanie radości w podróżowaniu”, *Liahona,* listopad 2008, str. 88.

NAUCZANIE NA PODSTAWIE TEGO PRZESŁANIA

Prezydent Monson naucza nas, że bycie posłusznym przynosi liczne błogosławieństwa, w tym siłę, wiedzę, radość i pokój. Możesz zapytać tych, których odwiedzasz, w jaki sposób przestrzeganie przykazań pobłogosławiło ich życie. Możesz zachęcić ich, aby zastanowili się nad otrzymanymi błogosławieństwami i zapisali swoje przemyślenia i doświadczenia w dzienniku. Możesz także zachęcić ich, aby okazywali wdzięczność Bogu za swoje błogosławieństwa, dalej krocząc ścieżką posłuszeństwa.

Pożar i lekcja posłuszeństwa

Prezydent Thomas S. Monson opowiedział kiedyś o czasach, gdy nauczył się o znaczeniu posłuszeństwa. Gdy miał osiem lat, jego rodzina wybrała się do swojego domku w górach. Wraz z przyjacielem postanowili oczyścić trochę terenu z trawy, aby zrobić palenisko na ognisko. Próbowali usunąć trawę ręcznie, ciągnąc i rwąc ją z całych sił, ale udawało im się wyrwać jedynie małe garści chwastów. Prezydent Monson wyjaśnił: „Nagle w mojej ośmioletniej głowie zaświtało pozornie doskonałe rozwiązanie. Powiedziałem do Danny'ego: 'Musimy te chwasty podpalić. Po prostu *wypalimy* w nich okrąg!'".

Pomimo zakazu używania zapałek pobiegł do domu i wziął kilka z nich, a następnie razem z Dannym rozpalili małe ognisko w trawiastym terenie. Wydawało się im, że ogień sam zgaśnie, ale zamiast tego przeobraził się w wielki i niebezpieczny pożar. Razem z Dannym pobiegli po pomoc i wkrótce potem dorośli w pośpiechu próbowali ugasić pożar, zanim dosięgnie drzew.

Prezydent Monson powiedział: „Danny i ja nauczyliśmy się tego dnia kilku trudnych, ale ważnych lekcji — z których najważniejszą było znaczenie posłuszeństwa" (zob. „Posłuszeństwo przynosi błogosławieństwa", *Liahona,* maj 2013, str. 89–90).

Czy kiedykolwiek, tak jak Prezydent Monson, musieliście doświadczyć na własnej skórze lekcji płynącej z posłuszeństwa? Jakie cele możecie sobie wyznaczyć, aby dzięki byciu posłusznym ustrzec się w przyszłości przed niebezpieczeństwami?

Wybierz dobro

Wybieranie dobra przybliża nas do Ojca Niebieskiego i Jezusa Chrystusa, a także pomaga nam w byciu szczęśliwym i bezpiecznym. Zakreśl, na jakie sposoby możesz wybrać dobro.

Ściąganie w szkole

Czytanie pism świętych

Chodzenie do kościoła

Służenie bliźnim

Granie we właściwe gry

Wszczynanie bójek z rodzeństwem

ILUSTRACJE — KATIE MCDEE

Przestudiujcie z modlitwą to przesłanie i uzyskajcie natchnienie, aby wiedzieć, którym fragmentem się podzielić. W jaki sposób zrozumienie dokumentu „Rodzina: Proklamacja dla świata" przyczyni się do wzrostu waszej wiary w Boga i pobłogosławi osoby, nad którymi macie pieczę poprzez odwiedziny domowe? Aby uzyskać więcej informacji, odwiedźcie stronę: ***reliefsociety.lds.org****.*

Rodzina jest wyświęcona od Boga

„Słowa piosenki [Organizacji Podstawowej] 'Rodzina dziełem Boga' […] przypominają o czystej doktrynie — powiedziała Carole M. Stephens, Pierwsza Doradczyni w Generalnym Prezydium Stowarzyszenia Pomocy. Uczymy się nie tylko, że rodzina jest dziełem Boga, ale iż każdy z nas należy do Bożej rodziny […].

Plan Ojca przygotowany dla Jego dzieci jest planem miłości. Ma na celu zjednoczenie z Nim Jego dzieci — Jego rodziny"[1].

Starszy L. Tom Perry (1922–2015) z Kworum Dwunastu Apostołów powiedział: „Wierzymy również, że silne tradycyjne rodziny są nie tylko podstawowymi jednostkami stabilnego społeczeństwa, stabilnej gospodarki oraz stabilnej kultury wartości, ale stanowią także podstawowe jednostki w wieczności i królestwie oraz Boskim aparacie rządzenia.

Wierzymy, że organizacja i zarządzanie niebios będzie opierać się na bliskich i dalszych rodzinach"[2].

„Każdy, bez względu na sytuację w rodzinie lub liczbę dzieci, może być obrońcą Pańskiego planu opisanego w proklamacji o rodzinie — powiedziała Bonnie L. Oscarson, Generalna Prezydent Młodych Kobiet. — Jeśli jest to plan Pana, powinien być to także nasz plan!"[3].

Dodatkowe fragmenty z pism świętych

Nauki i Przymierza 2:1–3; 132:19

Zastanów się

Dlaczego rodzina jest najważniejszą jednostką społeczną w życiu doczesnym i w wieczności?

PRZYPISY

1. Carole M. Stephens, „Rodzina dziełem Boga", *Liahona,* maj 2015, str 11, 13.
2. L. Tom Perry, „Dlaczego małżeństwo i rodzina mają istotną wartość dla całego świata", *Liahona,* maj 2015, str. 41.
3. Bonnie L. Oscarson, „Obrończynie proklamacji", *Liahona,* maj 2015, str. 15.
4. Julie B. Beck, „Teaching the Doctrine of the Family", *Ensign,* marzec 2011, str. 32, 34.

Wiara, Rodzina, Służba

Doktryna rodziny

Siostra Julie B. Beck, była Generalna Prezydent Stowarzyszenia Pomocy, nauczała, że teologia rodziny opiera się na Stworzeniu, Upadku i Zadośćuczynieniu Jezusa Chrystusa:

„Stworzenie ziemi zapewniło miejsce, w którym mogą żyć rodziny. Bóg stworzył mężczyznę i kobietę, którzy stanowią dwa niezbędne elementy rodziny. Częścią planu Ojca Niebieskiego było to, aby Adam i Ewa zostali zapieczętowani i stali się wieczną rodziną […].

Dzięki Upadkowi mogli mieć synów i córki.

Zadośćuczynienie [Chrystusa] umożliwia rodzinom zapieczętowanie na wieczność, dzięki czemu rodziny mogą osiągnąć wieczny przyrost i doskonałość. Plan szczęścia, zwany również planem zbawienia, został stworzony dla rodzin […].

To była doktryna Chrystusa […]. Bez rodziny nie istniałby żaden plan, żaden powód życia doczesnego"[4].

ZDJĘCIE Z PRZODU: ŚWIĄTYNIA BUENOS AIRES W ARGENTYNIE

NIEDZIELA WYPEŁNIONA SŁUŻBĄ

Jeffery A. Hogge

Każda moja niedziela jest bardzo intensywna, ale czuję wdzięczność, że bez żadnych przeszkód mogę oddawać się służbie, czym z pewnością nie mogli cieszyć się pierwsi przywódcy Kościoła, choćby tacy jak Starszy Parley P. Pratt.

Jest niedzielny poranek. Przede mną dwunastogodzinny plan spotkań, wywiadów, konfirmacji i ustanowień. Zacznę w jednym centrum palika, a skończę w innym domu spotkań na drugim końcu miasta — a wszystko to w dość upalny dzień.

Zazwyczaj wyczekuję każdego spotkania, wywiadu, każdej konfirmacji i ustanowienia. Ale wczoraj, kiedy myślałem, jak bardzo będę zajęty, zrobiło mi się troszkę siebie żal, do czasu, gdy otworzyłem *Autobiography of Parley P. Pratt [Autobiografię Parley'a P. Pratta]* i zacząłem czytać w miejscu, w którym uprzednio skończyłem. Starszy Pratt został aresztowany wraz z Józefem i Hyrumem Smithami oraz innymi członkami podczas trudnych dni w Missouri. Po przeniesieniu ich do Independence, Bracia zostali uwięzieni w hotelu, w którym spali na podłodze, mając za poduszkę jedynie kawałek drewna.

Pewnego śnieżnego zimowego poranka Starszy Pratt wstał i niepostrzeżenie wymknął się z hotelu. Ruszył przez miasto w stronę przyległych pól, kierując się dalej na wschód. Po przejściu około 1,5 km, Starszy Pratt wszedł do lasu, gdzie padający śnieg zacierał jego ślady, a drzewa dobrze go ukrywały.

Pomyślał o swojej trudnej sytuacji. Dalsza droga na wschód oznaczała ucieczkę do innego stanu, skąd mógłby wysłać wiadomość do swojej rodziny, aby do niego dołączyła. Z kolei powrót do hotelu był jednoznaczny z uwięzieniem i oskarżeniem o poważne zbrodnie. Kuszony ucieczką, Starszy Pratt pomyślał jednak, że gdyby tak postąpił, zesłałby na swoich współwięźniów „masę problemów, a nawet śmierć".

I tak bijąc się z myślami, przypomniał sobie werset z pisma świętego: „Bo kto by chciał życie swoje zachować, utraci je, a kto składa swe życie w mojej sprawie, odnajdzie je znowu, nawet żywot wieczny" (zob. Ew. Marka 8:35; NiP 98:13).

ILUSTRACJE — CHIDY WAYNE

Starszy Pratt powrócił do hotelu. Niedługo potem spędził wiele miesięcy w więzieniu — z dala od rodziny, wspólnoty świętych, czy możliwości służenia w jego apostolskim powołaniu[1].

Zamknąwszy książkę, zastanawiałem się nad tym, jak wiele wycierpieli pierwsi święci, wśród których byli też moi przodkowie. To dzięki swojemu świadectwu o ewangelii i wierze w Jezusa Chrystusa mogli znieść okrucieństwo i prześladowania. Ze względu na ich wytrwałość dziś mogę służyć i czcić Pana bez przeszkód, zjednoczony z nimi w wierze i świadectwie.

Przygotowując się do dnia sabatu — wiedząc, że moja rodzina jest bezpieczna — wyczekuję dnia, w którym będziemy mogli oddawać cześć Panu w wygodnym domu spotkań. Wspólnota świętych rozjaśni mój dzień. Będę dzielić z nimi radość płynącą z dokonywania konfirmacji i ustanowień, wypełniania obowiązków i umacniania wiary. Będę przyjmował sakrament, mając w pamięci naszego Zbawiciela i Jego zadość czyniącą ofiarę. A dzisiejszego wieczora razem z rodziną zbierzemy się wszyscy w domu, aby czytać Księgę Mormona i wspólnie modlić się, zanim położymy się w wygodnych łóżkach i ułożymy nasze głowy na miękkich poduszkach.

Każda moja niedziela jest bardzo intensywna, za co jestem wdzięczny i czuję się błogosławiony. ■

Autor mieszka w Kalifornii w USA.

PRZYPIS

1. Zob. Parley P. Pratt, *Autobiography of Parley P. Pratt,* wyd. Parley P. Pratt jun. (1979), str. 194–197.

OSTATNIA WIECZERZA MELVY

Cheryl Harward Wilcox

„Czy spróbowałabyś przyjąć sakrament?" — zapytałam moją umierającą mamę.

Moja mama dożyła 92 lat i niedawno zmarła. Była w szpitalu, kiedy lekarze doszli do wniosku, że nie można już nic więcej zrobić z wyjątkiem zapewnienia jej jak największego komfortu, dopóki nie odejdzie z tego świata.

Kiedy ukończono wszelkie przygotowania, aby zabrać ją do domu, dwóch braci z miejscowego okręgu weszło do pokoju z zapytaniem, czy mama chciałaby przyjąć sakrament. „Nie, dziękuję" — początkowo odpowiedziałam. Mama mogłaby się zakrztusić. Ale zaraz potem dodałam: „Pozwólcie, że spytam mamę". Pochyliwszy się do jej ucha, powiedziałam: „Są z nami dwaj posiadacze kapłaństwa. Czy spróbowałabyś przyjąć sakrament?". Słabym, ale wyraźnym głosem odpowiedziała: „Tak".

Po pobłogosławieniu chleba wzięłam kawałek chleba z tacy, odłamałam maleńki okruszek i delikatnie włożyłam w jej usta. Minęło trochę czasu, zanim go przełknęła, za co cichym głosem przeprosiła tych braci. Oni z kolei zapewnili, że nie ma najmniejszego problemu. Po pobłogosławieniu wody wzięłam mały plastikowy kubeczek z wodą i przytrzymałam go przy jej ustach. Wzięła zaledwie maleńki łyczek, z którym, ku memu zaskoczeniu, dobrze sobie poradziła.

Podziękowałam braciom, którzy następnie opuścili nasz pokój, udając się do następnego. Niespełna godzinę później mama umarła.

Dopiero następne dni uświadomiły mi, jak wielce uświęcony był ten moment, który dany mi było dzielić z mamą. Ostatnią rzeczą, którą zrobiła w swoim życiu, było przyjęcie sakramentu. Ostatnim słowem, jakie wypowiedziała, było „tak" — tak, dla przyjęcia sakramentu, tak, dla złożenia ofiary w postaci „skruszonego serca i pokornego ducha" (3 Nefi 9:20), tak, dla wzięcia na siebie imienia Jezusa Chrystusa i zawsze o Nim pamiętania, tak, dla otrzymania Jego Ducha. Ostatnim pokarmem, który przeszedł przez jej usta, były symbole sakramentu.

ILUSTRACJA — CHRISTOPHER THORNOCK

Jakże słodka dla niej musiała być ta ostatnia wieczerza! Choć zbyt słaba, by poruszać się i mówić, jakże silna była w Chrystusie! Jak wdzięczna musiała być za Jego odkupicielską i sprawczą moc, która pomogła jej przejść przez ostatnie chwile swej doczesnej podróży i natchnęła ją nadzieją na życie wieczne.

Każdego tygodnia, kiedy przyjmujemy sakrament, okażmy swą wdzięczność za możliwość odnowienia naszych przymierzy i za uczucie przebaczenia i łaski w dążeniu, by stać się podobni do naszego Ojca w Niebie i Jego Syna, Jezusa Chrystusa. Niech chleb i woda stanowią dla nas, tak jak i dla mojej mamy, pokarm „słodszy ponad wszystko, […] którego doskonałość jest nieskalana" (Alma 32:42). ■

Autorka mieszka w Utah.

Tad R. Callister
Generalny Prezydent Szkoły Niedzielnej

Radość PŁYNĄCA Z uczenia się

Gdy w pełni zaangażujemy się w proces uczenia się, odnajdziemy źródło boskiej radości, płynącej ze zdobywania wiedzy i życia zgodnie z ewangelią Jezusa Chrystusa.

Następująca historia dotyczy człowieka, który słynął z tego, że był największym leniem w mieście. Nie chciał ani pracować, ani szukać pracy. Po prostu żył kosztem innych. W końcu miarka się przebrała i miejscowi mieli dosyć. Postanowili wygnać owego mężczyznę, wywożąc go poza teren miasta. Jeden z mieszkańców towarzyszący mężczyźnie w drodze do obrzeży miasta, poczuł wobec niego nagły przypływ współczucia. Być może ów banita zasługiwał na jeszcze jedną szansę, dlatego też zapytał: „Czy chciałbyś kosz kukurydzy na nowy początek?".

„A czy usunąłeś liście?" — zapytał banita[1].

Nauczyciele i osoby uczące się: Wspólny wkład w zajęcia

Czasami zdarza się, że ludzie chcieliby pozyskać wiedzę na temat pism świętych, zanim sami się w nie zagłębią. Chcieliby poznać ewangelię, odsłuchując serie krótkich cytatów z pism świętych albo oglądając serie krótkich odcinków filmowych. Oczekują od nauczyciela Szkoły Niedzielnej, że przygotuje i poprowadzi lekcję tak, aby sami nie musieli przygotowywać się do niej ani brać w niej udziału.

W przeciwieństwie do tego Zbawiciel polecił Swoim słuchaczom, aby wrocili do swoich domów, gdyż nie mogli zrozumieć Jego słów. Nakazał, aby się pomodlili, rozważyli i „[przygotowali] swe umysły na jutro", gdyż „znowu do [nich przyjdzie]" (zob. 3 Nefi 17:2–3).

Nauka z tego jest taka, że nie tylko nauczyciel ma obowiązek przyjść przygotowany na lekcje, ale także i osoby uczące się. Powinnością nauczyciela jest nauczać poprzez Ducha, z kolei ucznia słuchać poprzez tego samego Ducha (zob. NiP 50:13–21).

W Księdze Mormona czytamy, że „kaznodzieja nie był lepszy od słuchającego, *ani nauczyciel lepszy od ucznia, a tak byli równi"* (Alma 1:26; kursywa dodana).

Oto kilka propozycji, dzięki którym możemy doświadczyć radości płynącej z naszego uczestnictwa w procesie uczenia się i życia zgodnie z ewangelią.

Nauka w domu

Studiuj pisma święte

Obowiązkiem każdego z nas jest indywidualne zaangażowanie w proces uczenia się ewangelii; nie możemy tej powinności przenieść na innych. Większość zdobytej wiedzy zawdzięczamy regularnemu studiowaniu pism świętych. Prezydent Harold B. Lee (1899–1973) oświadczył: „Jeśli nie czytamy pism świętych codziennie, nasze świadectwa osłabną”[2]. Apostoł Paweł zauważył, że Żydzi w Berei „byli szlachetniejszego usposobienia niż owi w Tesalonice; przyjęli oni Słowo z całą gotowością”, następnie podzielił się powodem, dla którego tak się stało, otóż „[oni] *codziennie badali Pisma*” (Dzieje Apostolskie 17:11; kursywa dodana).

Codzienne studiowanie pism świętych jest nieodzowną częścią rozwoju naszej duchowości. Nie ma takiej rzeczy, która mogłaby zastąpić te codzienne czynności. Z tego względu pisma święte należy studiować w czasie z góry ustalonym.

Niektórzy mogą powiedzieć: „Ale ja nie mam czasu na codzienne studiowanie pism świętych pośród wszystkich innych moich obowiązków”. Takie oświadczenie przypomina mi historię dwóch drwali rywalizujących ze sobą w dziennej wycince drzew. Konkurs rozpoczął się o świcie. Każdej godziny niższy drwal oddalał się w głąb lasu na 10 minut. Za każdym razem, kiedy to robił, jego przeciwnik uśmiechał się, zapewniając samego siebie, że wygra tę rywalizację. Wyższy drwal nigdy nie opuścił swojego miejsca ani też nie zaprzestał wycinki, ani nie robił sobie żadnej przerwy.

Gdy dzień dobiegł końca, wyższy drwal był wstrząśnięty tym, że jego przeciwnik, który wydawałoby się zmarnował dużo czasu, wyciął znacznie więcej drzew. „Jak tego dokonałeś, robiąc tak wiele przerw?” — zapytał.

Wygrany odparł: „Po prostu ostrzyłem swój topór”.

Za każdym razem gdy studiujemy pisma święte, ostrzymy nasz duchowy topór. Wspaniałe w tym wszystkim jest to, że kiedy tak czynimy, jesteśmy w stanie mądrzej rozporządzać naszym czasem, który nam pozostał.

Przygotuj się z wyprzedzeniem

Statystyki wykazały, że jedynie nieznaczna liczba członków Kościoła przygotowuje się z wyprzedzeniem na zajęcia niedzielne. Każdy z nas może mieć wpływ na zmianę tych statystyk. Możemy wypełnić nasz obowiązek uczestnictwa w procesie uczenia się, przychodząc na zajęcia lepiej przygotowani i gotowi do dzielenia się swoimi

przemyśleniami. Nasze przygotowanie może być darem duchowym dla wszystkich uczestników zajęć.

Nauka na zajęciach

Bierz udział w zajęciach

Nakaz otwierania ust (zob. NiP 60:2–3) dotyczy nie tylko pracy misjonarskiej, ale również zajęć kościelnych. Gdy bierzemy czynny udział w zajęciach, zapraszamy Ducha, który świadczy o prawdziwości naszych wypowiedzi i oświeca nasz umysł dalszymi przemyśleniami. Ponadto nasz udział może natchnąć innych ludzi i tym samym zachęcić ich do uczestnictwa w zajęciach.

Czyniąc tak, postępujemy zgodnie z zasadą, której nauczał Pan: „Niechaj każdy mówi z osobna, a wszyscy niechaj słuchają słów jego, aby kiedy wszyscy przemówili, *wszyscy byli podbudowani przez wszystkich*" (NiP 88:122; kursywa dodana). Czasami uczestnictwo w zajęciach może być dość trudne, może wymagać od nas wyjścia poza naszą strefę komfortu. Jednak dzięki temu przyczyniamy się do duchowego wzrostu wszystkich obecnych uczestników.

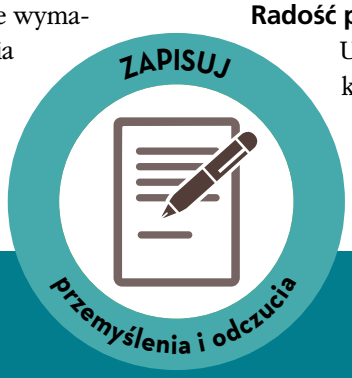

Zapisuj odczucia

Od dłuższego czasu zabieram do kościoła puste kartki, aby zapisywać na nich swoje przemyślenia dotyczące doktryn albo duchowe odczucia. Uczciwie mogę powiedzieć, że dzięki temu zostałem wielce pobłogosławiony. Taka postawa zmieniła mój punkt widzenia, pozwoliła mi skupić się i przyśpieszyć proces uczenia się oraz zwiększyła moje wyczekiwanie na kolejne zajęcia kościelne.

Dlaczego tak ważne jest, aby zapisywać swoje doświadczenia duchowe, które zdobywamy w kościele i poza nim? Załóżmy przez chwilę, że matka rozmawia ze swoim nastoletnim synem, który w pewnym momencie mówi: „Mamo, to jest naprawdę dobra rada". Następnie wyciąga notes i zaczyna zapisywać przemyślenia, które nasunęły mu się podczas ich rozmowy. Czy matka, która na chwilę umilkła na skutek zaskoczenia, nie udzieliłaby mu więcej rad?

Bez wątpienia tę samą zasadę odnieść możemy do rady, której udziela nam nasz Ojciec w Niebie. Gdy zapisujemy natchnienie pochodzące od naszego Ojca, jest duże prawdopodobieństwo, że otrzymamy dalsze objawienia. Ponadto niektóre nasze przemyślenia mogą z początku wydawać się mało istotne niczym niewielki żołądź, ale kiedy zagłębimy się w nie i zaczniemy rozważać, mogą przeobrazić się w potężną duchową wiedzę, niczym majestatyczne dęby.

Następująca wypowiedź Proroka Józefa Smitha dotyczy znaczenia zapisywania przemyśleń i doznań: „Jeśli […] przystąpisz do omówienia ważnych pytań […] i nie spiszesz ich […], możliwym jest, że za zaniedbanie spisu rzeczy, które Bóg objawił, za uznanie ich za mało wartościowe, utracisz towarzystwo Ducha […], a wraz z nim rozległą wiedzę nieskończonej wagi"[3].

Radość płynąca z uczenia się

Uczenie się jest czymś więcej niż boskim obowiązkiem. Wiążą się z nim ogromne pokłady radości.

Dążenie na sposób boski do szukania wiedzy

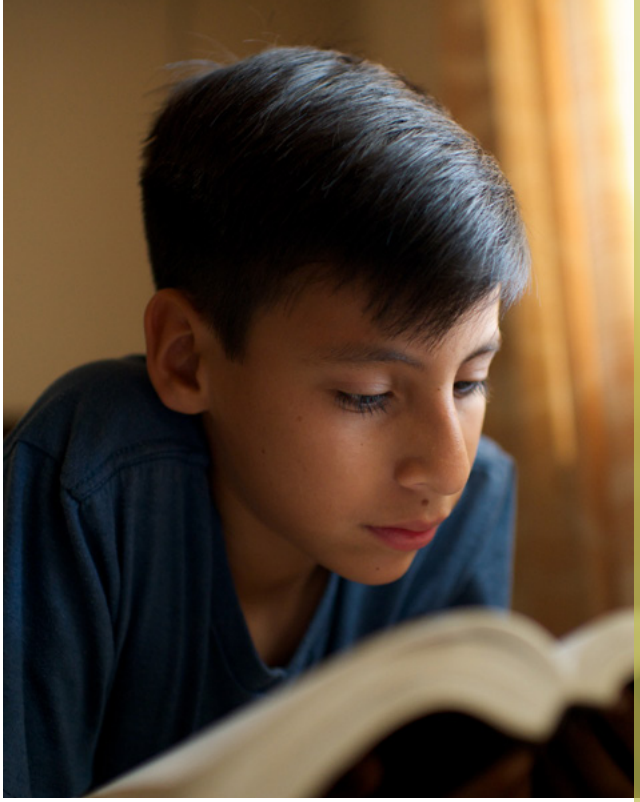

Pewnego razu Archimedes, starożytny matematyk, został poproszony przez swego króla, aby ustalić, czy nowa korona królewska została wykonana z czystego złota, czy też złotnik był nieuczciwy i dodał trochę srebra. Archimedes długo zastanawiając się nad rozwiązaniem, w końcu otrzymał odpowiedź. Uradowany swym odkryciem, jak głosi legenda, biegał po mieście wykrzykując „Eureka! Eureka!" — co oznaczało „Znalazłem! Znalazłem!".

I chociaż wielka była jego radość z odkrycia naukowego, tym większa jest radość z odkrywania prawd ewangelii Jezusa Chrystusa — prawd, które nie tylko oświecają nasz umysł, ale i wiodą nas ku zbawieniu. Dlatego Zbawiciel powiedział: „To wam powiedziałem [...], aby radość wasza była zupełna" (Ew. Jana 15:11). I z tego powodu, zdobywszy wiedzę o planie zbawienia, „okrzyk wydali wszyscy synowie Boży" (Ks. Joba 38:7). Podobnie jak nasiono ma w sobie moc wzrostu, tak i ewangelia ma moc do przepełniania radością.

Zatem „szukanie wiedzy" (NiP 88:118) jest nie tylko naszym boskim obowiązkiem, ale jest tym, do czego powinniśmy dążyć. Za każdym razem, kiedy studiujemy pisma święte, przychodzimy na zajęcia trochę lepiej przygotowani, uczestniczymy w dyskusjach, zadajemy pytania i zapisujemy duchowe odczucia, stajemy się coraz bardziej podobni do Boga i tym samym zwiększamy naszą zdolność do doświadczania radości, którą On odczuwa.

Obyśmy wszyscy dążyli do większego zaangażowania w rolę uczniów o boskim potencjale — w domu, w klasie i gdziekolwiek się znajdujemy. Jeśli tak uczynimy, doświadczymy boskiej radości, płynącej z uczenia się i życia zgodnie z ewangelią Jezusa Chrystusa. ■

PRZYPISY

1. Podobną historię opowiedział Starszy D. Todd Christofferson podczas konferencji generalnej, która odbyła się w październiku 2014 r.
2. Harold B. Lee, seminarium dla przedstawicieli regionalnych, 12 grudnia 1970 r.
3. Józef Smith, w: *History of the Church,* 2:199.

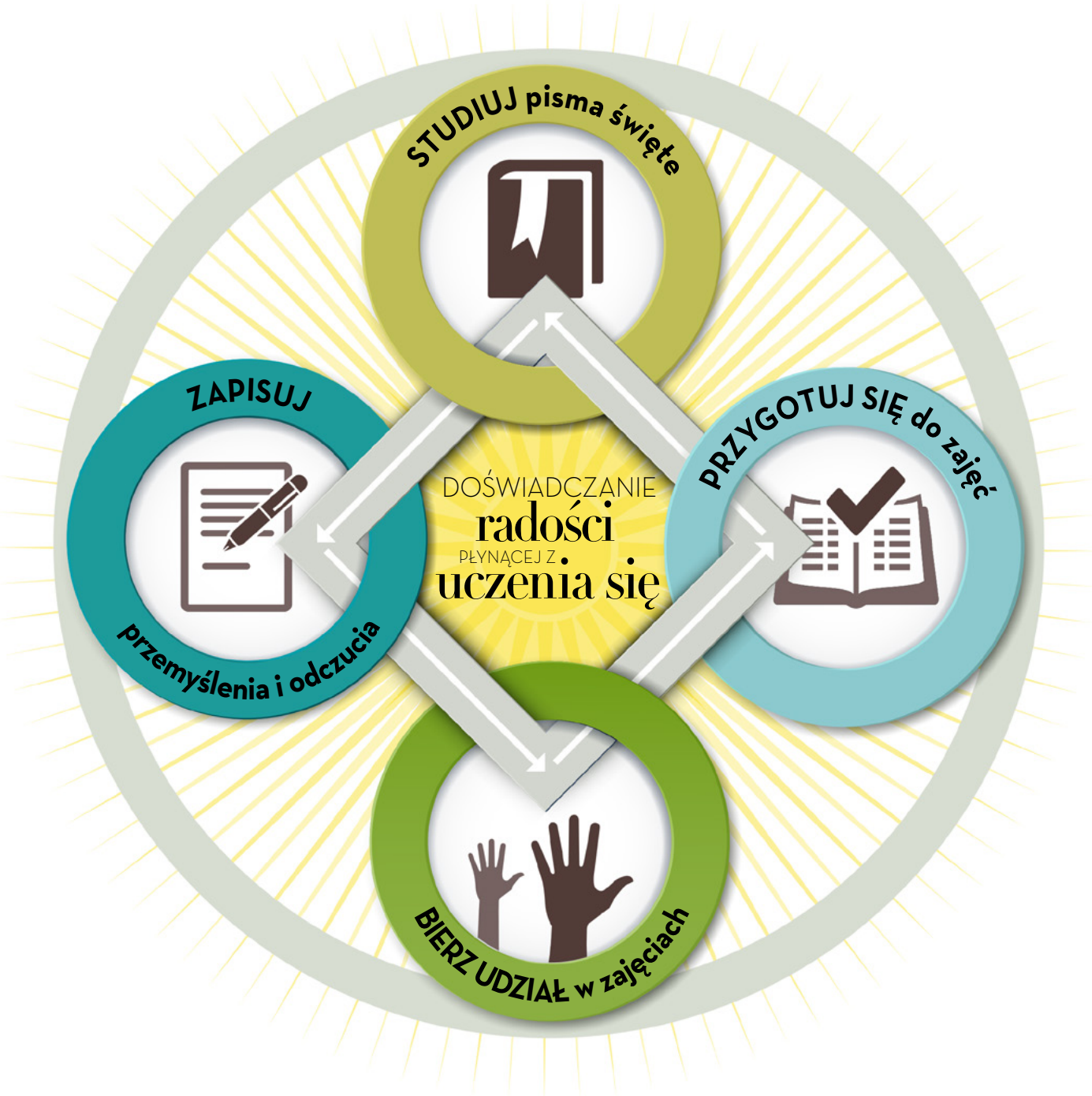

Za każdym razem, gdy studiujemy pisma święte, przychodzimy na zajęcia trochę lepiej przygotowani, uczestniczymy w dyskusjach, zadajemy pytania i zapisujemy duchowe odczucia, stajemy się coraz bardziej podobni do Boga i tym samym zwiększamy naszą zdolność do doświadczania radości, którą On odczuwa.

Małe dzieci i sakrament

Nasze maluchy czuły, że sakrament był dla nas czymś ważnym. Mogliśmy uczynić o wiele więcej, aby i one mogły zrozumieć znaczenie sakramentu.

Aaron L. West

Czy kiedykolwiek zastanawialiście się, dlaczego pozwalamy nieochrzczonym dzieciom przyjmować sakrament? Czy czynimy to, aby nie krzyczały i nie płakały, gdy chcą kawałek chleba? Albo żeby zachowały spokój podczas obrzędu sakramentu?

Myślę, że tak nie jest. Sądzę, że chodzi o coś więcej. Wierzę tak, gdyż uważam, że kiedy Jezus Chrystus nakazał, aby „wszyscy" spożywali symbole sakramentu, to miał na myśli każdego. A kiedy przemawiał do rzeszy ludzi, nie pomijał nikogo.

Kiedy zmartwychwstały Zbawiciel ustanowił sakrament pośród Swego ludu na kontynencie amerykańskim, podkreślił, że ten obrzęd będzie miał szczególne znaczenie dla tych, którzy zostali ochrzczeni[1]. W tym samym czasie nakazał Swoim uczniom, aby „dali [sakrament] *zgromadzonym"*[2]. Pośród zgromadzonych były także i „dzieci"[3].

Obecnie, kiedy posiadacze kapłaństwa wypowiadają słowa modlitw sakramentalnych, proszą Ojca Niebieskiego, aby pobłogosławił i uświęcił chleb i wodę „dla dusz *wszystkich,* którzy" je spożywają[4]. Wszystkich. Dotyczy to każdej osoby, która przyjmuje sakrament, w tym każdego małego dziecka.

Jeśli spożywanie przez dzieci symboli sakramentu jest błogosławieństwem dla ich czystych dusz, to musi zatem istnieć sposób, aby nauczyć je znaczenia tego obrzędu.

Świadom tego sięgam pamięcią do czasów, kiedy moje dzieci były małe. Razem z żoną uczyniliśmy wiele, aby zachowały ciszę podczas obrzędu sakramentu. Wydaje mi się, że nasze dzieci czuły, że sakrament był dla nas czymś ważnym. Jednak mogliśmy uczynić znacznie więcej, aby i one mogły zrozumieć znaczenie sakramentu dla *samych siebie*.

Co jeszcze mogliśmy uczynić? Mogliśmy wziąć pod uwagę to, że małe dzieci mają zdolność dotrzymywania obietnic zawartych w modlitwie sakramentalnej. Dzieci rozumieją na swój własny sposób, co oznacza „zawsze […] pamiętać" Jezusa. Mogą zobowiązać się do tego, aby „przestrzegać przykazań". Mogą nawet uzewnętrzniać to, że „pragną wziąć na siebie imię" Chrystusa, mając świadomość, że już niedługo chrzest i konfirmacja przybliżą je do tego przywileju[5].

Ale jak to wszystko odnosi się do odnawiania przymierzy? Przywódcy Kościoła nauczają nas, że kiedy przyjmujemy sakrament, odnawiamy wszystkie przymierza, które zawarliśmy z Panem[6]. Małe dzieci nie zawarły jeszcze żadnych przymierzy, więc nie mają czego odnawiać.

Ponownie wspominam czas, kiedy nasze dzieci były małe. Nie mogliśmy wprawdzie pomóc im spojrzeć wstecz na zawarte przymierza, ale mogliśmy pomóc wyczekiwać czasu, kiedy je zawrą w przyszłości. Oczami wyobraźni widzę siebie z jednym z moich małych dzieci w poranek dnia sabatu:

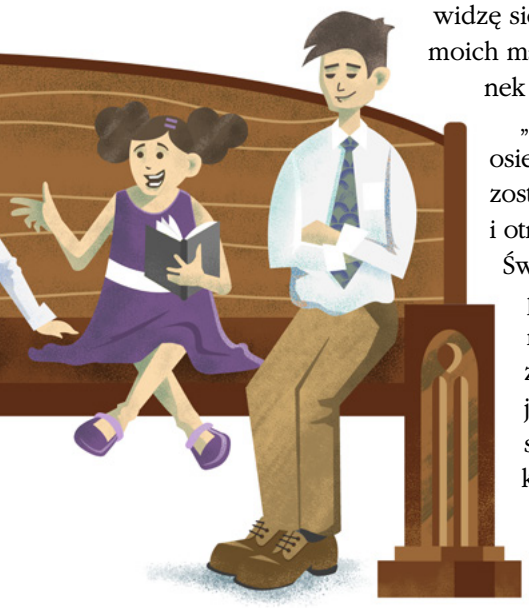

„Kiedy będziesz miał osiem lat — mówię — zostaniesz ochrzczony i otrzymasz dar Ducha Świętego. Zawrzesz przymierze. Przymierze, które *wówczas* zawrzesz, będzie jak obietnice, które składasz *teraz*, kiedy przyjmujesz sakrament.

Kiedy dzisiaj przyjmuję sakrament i odnawiam moje przymierze chrztu, to jest tak jakbym na nowo składał te obietnice. Będziesz wtedy przy mnie, ale ty nie odnowisz przymierza, ponieważ jeszcze go nie zawarłeś. W zamian tego możesz *'poćwiczyć'* zawieranie przymierzy. Za każdym razem gdy przyjmujesz sakrament, przygotowujesz się do chrztu i konfirmacji. Dzięki temu, gdy będziesz miał osiem lat, będziesz gotów".

Jeśli użycie słowa *'poćwiczyć'* wydaje się wam dość nietypowe w tej sytuacji, rozważcie następujące rozwiązanie: ojciec może pomóc swoim dzieciom przygotować się do obrzędu chrztu, zabierając je do odpowiedniego miejsca, pokazując im, jak będziecie razem stać w wodzie oraz wypowiadając słowa modlitwy używanej podczas tego obrzędu. Pokazując, nie dokonuje tego obrzędu, pomaga im tylko przećwiczyć, jak to będzie. Dzięki temu nie będą się martwiły o to, co się stanie, gdy wejdą w wody chrztu. Wierzę, że matki i ojcowie mogą dzieciom pomóc w 'przećwiczeniu' zawierania i dotrzymywania przymierza chrztu. Każde spotkanie sakramentalne może być szansą dla małych dzieci do nauki, szczególnie wtedy, gdy spożywają symbole Zadośćuczynienia Zbawiciela.

Powrócę zatem do mojego głównego pytania. Dlaczego pozwalamy nieochrzczonym dzieciom przyjmować sakrament? Czy po to, aby „zachowały spokój"? Oczywiście, że nie. Pomagamy naszym najmniejszym w przyjmowaniu sakramentu, aby mogli pamiętać swojego Zbawiciela i mieć ze sobą Jego pokój — pokój niepodobny do niczego, co może świat zaoferować[7]. Pomagamy im przygotować się na otrzymanie tego pokoju w obfitości coraz to większej, gdy w przyszłości będą zawierały i dotrzymywały przymierzy z Panem. ■

Autor mieszka w Utah.

PRZYPISY

1. Zob. 3 Nefi 18:5, 11.
2. 3 Nefi 18:4; kursywa dodana.
3. Zob. 3 Nefi 17:21–25; 18:1–4.
4. Nauki i Przymierza 20:77, 79; kursywa dodana.
5. Nauki i Przymierza 20:77.
6. Zob. L. Tom Perry, „Teraz, kiedy przyjmujemy sakrament", *Liahona,* maj 2006, str. 41.
7. Zob. Ew. Jana 14:27.

ZROZUMIENIE problemu samobójstwa

ZNAKI OSTRZEGAWCZE I ZAPOBIEGANIE

Doktor Kenichi Shimokawa
Służby Pomocy Rodzinie ŚwDO, biuro w Japonii

Kiedy Kevin miał 16 lat, jego rodzice się rozwiedli. W tym samym czasie zaprzestał stosowania leków przeciwpadaczkowych, które stabilizowały jego nastrój. Nie będąc świadom, że cierpiał na chorobę afektywną dwubiegunową, zaczął mieć paranoje, stany maniakalne i ciężką postać depresji. Lekarstwa nie przynosiły poprawy. Aż doszło do sytuacji, w której był tak zmęczony tym wszystkim, że nie dając tego poznać po sobie, postanowił zakończyć swoje życie.

Kevin wspomina dzień, w którym próbował odebrać sobie życie: „Płakałem. Byłem tak bardzo zmęczony, wyczerpany emocjonalnie. Rozglądając się po ludziach, pragnąłem, aby ktoś, ktokolwiek, zapytał: 'Czy wszystko w porządku?'. Tak mocno, jak tego pragnąłem, słyszałem [w mojej głowie] głosy mówiące: 'Musisz umrzeć' […]. I tak walcząc z samym sobą, by tego nie zrobić [odebrać sobie życia], okazałem się całkowicie bezsilny, gdyż głosy były potężniejsze”[1].

Co najgorsze, nikt nie dostrzegł cierpienia, z jakim się borykał. Będąc przekonany, że nikt się o niego nie troszczy, targnął się na swoje życie, ale cudem przeżył.

Czy jesteśmy w stanie choć trochę poczuć cierpienie i bezradność, przez jakie przechodził, dostrzec jego ciche błaganie o pomoc?

Samobójstwo jest jedną z najtrudniejszych prób w doczesności, zarówno dla tych, którzy borykają się z myślami samobójczymi, jak i dla członków ich rodziny. Starszy M. Russell Ballard z Kworum Dwunastu Apostołów powiedział: „W mojej ocenie nie ma trudniejszego okresu dla rodziny, jak ten, gdy ktoś bliski odbiera sobie życie. Samobójstwo jest miażdżącym doświadczeniem dla rodziny”[2]. Biorąc pod uwagę powagę tego problemu, omówimy (1) co wiemy na temat samobójstwa, łącznie z jego znakami ostrzegawczymi i tym, co możemy zrobić, aby mu zapobiec; (2) co członkowie rodziny i społeczności mogą zrobić oraz (3) co wszyscy musimy

ZDJĘCIE © ISTOCK/THINKSTOCK

uczynić, aby wzmocnić naszą nadzieję i wiarę w Chrystusa, by nie pogrążyć się w rozpaczy.

Zrozumienie problemu samobójstwa

Każdego roku na całym świecie ponad 800 000 ludzi kończy życie samobójstwem[3]. Oznacza to, że co 40 sekund ktoś na świecie odbiera sobie życie. Rzeczywista liczba samobójstw może być jeszcze większa ze względu na delikatną naturę tej kwestii, a w niektórych krajach jest to nielegalne, więc liczba ta może być znacznie zaniżona. Samobójstwo jest drugą najczęstszą przyczyną śmierci wśród osób między 15. a 29. rokiem życia. W większości krajów wskaźnik samobójstw jest najwyższy wśród osób powyżej 70. roku życia. Samobójstwo bezpośrednio lub pośrednio wpływa na większą część naszego społeczeństwa.

Znaki ostrzegawcze

Kiedy nie radzimy sobie z życiowymi wyzwaniami, może dopaść nas uczucie potężnego stresu. Gdy emocje wymykają się spod kontroli, a umysł zdaje się być zaćmiony, jedynym rozwiązaniem, jakie przychodzi na myśl w takiej sytuacji, jest śmierć. Osoby takie mając wrażenie, że nikt nie jest w stanie im pomóc, izolują się od społeczeństwa, co z kolei wpływa na pogłębienie się ich poczucia cierpienia, bezczynności i bezradności, które prowadzi je do myśli samobójczych — jedynego rozwiązania.

Alma nauczał, że musimy „dźwigać jedni drugich brzemiona, aby ulżyć jeden drugiemu, […] płakać z tymi, którzy płaczą, pocieszać tych, którzy potrzebują pocieszenia”.

Gdy osoba wysyła *którykolwiek* z następujących, dość poważnych znaków ostrzegawczych[4], powinna natychmiast uzyskać pomoc od specjalistów zajmujących się zdrowiem psychicznym lub służb ratunkowych, takich jak policja:

- Grozi zranieniem siebie albo samobójstwem
- Szuka sposobów bądź środków, aby odebrać sobie życie
- Mówi albo pisze na temat śmierci, umierania, czy też samobójstwa

Następujące znaki mogą wydawać się znacznie mniej poważne w porównaniu z poprzednimi, mimo to, gdy dostrzegamy którykolwiek z nich, bez wahania powinniśmy dotrzeć do takiej osoby i uzyskać dla niej pomoc:

- Daje do zrozumienia, że czuje bezsilność oraz traci sens życia
- Demonstruje gniew, złość albo chęć zemsty
- Zachowuje się nierozważnie
- Czuje się jak w pułapce
- Nadużywa alkoholu lub narkotyków
- Wycofuje się z kontaktu z przyjaciółmi, rodziną lub społecznością
- Odczuwa niepokój lub wykazuje nadpobudliwość albo ma gwałtowne zmiany nastroju
- Ma zaburzenia snu albo odczuwa nadmierną senność
- Ma poczucie, że jest dla innych ciężarem

Nie każdy, kto próbuje popełnić samobójstwo, mówi o swoich zamiarach, ale większość wysyła znaki ostrzegawcze, takie jak te. Potraktujmy te znaki poważnie!

Gdy dostęp do specjalistycznej pomocy medycznej jest utrudniony, bezcenna może okazać się moc prawdziwej przyjaźni i miłość rodziny.

Zapobieganie

Gdy osoba ma myśli samobójcze, rodzina i przyjaciele odgrywają wówczas istotną rolę. Alma nauczał, że musimy „dźwigać jedni drugich brzemiona, aby ulżyć jeden drugiemu, […] płakać z tymi, którzy płaczą, pocieszać tych, którzy potrzebują pocieszenia” (Mosjasz 18:8, 9).

Oto kilka praktycznych rad dla rodziny i przyjaciół:

Dotrzyj do danej osoby i wysłuchaj jej z miłością. Starszy Ballard udzielił następującej rady: „Nie ma bezpieczniejszego miejsca dla strapionych niż ramiona pełne miłości”[5]. „Musimy patrzeć na nich […] oczami naszego Ojca Niebieskiego — powiedział Starszy Dale G. Renlund z Kworum Dwunastu Apostołów. — Tylko wtedy odczujemy troskę Zbawiciela, którą ich otacza […]. Tego rodzaju rozszerzona perspektywa otworzy nasze serca na rozczarowania, obawy i boleści naszych bliźnich”[6].

Udzielaj pomocy w zakresie konkretnych problemów. Gdy osoba przechodzi kryzys, który może odbić się na jej bezpieczeństwie albo podstawowych potrzebach, należy zaoferować konkretną pomoc, dając jednocześnie możliwość wyboru. Na przykład, jeśli osoba ma myśli samobójcze z powodu utraty pracy, to pomagając jej w znalezieniu pracy, dajesz możliwość wyboru i przyczyniasz się do uwolnienia od poczucia bezradności.

Zapytaj, czy dana osoba bierze pod uwagę samobójstwo. Jeśli masz poczucie, że ktoś jest w trudnej sytuacji i dostrzegasz u niego znaki ostrzegawcze, zapytaj, czy dana osoba rozważa samobójstwo. Robiąc to, możesz poczuć się dość nieswojo, ale jest to najlepszy sposób, aby dowiedzieć się, czy osoba je planuje. Może właśnie dzięki temu dana osoba otworzy się i opowie o swoich problemach i zmartwieniach.

Oto kilka przykładowych pytań, które możesz zadać: „To brzemię wydaje się zbyt ciężkie do udźwignięcia przez kogokolwiek. Czy masz myśli samobójcze?” albo „Czy ogrom cierpienia, przez które przechodzisz, nie wywołał u ciebie myśli samobójczych?”. Jeśli osoba nie jest potencjalnym samobójcą, prawdopodobnie ci o tym powie.

Jeśli natomiast czujesz, że osoba nie jest z tobą do końca szczera, zaufaj podszeptom Ducha, który poradzi, co masz uczynić.

Możesz na przykład doznać uczucia, aby pozostać tak długo z daną osobą, aż się przed tobą otworzy.

Zostań przy danej osobie i uzyskaj dla niej pomoc. Jeśli osoba robi wszystko, abyś dostrzegł, że ma myśli samobójcze, zostań przy niej i pozwól, aby ci opowiedziała o swoich problemach. Jeśli zacznie mówić o konkretnych metodach i czasie planowanego samobójstwa, pomóż jej skontaktować się z infolinią lub lokalnym oddziałem pogotowia psychiatrycznego.

Jak reagować w obliczu samobójstwa

Bez względu na to, czy ludzie wysyłają znaki ostrzegawcze, czy też nie i tak niektórzy z nich odbierają sobie życie. W obliczu miażdżącego doświadczenia, jakim jest samobójstwo bliskiej osoby, członkowie rodzin i przyjaciele dość często pogrążają się w głębokiej, niezmiernej i ogromnej żałobie. Oto niektóre z możliwych reakcji:

- Wstyd i poczucie napiętnowania
- Szok i niedowierzanie
- Złość, ulga lub poczucie winy
- Ukrywanie przyczyny śmierci
- Izolacja społeczna i pogorszenie relacji rodzinnych
- Czynne, a wręcz obsesyjne angażowanie się w wysiłki na rzecz zapobiegania samobójstwom
- Nieustanne pragnienie poznania przyczyny samobójstwa
- Poczucie opuszczenia i odrzucenia
- Obwinianie zmarłego, siebie, innych i Boga
- Wzmożone myśli samobójcze lub skłonność do autodestrukcji
- Zwiększony stres podczas okresów świątecznych i rocznic śmierci[7]

Co mogą zrobić członkowie rodzin oraz społeczność

Powstrzymaj się od osądu. Choć samobójstwo jest poważnym problemem, Starszy

Ballard przypomina: „Z pewnością nie znamy wszystkich okoliczności towarzyszących każdemu samobójstwu. Jedynie Pan zna wszystkie szczegóły i On jest tym, który osądzi nasze działania podjęte tu, na ziemi. Kiedy [Pan] będzie nas sądził, czuję, że weźmie On wszystko pod uwagę: naszą budowę genetyczną i chemiczną, nasz stan umysłowy, nasze zdolności intelektualne, to, czego byliśmy nauczani, tradycje naszych ojców, stan naszego zdrowia i tym podobne”[8].

Pozwól na żałobę i uszanuj wyjątkowy sposób jej przeżywania. Ludzie w różny sposób ją przechodzą, gdyż uwarunkowane jest to relacją, jaką mieli ze zmarłym. Dlatego weź to pod uwagę i uszanuj to.

Gdy tracimy tych, których kochamy, mogą ogarnąć nas silne, a nawet przytłaczające emocje. Przeżywanie żalu wcale nie musi oznaczać braku wiary. Pan powiedział: „Żyć będziecie w miłości tak, że będziecie płakać nad utratą tych, co umrą” (NiP 42:45). Żal jest wyrazem miłości do naszych bliskich zmarłych i odzwierciedleniem relacji, jaką z nimi mieliśmy.

Poproś o pomoc. Gdy jesteś pogrążony w żałobie, tak wiele rzeczy może cię przytłoczyć. Wyciągnięcie pomocnej dłoni może dać innym osobom możliwość okazania ci miłości i służenia ci. Z kolei przyjęcie pomocy może uzdrowić i wzmocnić nie tylko ciebie, ale również tych, którzy wyciągają rękę.

Pozostań w kontakcie z innymi ludźmi. Niektórzy ludzie pragną przeżywać żałobę w domowym zaciszu i z tego powodu mogą się izolować, dlatego pozostań w kontakcie ze swoją rodziną i przyjaciółmi. Co pewien czas kontaktuj się z pogrążonymi w żałobie członkami twojej rodziny, krewnymi i przyjaciółmi, oferując im pomoc, gdyż oni sami się po nią nie upomną.

Polegaj na Zbawicielu. Zbawiciel jest źródłem uzdrowienia i spokoju. „Jego Zadośćuczynienie zapewnia nam […] możliwość wołania do Tego, który doświadczył wszelkich ludzkich ułomności, aby dał nam siłę, byśmy znieśli brzemiona doczesności. On jest świadomy naszego bólu i jest gotowy nam pomóc. Kiedy znajduje nas poranionych na drodze, to podobnie jak dobry Samarytanin, opatruje nasze rany i troszczy się o nas (zob. Ew. Łukasza 10:34)”[9].

Uświadommy sobie, że wszyscy musimy całkowicie polegać na Panu Jezusie Chrystusie i Jego Zadośćuczynieniu, kiedy staramy się wykonać swoją część. Gdy w pełni pokory pogodzimy się z tym faktem, postarajmy się zrozumieć członków naszych rodzin i przyjaciół, pogrążonych w smutku. Wyciągnijmy do nich dłonie pełne miłości i wspólnie dążmy do zwiększenia wiary i ufności pokładanych w Zbawicielu, który ponownie powróci i „otrze wszelką łzę z oczu ich, i śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku, ani mozołu już nie będzie” (Objawienie Jana 21:4). ■

PRZYPISY

1. Kevin Hines, w: Amanda Bower, „A Survivor Talks About His Leap”, *Time,* 24 maja 2006 r., strona internetowa: Time.com.
2. M. Russell Ballard, w: Jason Swenson, „Elder Ballard Offers Comfort and Counsel to Those Affected by Suicide”, *Church News,* 19 grudnia 2014 r., strona internetowa: news.lds.org.
3. Zob. World Health Organization [Światowa Organizacja Zdrowia], *Preventing Suicide: A Global Imperative* (2014), str. 2.
4. Zob. M. David Rudd i inni, „Warning Signs for Suicide: Theory, Research, and Clinical Applications”, *Suicide and Life-Threatening Behavior,* tom 36, nr 3 (2006), str. 255–262.
5. M. Russell Ballard, „Sitting on the Bench: Thoughts on Suicide Prevention” (film), strona internetowa: lds.org/media-library.
6. Dale G. Renlund, „Oczami Boga”, *Liahona,* listopad 2015, str. 94.
7. Zob. John R. Jordan, „Is Suicide Bereavement Different? A Reassessment of the Literature”, *Suicide and Life-Threatening Behavior,* tom 31, nr 1 (2001), str. 91–102.
8. M. Russell Ballard, „Suicide: Some Things We Know, and Some We Do Not”, *Ensign,* październik 1987, str. 8.
9. Dallin H. Oaks, „Wzmocnieni Zadośćuczynieniem Jezusa Chrystusa”, *Liahona,* listopad 2015, str. 64.

ZALECANE ŹRÓDŁA DODATKOWE

Jeffrey R. Holland, „Jak rozbite naczynie”, *Liahona,* listopad 2013, str. 40–42.

Dieter F. Uchtdorf, „Nadzieja na boskie światło”, *Liahona,* maj 2013, str. 70–77.

Shayne M. Bowen, „Bo Ja żyję i wy żyć będziecie”, *Liahona,* listopad 2012, str. 15–17.

Prorocze słowa w nieoczekiwanym miejscu

Pozostawione czasopismo na zawsze odmieniło życie Oscara Castro.

Colette Lindahl

Dzień, w którym żona porzuciła jego oraz dwoje ich małych dzieci, był jednym z najtrudniejszych w jego życiu. Tak wiele decyzji musiał podjąć. Szukał pracy, a teraz dodatkowo potrzebował nowego lokum. Wydawało mu się, że jego życie legło w gruzach. Chciał się poddać, ale powstrzymywała go myśl o wspaniałych dzieciach.

W San Juan w Argentynie niewiele było domów do wynajęcia, na które było go stać. Pewna grupa młodych mężczyzn opuściła właśnie mały dom w bezpiecznej okolicy, więc Oscar mógł go wynająć i zacząć na nowo życie ze swoimi dziećmi.

W ich nowym domu pozostawiono wiele czasopism i książek, które poniewierały się po podłodze. Oscar musiał poświęcić cały dzień na uprzątnięcie, a kiedy w końcu usiadł, aby odpocząć, jego wzrok spoczął na jednym z pozostawionych czasopism. Z niewiadomego powodu okładka tego czasopisma wzbudziła jego ciekawość. Pod tytułem *Liahona* widniało zdjęcie starszego mężczyzny stojącego na wieży i przemawiającego do ludzi. Mężczyzna skojarzył mu się z ilustracjami biblijnych proroków.

Oscar otworzył czasopismo i zaczął czytać: „Każdy z nas już wie, że powinniśmy mówić ludziom, których kochamy, o swojej miłości do nich. Lecz to, co wiemy, nie zawsze przekłada się na to, co robimy”[1]. Myśli przywiodły go do licznych sytuacji, gdy pomiędzy nim a żoną dochodziło do ostrej wymiany słów. Pragnął nauczyć swoje dzieci, aby były lepszymi ludźmi. Oscar nadal czytał czasopismo i zaczął odczuwać rosnące w nim uczucie nadziei. Przed końcem weekendu przeczytał wszystkie artykuły i łaknął więcej.

Miesiąc później zauważył dwóch misjonarzy w swoim sąsiedztwie. Podszedł do nich i spytał, czy są misjonarzami świętych w dniach ostatnich oraz ile będzie kosztować go zdobycie większej ilości czasopism kościelnych. Starsi odpowiedzieli mu, że potrzebuje poświęcić jedynie około 20 minut swojego czasu.

Następnego dnia misjonarze odwiedzili Oscara w jego domu. Oscar opowiedział im o przeprowadzce i znalezieniu starych książek, czasopism i broszur, dzięki którym dowiedział się o Kościele. Wyjaśnił, że pierwszy artykuł, który przeczytał, odnosił się bezpośrednio do jego ówczesnej sytuacji życiowej. Wiedział już, że rodzina jest ważna i pragnął dowiedzieć się więcej na temat domowego wieczoru rodzinnego i modlitwy rodzinnej. Podzielił się ze starszymi tym, czego jeszcze dowiedział się o Kościele, w tym o Józefie Smithie i Przywróceniu ewangelii.

Po czym spojrzał w oczy starszych i powiedział słowa, które każdy misjonarz pragnie usłyszeć: „Wierzę, że Józef

ILUSTRACJA — DAN BURR; ZDJĘCIE — DOSTARCZONE PRZEZ AUTORA

***Oscar Castro przyjął chrzest i został konfirmowany po tym, jak wprowadziwszy się do nowego domu, znalazł konferencyjne wydanie czasopisma* Liahona.**

Smith był prorokiem Boga". Starsi zaproponowali, aby przyjął chrzest, na co ze łzami w oczach przystał. Kilka tygodni później Oscar Castro przyjął chrzest i został konfirmowany na członka Kościoła.

Pan przygotował Oscara na to wydarzenie, a ten mając pokornego ducha, był gotów uczyć się i duchowo wzrastać. Tego pamiętnego dnia duch, bijący z przesłań zamieszczonych w konferencyjnym wydaniu czasopisma *Liahona*, poruszył jego serce. Poprzedni właściciele domu z pewnością nie byli świadomi tego, że pozostawienie kilku czasopism kościelnych przyczyni się do czyjegoś nawrócenia, lecz przesłania ewangelii zamieszczone w tych czasopismach stały się znaczącym narzędziem w pracy misjonarskiej. Poznane prawdy były tym, czego szukał i na zawsze odmieniły one jego życie. ■

Autorka mieszkała w Argentynie, podczas gdy jej mąż służył jako prezydent misji.

PRZYPIS

1. David A. Bednar, „Pilniejsi i troskliwsi w domu", *Liahona,* listopad 2009, str. 20.

Starszy
Bradley D. Foster
Siedemdziesiąty

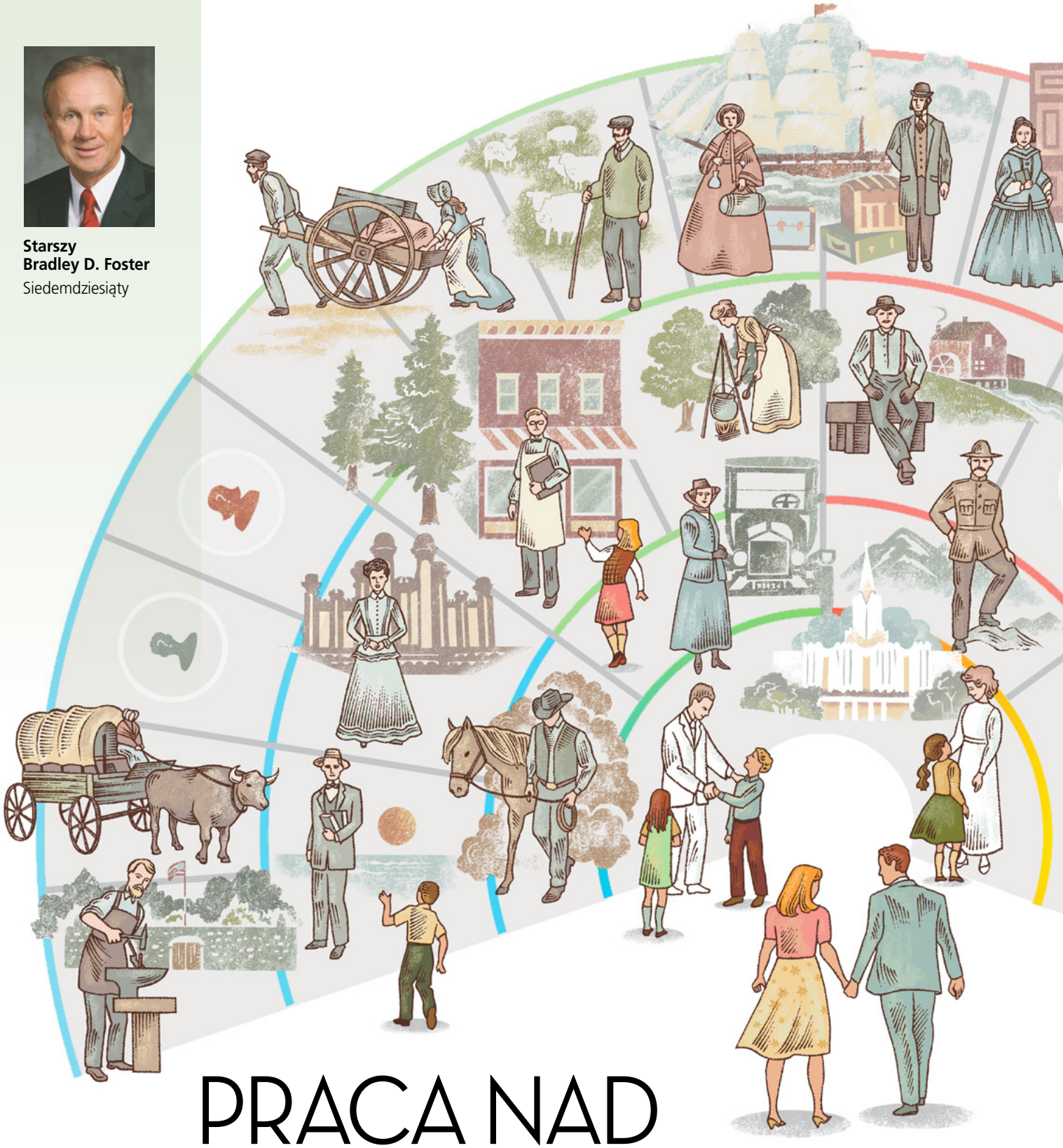

PRACA NAD HISTORIĄ RODZINY:

SPOKÓJ, OCHRONA I OBIETNICE

ILUSTRACJE — CAROLYN VIBBERT

Jeśli wasza rodzina będzie brać udział w zbieraniu zapisów genealogicznych, uzdrawianiu serc i pieczętowaniu członków rodziny, zarówno wy, jak i wasi potomkowie, będziecie błogosławieni na wieki wieków.

Historia Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich jest historią o rodzinach. Mówiąc o *rodzinach*, nie mam na myśli współczesnego wyobrażenia, zgodnie z którym rodzina składa się z mamy, taty i dzieci.

Używam tego terminu w takim sensie, w jakim użył go Pan — jako synonim *krewnych* lub *rodzin wielopokoleniowych*, ponieważ każdy z nas ma rodzinę. Plan, który nasz Ojciec Niebieski przygotował dla Swoich dzieci, koncentruje się właśnie na takiej rodzinie — w której dzieci czerpią siłę z doświadczeń swoich przodków z wielu pokoleń wstecz, a rodzice starają się zapewnić błogosławieństwa przyszłym pokoleniom.

W tym sensie Księga Mormona także opowiada historie różnych rodzin. Czytając ich historie, dostrzegamy, że rodziny nie zmieniły się tak bardzo na przestrzeni minionych wieków. A nawet ci, którzy żyli w innym czasie i miejscu, są bardzo do nas podobni. Nie zmieniło się też pragnienie Boga, aby Jego dzieci żyły w szczęśliwych, wiecznych rodzinach.

Dlaczego Pan zachował zapisy zawierające te historie? Czego pragnął, abyśmy się z nich nauczyli? Czy zawierają one lekcje, które mogą nam pomóc w naszych wysiłkach, aby gromadzić, uzdrawiać i pieczętować nasze rodziny?

Lekcja na przykładzie Lehiego

Wierzę, że z przykładu pierwszej rodziny, o której mowa w Księdze Mormona — rodziny Lehiego — możemy nauczyć się bardzo istotnej dla nas lekcji, której być może dotąd nie dostrzegliśmy. Rodzina Lehiego może nas wiele nauczyć na temat zapisów rodzinnych — dlaczego są ważne w oczach Pana i dlaczego powinny być ważne także i dla nas.

Historia zaczyna się od tego, jak Lehi i Saria wychowują swoje córki i czterech synów w Jerozolimie, prowadząc dość wygodne życie

w tym wielkim mieście. Następnie ich życie zmienia się na zawsze, kiedy Pan przykazuje Lehiemu, aby zabrał swoją rodzinę na pustynię.

Lehi jest temu posłuszny i wraz ze swoją rodziną porzuca materialny dorobek i wyrusza na pustynię. Po przebyciu pewnego dystansu Lehi mówi do swego syna Nefiego:

„Oto miałem sen, w którym Pan nakazał mi, abyś razem ze swoimi braćmi *powrócił* do Jerozolimy,

ponieważ Laban posiada kroniki Żydów, a także rodowód moich ojców, wyryte na mosiężnych płytach" (1 Nefi 3:2–3; kursywa dodana).

Z powodu tego przykazania nasze rodziny zostały pobłogosławione następującą wspaniałą deklaracją wiary i posłuszeństwa, jaką wypowiedział Nefi: „Wtedy ja, Nefi, powiedziałem memu ojcu: Pójdę i uczynię, co Pan nakazał, bo wiem, że gdy Pan daje ludziom przykazanie, umożliwia im wykonanie tego, co nakazuje" (1 Nefi 3:7).

Mosiężne płyty stanowiły zapisy. Zawierały pisma święte oraz historię rodziny Lehiego. Pan wiedział, jak ważne było zachowanie tego zapisu dla wielu przyszłych pokoleń.

Czy kiedykolwiek zastanawialiście się, dlaczego Pan nie przykazał Lehiemu — zamiast jego synom — aby powrócił po te zapisy? On był patriarchą rodziny. To *jemu* Pan udzielił wizji. Czy Lehi nie miałby większego wpływu na Labana niż jego synowie?

Nie wiemy, dlaczego Pan przykazał synom Lehiego, aby powrócili do Jerozolimy, ale wiemy, że z trudem wykonali to, o co Pan ich poprosił. Zadanie było trudne i było próbą ich wiary. Nauczyli się dzięki temu cennych lekcji, które pomogły im podczas dalszej podróży przez pustynię. Być może najważniejsze było to, że nauczyli się, iż jeśli Pan daje przykazanie, to naprawdę umożliwia jego wykonanie.

Możemy zadać sobie pytanie, czego Pan oczekuje, że nauczą się nasi synowie i nasze córki podczas ich „podróży" po zapisy dotyczące naszej rodziny. W jaki sposób umożliwi On im wykonanie tego zadania? Czego pragnie, aby doświadczyli? Czy prosimy ich, aby mieli tego rodzaju doświadczenia? Jakie błogosławieństwa ma On nadzieję dać Swoim synom i córkom poprzez służbę w świątyni i pracę nad historią rodziny?

Pan pragnął, aby rodzina Lehiego posiadała te kroniki. One zapewniły jego potomkom poczucie tożsamości.

Kiedy Nefi wraz ze swoimi braćmi powrócili do namiotu ojca, Lehi „zbadał od początku kroniki wyryte na mosiężnych płytach". Znalazł na nich „pięć ksiąg Mojżesza", „proroctwa świętych proroków" oraz „rodowód swoich ojców i dowiedział się, że był potomkiem Józefa […] sprzedanego do Egiptu". I kiedy Lehi „przekonał się o tym wszystkim, [był] pełen Ducha" (1 Nefi 5:10, 11, 13, 14, 17).

Lehi następnie nauczał swoją rodzinę o tym, czego dowiedział się z płyt. W pewnym sensie jego namiot stał się centrum historii rodziny oraz nauki. Takim samym centrum powinny stać się nasze domy.

Nietrudno dostrzec powód, dla którego Pan pragnął, aby rodzina Lehiego posiadała te zapisy. One zapewniły jego potomkom poczucie tożsamości, połączyły ich z wiernymi patriarchami z przeszłości i zasiały w ich sercach „obietnice uczynione ojcom" (NiP 2:2; Józef Smith — Historia 1:39). Te zapisy były tak istotne dla wiary nienarodzonych jeszcze pokoleń, że Duch ostrzegł Nefiego, iż bez nich, cały „naród miał zmarnieć i zginąć w niewierze" (1 Nefi 4:13).

Doświadczenie kolejnej grupy ludzi z Księgi Mormona ukazuje prawdę, że kiedy zapisy są zagubione, zagubiona jest prawda, a konsekwencje dla przyszłych pokoleń mogą być zgubne.

Mulekici opuścili Jerozolimę mniej więcej w tym samym czasie, co rodzina Lehiego. Lecz w przeciwieństwie do rodziny Lehiego, „nie zabrali z sobą żadnych kronik". Kiedy Mosjasz odkrył ten lud jakieś 400 lat później, „ich język uległ zwyrodnieniu, […] i zaprzeczali istnieniu swego Stworzyciela" (Omni 1:17). Utracili swoją tożsamość jako lud przymierza.

Mosjasz nauczał Mulekitów swojego języka, aby mogli uczyć się z zapisów, które posiadał. W rezultacie Mulekici przemienili się ze zmagającego się z problemami, bezbożnego społeczeństwa w społeczeństwo, które rozumiało plan szczęścia, jaki Bóg przygotował dla nich oraz ich rodzin.

Powróćcie ze swoimi rodzinami

Wiedza o tym, kim jesteśmy w odniesieniu do Boga oraz do siebie nawzajem, zmienia sposób, w jaki myślimy, działamy i traktujemy bliźnich. Zapisy są istotnym elementem

naszej tożsamości i perspektywy. Patrzenie wstecz przygotowuje nas do tego, abyśmy szli naprzód.

Rodzice, czy poprosiliście członków swojej rodziny, aby „powrócili"? Czy wasza rodzina była oddzielona od swoich zapisów lub od siebie nawzajem w taki czy inny sposób? Czy ogniwo łączące waszą obecną rodzinę z przeszłością zostało przerwane? Co stało się w historii waszej rodziny, że nastąpiło to odseparowanie? Czy przyczyną była imigracja, konflikt rodzinny, nawrócenie do ewangelii czy po prostu upływ czasu? Czy staraliście się znaleźć informacje o swoich przodkach poprzez FamilySearch.org?

Dom Izraela został rozproszony i w wielu aspektach dotyczy to rozproszenia naszych rodzin i zapisów. Naszym obowiązkiem jest zebranie ich i tam, gdzie jest to niezbędne, uzdrowienie ran powstałych w wyniku odseparowania. Kiedy pilnie staramy się zwrócić serca naszych dzieci ku sercom ich ojców, nasze serca także zwrócą się ku naszym dzieciom[1] i wspólnie odkryjemy pokój i uzdrowienie, jakie przychodzi w wyniku tej pracy (zob. NiP 98:16).

Tak jak Lehi posłał swoich synów z powrotem do Jerozolimy po święte zapisy, tak i my poślijmy nasze dzieci po zapisy dotyczące naszej rodziny. Tak jak Pan umożliwił Nefiemu wypełnienie przykazania, zapewnił On Internet i inne nowinki techniczne, aby pomóc naszym dzieciom w zgromadzeniu i uzdrowieniu naszych rodzin. Zapewnił świątynie, do których możemy zanieść imiona i nazwiska, które odnaleźliśmy i zgromadzić naszą rodzinę na stałe poprzez obrzędy pieczętujące.

Radość na pustyni

Kiedy moja żona, Sharol, i ja wzięliśmy ślub, postanowiliśmy, że będziemy mieć czterech synów. Pan miał inny plan. Dał nam cztery córki.

Podróżowaliśmy z naszymi córkami przez pustynię. Teraz mają swoje własne rodziny i dzieci i podróżują przez swoje osobiste pustynie. Czy podróż, której się podjęliśmy, była łatwa? Nie. Czasem narzekaliśmy, napotkaliśmy także liczne trudności.

Życiowa pustynia może być dla rodzin nie lada wyzwaniem. Kiedy ludzie mnie pytają: „Co u ciebie i jak się ma twoja rodzina?", często odpowiadam: „Znajdujemy się między kryzysami. Dzięki za okazaną troskę".

Lecz podczas podróży trafiają się także chwile wypełnione prawdziwą radością. Jako ojcowie i matki spędzamy znaczną ilość czasu, przygotowując nasze dzieci na trudy pustyni. Współcześni prorocy obiecali, że praca nad historią rodziny zapewnia „[obronę] przed wpływem przeciwnika"[2] oraz „[głębokie i trwałe]" nawrócenie do Zbawiciela[3]. Jakże to pełen mocy sposób na zgromadzenie, uzdrowienie i zapieczętowanie naszych rodzin.

Jako patriarcha naszej rodziny, poprosiłem moje córki, aby powróciły i *odszukały* zapisy, *zabrały* imiona i nazwiska do świątyni i *nauczały* nasze wnuki. Poprosiłem, aby poprzez udział w pracy nad historią naszej rodziny dowiedziały się, od kogo pochodzą.

Obietnica

Obiecuję, że jeśli poprosicie swoje dzieci, aby powróciły i odszukały zapisy historii waszej rodziny, będziecie się razem niezmiernie radować, jak czynił to Lehi z Sarią, i podziękujecie Bogu Izraela. Zapoznając się z zapisami waszej rodziny, zostaniecie napełnieni Duchem, gdyż dostrzeżecie, że mają „wielką wartość". I będziecie wiedzieć, że było to „mądrością Pana, że [mieliście] je zabrać ze sobą w [waszą] podróż przez pustynię do ziemi obiecanej" (zob. 1 Nefi 5:9, 17, 21–22).

Kościół jest po to, aby wesprzeć i wzmocnić waszą rodzinę w tej podróży. Obiecuję wam, że jeśli wasza rodzina weźmie udział w zbieraniu zapisów genealogicznych, uzdrawianiu serc i pieczętowaniu członków rodziny, zarówno wy, jak i wasi potomkowie, będziecie błogosławieni na wieki wieków. ■

Z przemówienia „Gathering, Healing, and Sealing Families" [Gromadzenie, uzdrawianie i pieczętowanie rodzin] wygłoszonego 14 lutego 2015 r. podczas RootsTech Family History Conference w Salt Lake City w Utah.

PRZYPISY

1. W celu poznania przykładów na to, jak zapisy zawarte na mosiężnych płytach uzdrowiły potomków Lehiego, przeczytaj fragment: Alma 37:8–10.
2. Richard G. Scott, „Radość płynąca z odkupienia zmarłych", *Liahona,* listopad 2012, str. 94.
3. David A. Bednar, „Serca dzieci się zwrócą", *Liahona,* listopad 2011, str. 27.

WIĘCEJ NA STRONIE INTERNETOWEJ

Dwóch Apostołów obiecuje błogosławieństwa młodzieży, która bierze udział w pracy nad historią rodziny i pracy świątynnej. Zeskanuj kod QR lub odwiedź stronę: lds.org/go/1016000, aby obejrzeć ten film w języku angielskim.

Miłość
KONTRA POŻĄDANIE

Joshua J. Perkey
Czasopisma kościelne

Żądza.

To słowo źle się kojarzy. Większość z nas nie chce o niej myśleć, a co dopiero się o niej uczyć. Termin ten wywołuje w człowieku plugawe uczucie, coś mrocznego — pociągającego, ale jednocześnie złego.

Istnieje słuszne tego wytłumaczenie. Jeśli „korzeniem wszelkiego zła jest miłość pieniędzy" (I List do Tymoteusza 6:10), to z pewnością żądza jest jego tajemnym sojusznikiem. Pożądanie to uczucie przyziemne i uwłaczające. Pożądanie przemienia ludzi, rzeczy, a nawet idee w przedmioty posiadania lub do zdobycia, by zaspokoić pragnienie. Ale skoro już to wiemy, to dlaczego mamy wiedzieć więcej na ten temat?

Ponieważ im lepiej zrozumiemy, czym tak naprawdę jest pożądanie, możemy nauczyć się, w jaki sposób kształtować nasze myśli, uczucia i czyny, aby uniknąć lub przezwyciężyć to uczucie. Dzięki temu zbliżymy się do Ducha Świętego, który oczyści nasze myśli i intencje oraz nas wzmocni. W rezultacie nasze życie będzie bardziej szczęśliwe, spokojne i radosne.

Definicja pożądania

Mamy tendencję do myślenia, że pożądanie jest przede wszystkim niewłaściwym, intensywnym uczuciem pociągu fizycznego do innej osoby, ale jest też możliwe pożądanie czegokolwiek innego: pieniędzy, nieruchomości, przedmiotów i oczywiście innych ludzi (zob. Guide to the Scriptures, „Lust").

Pożądanie zmusza człowieka do dążenia, aby zdobyć coś, co jest sprzeczne z wolą Boga. Obejmuje wszelkie uczucia lub pragnienia, które powodują, że człowiek skupia się na rzeczach materialnych lub egoistycznych praktykach — osobistych interesach, pragnieniach, namiętnościach i apetytach — zamiast na przestrzeganiu przykazań Boga.

Jeśli lepiej zrozumiemy, czym naprawdę jest pożądanie (lub żądza), możemy nauczyć się, jak go unikać i dokonywać wyborów, które przybliżą nas do Ducha Świętego.

DEFINIUJĄC, CZYM JEST MIŁOŚĆ, A CZYM POŻĄDANIE

Miłość uskrzydla; pożądanie degeneruje. Miłość opiera się na prawdzie; pożądanie opiera się na kłamstwie. Miłość buduje i wzmacnia; pożądanie niszczy i osłabia. Miłość wnosi harmonię; pożądanie wnosi niezgodę. Miłość wnosi pokój; pożądanie wnosi konflikt. Miłość inspiruje; pożądanie znieczula. Miłość uzdrawia; pożądanie wycieńcza. Miłość dodaje energii; pożądanie wypala człowieka. Miłość rozświetla; pożądanie pogrąża w ciemności. Miłość wypełnia i podtrzymuje; pożądania nie można zaspokoić. Miłość jest ściśle związana z obietnicą; pożądaniu towarzyszy duma.

Innymi słowy, pragnienie rzeczy sprzecznych z wolą Boga lub pragnienie zdobycia czegoś w sposób, który jest sprzeczny z Jego wolą, stanowi pożądanie i prowadzi do nieszczęścia[1].

Niebezpieczeństwo związane z pożądaniem o charakterze seksualnym

Choć ostrzeżono nas przed pożądaniem w ogólnym tego słowa znaczeniu, pożądanie o charakterze seksualnym jest szczególnie niebezpieczne. Zbawiciel ostrzegł: „Każdy, kto patrzy na niewiastę i pożąda jej, już popełnił z nią cudzołóstwo w sercu swoim" (Ew. Mateusza 5:28).

Starożytni apostołowie stale przestrzegali przed tego rodzaju pożądaniem. Na przykład, Apostoł Jan powiedział: „Bo wszystko, co jest na świecie, pożądliwość ciała i pożądliwość oczu, i pycha życia, nie jest z Ojca, ale ze świata" (I List Jana 2:16; zob. także werset 17.; List do Rzymian 13:14; I List Piotra 2:11).

Współcześni apostołowie także przed tym ostrzegają[2]. Starszy Jeffrey R. Holland z Kworum Dwunastu Apostołów wyjaśnił: „Dlaczego pożądanie jest grzechem śmiertelnym? No cóż, poza tym, że całkowicie niszczy wpływ Ducha na nasze dusze, sądzę, że jest to grzech, ponieważ bezcześci najwyższy i najświętszy ze związków, jaki Bóg dał nam w życiu doczesnym — miłość, jaką mogą się obdarzać mężczyzna i kobieta, oraz pragnienie pary, aby w rodzinie, która ma trwać wiecznie, pojawiły się dzieci"[3].

Pozwolenie, aby uczucie pożądania lub żądzy zakiełkowało w naszym sercu, leży u podstaw wielu grzesznych czynów. To, co zaczyna się od pozornie niewinnego spojrzenia, może rozrosnąć się do wstrętnej niewierności, której towarzyszą niszczycielskie skutki. Dzieje się tak, ponieważ pożądanie oddala Ducha Świętego i pozostawia nas podatnymi na inne pokusy, zasadzki i występki przeciwnika.

Tragiczne wybory króla Dawida są smutnym przykładem tego, jak potężne i śmiertelne może być to uczucie. Dawid ujrzał biorącą kąpiel Batszebę i pożądał jej. To uczucie popchnęło go do działania — rozkazał, aby ją do niego przyprowadzono, a następnie z nią obcował. Później, błędnie zakładając, że może ukryć swój grzech, zarządził, aby mąż Batszeby walczył w bitwie na pozycji, z którą bez wątpienia wiązała się niechybna śmierć (zob. II Ks. Samuela 11). W rezultacie Dawid utracił swoje wywyższenie (zob. NiP 132:38–39).

Sytuacja Dawida może wydawać się skrajna, ale bez wątpienia potwierdza jedno: pożądanie jest przemożną pokusą. Poddanie się mu może spowodować, że podejmiemy się działań, których nie uczyniłby trzeźwo myślący człowiek. Fakt, że pożądanie jest tak bardzo podstępne, że tak łatwo je wzbudzić i że tak skutecznie kusi nas do odwrócenia się od Ducha Świętego i oddania się czynom zakazanym, świadczy, że jest to tym bardziej niebezpieczne. Można je wzbudzić poprzez oglądanie

Pożądanie obejmuje wszelkie uczucia lub pragnienia, które powodują, że człowiek skupia się na rzeczach materialnych lub egoistycznych praktykach zamiast na przestrzeganiu przykazań Boga.

pornografii, słuchanie nieprzyzwoitej muzyki lub angażowanie się w nieodpowiednie akty intymne. Jednocześnie pożądanie może skłonić kogoś do poszukiwania pornografii. To błędne koło jest niezwykle przemożne i niebezpieczne[4].

Pożądanie natury seksualnej uwłacza i osłabia wszelkie relacje, z których najważniejszą jest osobista relacja z Bogiem. „I zaprawdę, powiadam wam, jako rzekłem wcześniej, ten kto spoziera na kobietę, aby jej pożądać, lub gdy któryś popełni cudzołóstwo w sercu, nie będą mieli Ducha, ale zaprzeczą wierze i lękać się będą" (NiP 63:16).

Starszy Richard G. Scott (1928–2015) z Kworum Dwunastu Apostołów nauczał: „Niemoralność seksualna tworzy barierę dla wpływu Ducha Świętego i jego możliwości dodawania nam otuchy, światła i mocy. Powoduje ona silną stymulację fizyczną i emocjonalną. Z czasem tworzy niemożliwe do zaspokojenia żądze, które prowadzą grzesznika do jeszcze poważniejszych grzechów"[5].

Czym nie jest pożądanie

Rozważywszy, czym *jest* pożądanie, istotne jest, aby rozumieć, czym ono *nie jest,* i być wyczulonym na to, aby nie określać pewnych myśli, uczuć lub pragnień tym terminem. Pożądanie jest swego *rodzaju* pragnieniem, ale należy pamiętać, że istnieje wiele rodzajów pragnień. Na przykład, możemy pragnąć dobrych i właściwych rzeczy, które pomogą nam w wypełnianiu Pańskiego dzieła.

Zastanówcie się nad następującymi pragnieniami:

- **Pragnienie posiadania pieniędzy.** Samo w sobie pragnienie posiadania pieniędzy nie jest złem. Paweł nie powiedział, że *pieniądze* są korzeniem wszelkiego zła, ale, że „korzeniem wszelkiego zła jest *miłość pieniędzy*" (I List do Tymoteusza 6:10; kursywa dodana). Nauki Jakuba to dalej wyjaśniają: „I zanim zaczniecie poszukiwać bogactw, szukajcie najpierw królestwa Bożego. I gdy otrzymacie nadzieję w Chrystusie, dane wam będą bogactwa, jeśli będziecie ich szukać z zamiarem czynienia dobra: aby przyodziać nagich, nakarmić głodnych, uwolnić będących w niewoli i nieść ulgę chorym i cierpiącym" (Jakub 2:18–19).
- **Darzenie małżonka właściwymi uczuciami natury seksualnej.** Te dane nam przez Boga uczucia pomagają wzmocnić, podbudować i zjednoczyć małżeństwo. Lecz *możliwe* jest posiadanie nieodpowiednich uczuć względem małżonka. Jeśli szukamy spełnienia tylko dla siebie lub aby zaspokoić własne pragnienia czy uczucia, może to oznaczać, że stopniowo ulegamy pożądliwym pragnieniom, co

Ponieważ Ojciec Niebieski dał nam wolną wolę, mamy władzę nad naszymi myślami, uczuciami i czynami.

może zaszkodzić naszemu związkowi. Kluczem do poszukiwania i utrzymania odpowiedniej bliskości fizycznej w małżeństwie jest czysta, oparta na miłości intencja.

Ważną zasadą jest dążenie do czegoś dla osiągnięcia właściwego celu — budowania królestwa Bożego i zwiększenia dobra w świecie. W przeciwieństwie do tego, pożądanie zachęca nas do wyjścia poza odpowiednie granice, gdzie nasze pragnienia mogą poniżyć Boga, uprzedmiotowić ludzi i przemienić przedmioty, bogactwo, a nawet władzę w coś koszmarnego, co wypaczy naszą wrażliwość i zniszczy nasze relacje.

Dlaczego często ulegamy pożądaniu

Dlaczego, biorąc pod uwagę, jak szkodliwe i niebezpieczne jest uczucie pożądania, jest ono tak kuszące i powszechne? Dlaczego tak często bierze nad nami górę? Na pierwszy rzut oka może wydawać się, że egoizm i brak samokontroli stanowią sedno pożądania. One się do tego przyczyniają, ale w większości przypadków źródłem pożądania jest uczucie pustki. Osoby mogą ulegać pożądaniu, na próżno starając się wypełnić pustkę w ich życiu. Pożądanie stanowi fałszywe uczucie, marny sposób na zastąpienie szczerej miłości, prawdziwej wartości i wytrwałości w byciu uczniem.

Właściwa kontrola emocjonalna, w pewnym sensie, to stan serca. „Bo człowiek jest takim, jakim jest w sercu" (Ks. Przypowieści Salomona 23:7 w anglojęzycznym wydaniu pism świętych ŚwDO — przyp. tłum.). To, na czym skupimy nasz umysł i naszego ducha, z czasem stanie się siłą napędową naszych myśli, uczuć i czynów. Za każdym razem, kiedy czujemy pokusę, aby oddać się pożądaniu, musimy zastąpić to uczucie czymś bardziej odpowiednim.

Bezczynność może również powodować pożądliwe myśli. Gdy zbyt mało dzieje się w naszym życiu, jesteśmy bardziej podatni na złe wpływy. Jeśli aktywnie staramy się być zaangażowani w dobrych sprawach (zob. NiP 58:27) i staramy się produktywnie rozporządzać naszym czasem, będziemy mniej podatni na pożądliwe myśli lub inne negatywne wpływy.

Starszy Dallin H. Oaks z Kworum Dwunastu Apostołów wyjaśnił, że pragnienia, którym ulegamy, wywierają wpływ nie tylko na nasze czyny, ale także na to, kim staniemy się w przyszłości: „Pragnienia determinują nasze priorytety, priorytety kształtują nasze wybory, a wybory dyktują nasze działania. Pragnienia, które decydujemy się czynnie realizować, determinują to, jak się zmieniamy, co osiągamy i czym się stajemy"[6].

Innymi słowy, musimy strzec nie tylko uczuć, którym ulegamy, ale także myśli, które są ich wynikiem. Tak, jak

nauczał Alma: jeśli nasze myśli są nieczyste, to „nasze myśli także nas potępią” (Alma 12:14).

Antidotum: miłość Chrystusowa

Żądza nie jest czymś, czego nie można uniknąć. Ponieważ Ojciec Niebieski dał nam wolną wolę, mamy władzę nad naszymi myślami, uczuciami i czynami. Nie musimy ulegać pożądliwym myślom i uczuciom. Kiedy pojawiają się pokusy, możemy wybrać, że nie zejdziemy na te ścieżki.

W jaki sposób możemy przezwyciężyć pokusę, jaką jest pożądanie? Zaczynamy od rozwinięcia właściwej relacji z naszym Ojcem Niebieskim i od wyboru, aby służyć bliźnim. Żyjemy religią na co dzień poprzez modlitwę i studiowanie pism świętych, które zapraszają Ducha Świętego do naszego życia. Na koniec, sekretnym składnikiem tego antidotum jest miłość Chrystusowa — czysta, szczera, uczciwa miłość oraz pragnienie, aby budować królestwo Boże i mieć uwagę skierowaną jedynie na Jego chwałę. Miłość jest możliwa tylko wtedy, gdy towarzyszy nam Duch Święty.

Zarzucenie pożądania wymaga szczerej modlitwy, w której zwracamy się do Boga, aby oczyścił nas z tych uczuć i zapewnił w ich miejsce uczucie prawdziwej miłości (zob. Moroni 7:48). Jest to możliwe, jak każdy rodzaj pokuty, dzięki łasce płynącej z Zadośćuczynienia Jezusa Chrystusa[7]. To dzięki Niemu możemy nauczyć się, jak kochać tak, jak On i Ojciec Niebieski kochają nas.

Kiedy stale koncentrujemy się na naszym Ojcu Niebieskim, kiedy żyjemy zgodnie z pierwszym i drugim wielkim przykazaniem — miłujemy Boga i bliźnich, jak siebie samych (zob. Ew. Mateusza 22:36–39) — i kiedy robimy wszystko, co w naszej mocy, aby żyć tak, jak On nauczał, czyste i uczciwe intencje wypełnią nasze życie w coraz większym stopniu. Kiedy zjednoczymy naszą wolę z wolą Ojca, pokusy i skutki pożądania zmaleją i zostaną zastąpione czystą miłością Chrystusową. W wyniku tego będziemy napełnieni Bożą miłością, która zastępuje przyziemne pragnienia tego świata pięknem związanym z budowaniem królestwa Bożego. ■

PRZYPISY

1. Zob. Dallin H. Oaks, „Joy and Mercy”, *Ensign,* listopad 1991, str. 75; a także Thomas S. Monson, „Finishers Wanted”, *Ensign,* lipiec 1972, str. 69.
2. Na przykład, zob. Nauki i Przymierza 88:121; Spencer W. Kimball, „President Kimball Speaks Out on Morality”, *Ensign,* listopad 1980, str. 94–98; Neal A. Maxwell, „Siódme przykazanie — naszą tarczą”, *Liahona,* styczeń 2002, str. 90–93; Russell M. Nelson, „Where Is Wisdom?” *Ensign*, listopad 1992, str. 6–8. W celu zapoznania się z zawartymi w pismach świętych dodatkowymi ostrzeżeniami przed pożądaniem, przejrzyj następujące tematy w Guide to the Scriptures [Przewodniku po pismach świętych]: Adultery; Carnal; Chastity; Covet; Fornication; Homosexuality; Lust; Sensual, Sensuality; Sexual Immorality.
3. Jeffrey R. Holland, „Nie dam miejsca wrogowi mojej duszy”, *Liahona,* maj 2010, str. 44–45.
4. W celu uzyskania więcej informacji na ten temat, zob. Dallin H. Oaks, „Wyjść z pułapki pornografii”, *Liahona,* październik 2015, str. 50.
5. Richard G. Scott, „Making the Right Choices”, *Ensign,* listopad 1994, str. 38.
6. Dallin H. Oaks, „Pragnienie”, *Liahona,* maj 2011, str. 42.
7. Zob. na przykład, D. Todd Christofferson, „Boski dar pokuty”, *Liahona,* listopad 2011, str. 38–41.

PIĘĆ SPOSOBÓW NA CZYSTE ŻYCIE

Starszy Jeffrey R. Holland dzieli się pięcioma propozycjami, w jaki sposób odzyskać i utrzymać życie czystym:

1. Odseparujcie się od ludzi, przedmiotów i sytuacji, które mogą wam zaszkodzić.
2. Szukajcie pomocy.
3. Rozwińcie i ćwiczcie samokontrolę, aby wyeliminować złe wpływy.
4. Zastąpcie pożądliwe myśli obrazami pełnymi nadziei i radosnymi wspomnieniami.
5. Dbajcie o Ducha Pana i przebywajcie tam, gdzie On.

Zaczerpnięte z przemówienia Jeffreya R. Hollanda, „Nie dam miejsca wrogowi mojej duszy”, *Liahona,* maj 2010, str. 44–46.

SŁUŻBA wykraczająca poza granice Jordanii

Tam, gdzie Pan ciebie potrzebuje.

R. Val Johnson i Rachel Coleman
Departament ds. czasopism i publikacji kościelnych

Zaistniała nagła potrzeba.

Na początku 2013 r. odnotowano pięć przypadków odry w obozie dla uchodźców Za'atari w Jordanii na Bliskim Wschodzie. Ponad 100 tysięcy syryjskich uchodźców, mieszkających w przeludnionych miejscach, było narażonych na zarażenie się tym wysoce zakaźnym, niebezpiecznym wirusem. Rząd jordański planował masową kampanię szczepień, aby powstrzymać rozprzestrzenianie się tej choroby. Planowano zaszczepić w ciągu dwóch tygodni blisko 90 tysięcy syryjskich uchodźców w wieku od 6 miesięcy do 30 lat.

Lecz był jeden problem. Fundusz Narodów Zjednoczonych na rzecz Dzieci (UNICEF) posiadał surowicę. Jordańskie Ministerstwo Zdrowia posiadało szpitale. Brakowało im jednak sprzętu zapewnianego przez łańcuch chłodniczy — strzykawek, pojemników na ostre narzędzia, urządzeń chłodzących — a czas uciekał[1].

Tu z pomocą przyszli Ron i Sandi Hammondowie, starsza para misjonarska ds. służby wzajemnej, którzy służyli jako dyrektorzy krajowi Służb Charytatywnych ŚwDO w Jordanie. Ze względu na to, że Ron i Sandi już współpracowali z UNICEF-em i jordańskim Ministerstwem Zdrowia, szybko skontaktowali się z tymi organizacjami, aby określić, w jakim zakresie Służby Charytatywne ŚwDO mogłyby pomóc.

Ron powiedział: „Zapytaliśmy o koszt zakupu sprzętu dostarczanego w ramach łańcucha chłodniczego. Kiedy nas o nim poinformowali, odpowiedzieliśmy: 'Uważamy, że Służby Charytatywne ŚwDO są w stanie wam pomóc'. 'Jak szybko? — zapytali. — Musimy się za to natychmiast zabrać!'".

W ciągu 20 godzin Służby Charytatywne ŚwDO zatwierdziły zakup niezbędnego sprzętu. „Kiedy poinformowaliśmy o tym jordańskie Ministerstwo Zdrowia i UNICEF, byli bardzo zaskoczeni — powiedział Ron. — Jak to możliwe, że organizacja pozarządowa potrafiła tak szybko działać? Nie tylko

Służby Charytatywne ŚwDO pomogły zaszczepić przeciw odrze 90 tysięcy syryjskich uchodźców.

PO LEWEJ: ZDJĘCIE DZIĘKI UPRZEJMOŚCI SAMIRA BADRANA, UNICEF-JORDANIA; W TLE ZDJĘCIA AMMANU W JORDANII © ISTOCK/THINKSTOCK

masowe szczepienia rozpoczęły się zgodnie z planem, ale stały się inspiracją dla powzięcia ogólnokrajowej kampanii, w ramach której zaszczepiono setki tysięcy Jordańczyków i syryjskich uchodźców".

Kryzys został zażegnany.

Ponadto ta owocna współpraca między UNICEF-em, jordańskim Ministrem Zdrowia a Służbami Charytatywnymi ŚwDO stworzyła możliwości podjęcia wspólnych projektów w przyszłości.

To, w jaki sposób Ron i Sandi Hammond znaleźli się w tym istotnym momencie na Bliskim Wschodzie, świadczy o posiadanej przez nich wierze i natchnieniu, na jakim opiera się kościelny program służby starszych par misjonarskich.

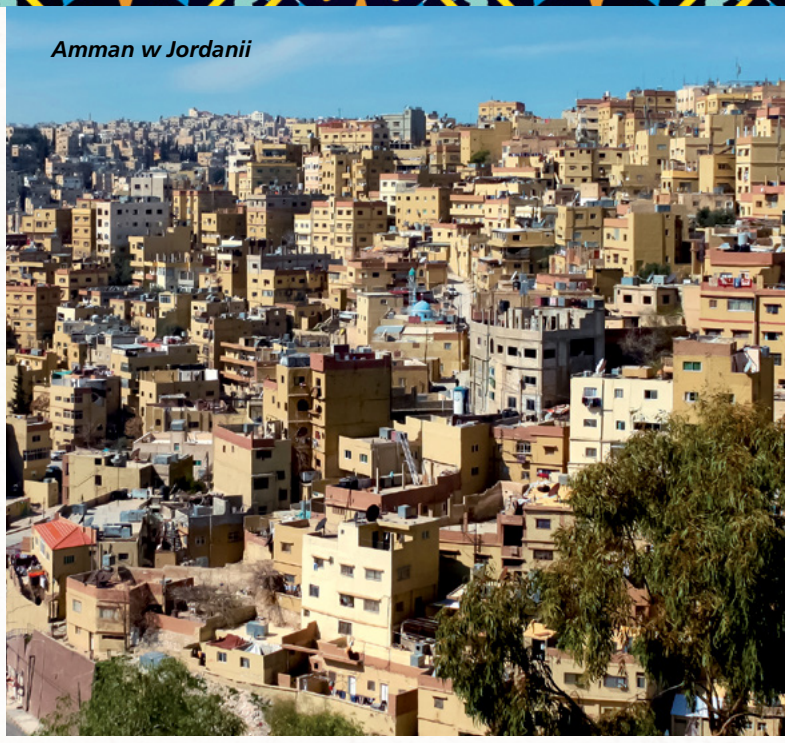

Amman w Jordanii

Poszukiwane: pary misjonarskie

W 2012 roku Brat i Siostra Hammond służyli jako pracownicy świątynni w Świątyni Rexburg w Idaho. Ron prowadził dobrze prosperującą praktykę stomatologiczną i nauczał na wydziale religii na Uniwersytecie Brighama Younga — Idaho. Jednakże spokojna rutyna, która charakteryzowała ich życie, nagle uległa zmianie w wyniku wyraźnego duchowego odczucia, aby złożyć dokumenty, by służyć na misji. To natchnienie przyszło nieoczekiwanie. Ich dzieci, które miały już swoje własne rodziny, znajdowały się na różnych etapach rozwoju kariery i przeprowadzek, a Ron nie zamierzał jeszcze iść na emeryturę. Lecz Duch Święty ich zapewnił, że są potrzebni i że wszystko będzie w porządku.

Jak się okazało, przywódcy kapłańscy w siedzibie głównej Kościoła modlili się i pościli w intencji znalezienia odpowiedniej pary do służby jako dyrektorzy krajowi Służb Charytatywnych ŚwDO w Ammanie w Jordanii.

„Bez wątpienia Pan przygotowywał szczegóły tego wyjątkowego powołania, które dla nas przygotował — powiedziała Sandi. — Wiemy, że czyni On to w przypadku każdego misjonarza, który pragnie służyć. Wiedza o tym, że Zbawiciel przygotowuje wszystko, nim jeszcze pojedziesz na misję, stanowi wielkie pocieszenie".

„Wracając pamięcią do tamtych dni — powiedział Ron — jesteśmy wdzięczni, że nie wskazaliśmy, gdzie chcielibyśmy służyć ani przy tym nie obstawaliśmy. Pozostawienie tych spraw w rękach Pana pozwoliło Mu na zapewnienie nam doświadczeń, których nie moglibyśmy przeżyć w żaden inny sposób".

Jednym z nich była współpraca z jordańską rodziną królewską w ramach wybranych przez nią projektów humanitarnych. Brat i Siostra Hammond współpracowali z miejscowymi szpitalami i klinikami, aby zapewnić jordańskiemu

NAJLEPSZE 6, 12, 18 LUB 23 MIESIĄCE TWOJEGO ŻYCIA, JAK TO UCZYNIĆ?

Para może służyć na misji przez 6, 12, 18 lub 23 miesiące w zależności od sytuacji życiowej.

Ponadto pokrycie największego misyjnego wydatku, jakim jest opłata za mieszkanie, zostało ułatwione poprzez zmniejszenie jego wysokości do 1400 dolarów dla par pochodzących ze Stanów Zjednoczonych, Kanady, zachodniej Europy, Japonii i Australii. Pary pochodzące z innych krajów płacą tyle, ile są w stanie.

W celu uzyskania więcej informacji na temat składania dokumentów na misję oraz przeczytania dodatkowych historii par misjonarskich, które spędziły na misji najwspanialsze miesiące swojego życia, odwiedź stronę internetową: lds.org/callings/missionary/senior.

personelowi medycznemu szkolenia z zakresu ratującej życie resuscytacji noworodków, co w rezultacie przyczyniło się do znacznego zmniejszenia ich śmiertelności. Dzięki ich wysiłkom oraz wysiłkom innych par misjonarskich Służby Charytatywne ŚwDO zapewniły szkolenia oraz sprzęt klinikom okulistycznym oraz organizacjom zajmującym się osobami niepełnosprawnymi. Pośród tych, którym pomogli Brat i Siostra Hammon oraz inni misjonarze ds. pomocy humanitarnej, było centrum dla kobiet niepełnosprawnych, w którym uczono je szycia ubrań i rękodzielnictwa. Dzięki tym umiejętnościom uczestniczki zajęć miały okazję, aby lepiej zadbać o siebie oraz swoje rodziny.

Inne projekty polegały na współpracy z różnymi organizacjami pozarządowymi oraz rządem jordańskim w zakresie interwencji kryzysowych, a także przeprowadzania rekrutacji pośród jordańskich studentów w celu corocznego przydzielenia jednego lub dwóch stypendiów na Uniwersytet Brighama Younga. Jednym z najbardziej satysfakcjonujących doświadczeń Brata i Siostry Hammond była współpraca z łacińskim kościołem katolickim w celu budowy sal lekcyjnych dla chrześcijan z Iraku, którzy nie mieli gdzie się spotykać.

Ron i Sandi Hammond oraz inni misjonarze służby humanitarnej współpracowali z rodziną królewską w celu zmniejszenia śmiertelności noworodków w Jordanie.

Z Panem w Jego winnicy

Podczas pobytu w Jordanii Brat i Siostra Hammond poznali prawdziwe znaczenie obietnicy, której udzielił Pan wszystkim tym, którzy Jemu służą: „Pójdę przed waszym obliczem. Będę po waszej prawicy i po lewicy, i Duch mój będzie w waszych sercach, i aniołowie moi wokół was, aby was podtrzymać" (NiP 84:88).

„Bóg bierze udział w tej pracy — powiedział Ron. — Jest w winnicy wraz ze Swoimi sługami. Każdej parze, która udaje się na misję do winnicy, towarzyszy Pan winnicy. My nie wierzymy w cuda w Jordanii; my nimi żyjemy".

Nie da się zaprzeczyć, że pośród aniołów, których czuli „wokół", były także niebiańskie istoty. Aniołami byli także zwykli ludzie, a szczególnie ich dzieci, które wspierały ich w decyzji, aby służyć tak daleko od domu.

W zamian za to ich rodzina została pobłogosławiona dającą ochronę i wsparcie mocą Pana. Zostały podjęte istotne decyzje na temat ścieżki kariery i przeprowadzki, a zmartwienia związane z potencjalnymi komplikacjami przy porodzie zostały rozwiane, gdy ich dzieci zwróciły się do Pana, wspólnie się naradzały oraz pościły i modliły się za siebie.

Błogosławieństwa, które otrzymały ich dzieci, były tak cudowne, że kiedy Brat i Siostra Hammond zostali poproszeni o przedłużenie misji z dwóch na trzy lata, każde z ich dzieci z entuzjazmem poparło ich w tej decyzji. Odczuwali, że Pan czynił dla nich coś wyjątkowego jako bezpośredni rezultat służby rodziców.

Pomimo to rozłąka, jakiej doświadczała rodzina Hammondów, stanowiła wielkie poświęcenie. Bycie po drugiej stronie globu, tak daleko od osób, które się kocha, było trudne. Lecz nie było aż tak trudne, jak w przeszłości. Technika umożliwiła członkom rodziny udział w życiu rodzinnym kiedykolwiek istniała taka potrzeba. „Pary misjonarskie nie tracą kontaktu ze swoimi rodzinami — powiedziała Sandi. — Byliśmy w stałym kontakcie z naszymi dziećmi. Dzięki FaceTime i e-mailom czworo naszych wnucząt, które urodziły się podczas naszej służby na misji, znało nas i ciepło nas przywitało, kiedy wróciliśmy do domu".

Otwarcie oczu i serc

Jednym z wielu błogosławieństw, jakie Brat i Siostra Hammond otrzymali dzięki tej służbie, było otwarcie ich oczu na hojność i życzliwość Jordańczyków. Kiedy po raz pierwszy otrzymali swoje powołanie, nie byli pewni co do osób, którym będą służyć.

PO LEWEJ: ZDJĘCIE DZIĘKI UPRZEJMOŚCI SŁUŻB CHARYTATYWNYCH; PO PRAWEJ: ZDJĘCIE DZIĘKI UPRZEJMOŚCI BRATA I SIOSTRY HAMMOND

Jednym ze zmartwień potencjalnych par misjonarskich jest bycie z daleka od dzieci i wnuków podczas istotnych chwil w ich życiu. Brat i Siostra Hammond nauczyli się w cudowny sposób, że Pan błogosławi rodziny par, które służą na misji oraz że technika pozwala im na utrzymanie bliskich więzi z rodziną pomimo dystansu, jaki ich dzieli.

„Ale nasi muzułmańscy przyjaciele okazali się wrażliwi i hojni — powiedział Ron — i jesteśmy pewni, że jeśli przeczuwaliby, że moglibyśmy znaleźć się w niebezpieczeństwie, zrobiliby wszystko, aby nas ochronić.

Ich dobroczynność jest zaskakująca. Jordańczycy nie mogą przejść obok osób potrzebujących, jeśli mają środki, aby im pomóc. Przyjmowali uchodźców od dawien dawna, jeszcze przed panowaniem króla Dawida. W Biblii często jest mowa o Jordanii i z tego względu podpisywaliśmy nasze listy, używając sformułowania 'Służba wykraczająca poza granice Jordanii', aby podkreślić to, że mieliśmy okazję udzielać przepełnionej współczuciem służby w tym miłosiernym kraju, który znany był z tego już w historii. Przez wieki Jordania był miejscem, w którym okazywano miłosierdzie, i Pan błogosławił z tego powodu jej mieszkańców".

Bliskie więzi współpracy, które nawiązali z Jordańczykami Brat i Siostra Hammond, przeobraziły się w wielu przypadkach w trwałe przyjaźnie. „Byliśmy zaproszeni do udziału w kilku iftarach, posiłkach kończących dzienny post podczas obchodów ramadanu — powiedziała Sandi. — Nasi muzułmańscy przyjaciele zapraszali nas także do udziału w zaręczynach, weselach i innych rodzinnych uroczystościach".

Kościół nie głosi ewangelii oraz nie zezwala na chrzty muzułmanów w Jordanii ani gdziekolwiek indziej, gdzie prawo tego zabrania, z tego względu Brat i Siostra Hammond nie dzielili się informacjami o Kościele. Zamiast tego skupili się na budowaniu i wzmacnianiu przyjaźni — z rodziną królewską, miejscowymi służbami humanitarnymi, inni parami misjonarskimi, które tam służyły oraz z religijnymi i rządowymi przywódcami. Kiedy pytano ich o szczegóły na temat Kościoła, Brat i Siostra Hammond zachęcali do zapoznania się ze stroną internetową: LDS.org.

Powołanie do służby

Czy biorąc pod uwagę te cudowne doświadczenia, Ron i Sandi czują, że są bardziej wyjątkowi niż inne pary, które zostały powołane na misję lub mogą zostać powołane w przyszłości?

I tak, i nie. „Służyliśmy w miejscu i czasie, w którym Pan potrzebował pary misjonarskiej posiadającej nasze konkretne umiejętności i doświadczenia życiowe — powiedzieli Brat i Siostra Hammond. — Ale tak jest w przypadku wszystkich starszych par misjonarskich. Każda para, która jest w stanie służyć na misji, została przygotowana do tego w wyjątkowy dla niej sposób. Musi tylko rozwijać swoją wiarę na tyle, aby udać się tam, gdzie Pan jej potrzebuje, a On za jej pośrednictwem odmieni czyjeś życie".

„Pary misjonarskie mogą wiele zmienić — powiedział Starszy Robert D. Hales z Kworum Dwunastu Apostołów. — Mogą dokonywać cudów, których nie potrafią inni […].

Sposoby, w jakie mogą służyć, są wręcz nieograniczone. Począwszy od wsparcia w biurze misji po prowadzenie szkoleń z historii rodziny, pracę świątynną, służbę humanitarną — istnieją okazje do użycia niemal każdej umiejętności i talentu, którymi pobłogosławił was Pan […].

Otrzymaliście w swoim życiu bardzo wiele, dlatego idźcie naprzód i z chęcią służcie waszemu Panu i Zbawicielowi. Zachowajcie wiarę; Pan wie, gdzie jesteście potrzebni. Moi bracia i siostry, potrzeba jest wielka, a pracowników niewielu"[2]. ■

PRZYPISY

1. Zob. „Mass Vaccination Campaigns in Syria, Jordan, Lebanon, Iraq and Turkey Amid Measles Outbreaks", 30 kwietnia 2013, strona internetowa: unicef.org.
2. Robert D. Hales, „Couple Missionaries: A Time to Serve", *Liahona,* lipiec 2001, str. 30, 31.

BŁAGAJĄC O MIŁOSIERDZIE

Odwiedzając pobliskie estońskie miasteczko, zobaczyłem mężczyznę żebrzącego o pieniądze. Ku mojemu zaskoczeniu rozpoznałem w nim człowieka, którego spotkałem 10 lat wcześniej podczas mojej służby na misji w tym miasteczku. Tak jak i wtedy, niósł na swoich plecach torbę wypełnioną plastikowymi butelkami, aby wymienić je na pieniądze w selektywnym punkcie zbiórki odpadów. Pamiętam, że zawsze prosił o drobne, a jeśli mu się coś dało, to pytał, czy nie ma się przy sobie więcej.

Byłem zaskoczony tym, że go spotkałem. I pomimo upływu czasu nadal wyglądał tak samo — miał trochę więcej siwych włosów, ale wyglądał tak, jakby wiódł to samo życie — żebrząc o pieniądze dzień po dniu. Rozmyślałem o tych wspaniałych 10 latach, które miałem okazję przeżyć — o ślubie w świątyni, zdobytym wykształceniu, znalezionej pracy i zdrowiu, którym się cieszyłem.

Doszedłem do wniosku, że to zapewne ostatni raz, kiedy go spotkałem, więc poczułem, że powinienem mu coś dać. Problem w tym, że miałem przy sobie jedynie banknot, którego wartość przekraczała to, co byłem skłonny mu dać. Stanąłem przed wyborem — nic mu nie dać czy też dać mu więcej, niż chciałem. Doszedłem do wniosku, że dla mnie wiele to nie zmieni, a jemu poprawi to dzień. Dałem mu więc te pieniądze.

Dwa dni później znalazłem się w podobnej sytuacji, lecz to ja błagałem wtedy o miłosierdzie. Pomyliły mi się daty złożenia aplikacji o bardzo ważne stypendium. Myślałem, że złożyłem dokumenty na dwa tygodnie przed upływem terminu, ale ku mojemu przerażeniu kiedy ponownie sprawdziłem daty, okazało się, że wysłałem je dzień po terminie.

Jak na ironię, stypendium wynosiło dokładnie 100 razy więcej niż to, co dałem temu żebrakowi. Błagałem więc o miłosierdzie, zarówno w modlitwie do mojego Ojca w Niebie, jak i w e-mailu do pracowników uniwersytetu. Odpowiedzieli, że wezmą pod uwagę moje podanie, ale odnotują, że zostało złożone po terminie.

Moje modlitwy zostały wysłuchane i otrzymałem stypendium. To błogosławieństwo znacznie poprawiło sytuację finansową moją i żony. Co ważniejsze, to doświadczenie nauczyło mnie cennej lekcji: czyż nie wszyscy jesteśmy żebrakami przed Bogiem? (zob. Mosjasz 4:19). ■

Matthew Crandall, Harju, Estonia

Odwiedzając pobliskie estońskie miasteczko, zobaczyłem mężczyznę żebrzącego o pieniądze. Ku mojemu zaskoczeniu rozpoznałem w nim człowieka, którego spotkałem 10 lat wcześniej podczas mojej służby na misji w tym miasteczku.

ILUSTRACJA: STAN FELLOWS

ANIOŁY PAN I PANI DUNN

Siostra Dunn nalegała, że wraz z mężem zawiozą jedzenie mojej cioci i wujkowi.

Kiedy oglądałam telewizję, zadzwoniła do mnie mama i powiedziała, że jej brat, mój 92–letni wujek Floyd i jego żona, ciocia Millie, rozchorowali się na grypę i nie mają w domu nic do jedzenia. Żadne z nich nie czuło się na tyle dobrze, aby pójść do sklepu. Wujek Floyd i ciocia Millie nie mieli nikogo w pobliżu, kto mógłby im pomóc. Nikt z rodziny nie mieszkał w ich okolicy.

Moja mama zastanawiała się, czy mogłabym jakoś im pomóc. Jestem jedynym członkiem Kościoła pośród osób należących do naszej rodziny ze strony mojej mamy. Proszono mnie o pomoc już przy innych okazjach. Problem w tym, że mieszkam w Utah, a mój wujek z ciocią w miasteczku Hemet w Kalifornii.

Poprosiłam mamę, aby dała mi chwilę na zastanowienie się. Jedna z moich koleżanek mieszkała w Hemet, zadzwoniłam więc do niej z pytaniem, czy nie zna tam kogoś, kto mógłby pomóc. Powiedziała mi, że służyła w Świątyni Redlands w Kalifornii z Siostrą Dunn, która była akurat prezydentem Stowarzyszenia Pomocy w Hemet.

Kiedy Siostra Dunn odebrała telefon, rozpoczęłam od słów: „Dzień dobry, Siostro Dunn. Nie znasz mnie, ale nazywam się Nancy Little i mieszkam w Utah. Jestem członkiem Kościoła, ale mój wujek z ciocią, którzy mieszkają w Hemet, nie należą do Kościoła. Są chorzy i nie mają w domu nic do jedzenia". Powiedziałam jej, gdzie mieszkają, co okazało się być dość daleko od jej domu. Wyjaśniłam, że chciałam się dowiedzieć, czy jest w ich pobliżu restauracja, która dostarczyłaby im jedzenie.

Jednak Siostra Dunn nalegała, że wraz z mężem zawiozą jedzenie mojej cioci i wujkowi. Mieli ugotowaną zupę i chleb, a matka Siostry Dunn dopiero co upiekła ciasteczka. Zaprotestowałam, ale ona nalegała.

Kilka godzin później Siostra Dunn zadzwoniła do mnie i zapewniła, że z moim wujkiem i ciocią wszystko jest w porządku. Moja mama zadzwoniła później i opowiedziała, co wujek Floyd powiedział na temat wizyty Siostry Dunn. Rzekł: „Do mojego domu przybyli aniołowie: Pan i Pani Dunn. Przynieśli ogrom jedzenia: owoce, warzywa, domową zupę, chleb i ciasteczka. To były najsmaczniejsze ciasteczka, jakie w życiu jadłem". Państwo Dunn porozmawiali z moim wujkiem, pomogli, w czym było potrzeba, a następnie Brat Dunn przeniósł moją wątłą, cierpiącą na chorobę Alzheimera ciocię Millie z jej łóżka do kuchni, gdzie posadził ją na krześle, aby Siostra Dunn ją nakarmiła.

Kiedy wujek Floyd zadzwonił do mojej mamy, aby jej wszystko opowiedzieć, rozpłakał się. Powiedział, że nigdy wcześniej nie spotkał takich sympatycznych i troskliwych ludzi. Powiedział mojej mamie, że jest szczęściarą, bo mieszkała w Utah, w otoczeniu „tych wszystkich mormonów".

Cztery dni po odwiedzinach państwa Dunn, wujek Floyd idąc do skrzynki pocztowej, poślizgnął się i upadł. Miał uraz głowy i zmarł cztery dni później. Oprócz pielęgniarki domowej, Brat i Siostra Dunn byli ostatnimi osobami, które mój wujek zobaczył przed swoją śmiercią.

Jestem wdzięczna za Chrystusowy przykład jednej z moich sióstr ze Stowarzyszenia Pomocy, która pomimo dzielących nas setek kilometrów i tego, że nadal jej nie spotkałam, pomogła mojej cioci i wujkowi. ■

Nancy Little, Utah, USA

ILUSTRACJA: WILSON ONG

PORA NA ZAJĘCIE SIĘ HISTORIĄ RODZINY

Będąc matką dwóch małych córek, często znajdowałam wymówkę, że nie mogę brać udziału w czymś, czego bardzo bym chciała, mówiąc, że nie jest na to dla mnie właściwa „pora". Jedną z tych rzeczy była historia rodziny.

Choć w przeszłości indeksowałam w ramach niedzielnego relaksu, wciąż znajdowałam wymówki, że nie miałam albo czasu, albo wiedzy, aby akurat teraz podjąć się pracy nad historią rodziny.

Doznałam przemiany serca, kiedy pewnego poranka kilka miesięcy temu przebywałam w świątyni. Spoglądając na zapisane na kartach imiona i nazwiska zmarłych osób i modląc się, aby przyjęły czynione w ich zastępstwie obrzędy, pomyślałam: „Czy to nie byłoby wspaniałe, gdyby to byli członkowie mojej rodziny? Chciałabym wykonać tę pracę w ich zastępstwie". Duch potwierdził mi, że jeśli to jest moje pragnienie, to Pan pomoże mi w pracy nad historią rodziny, szczególnie, jeśli zabiorę się za nią w dzień sabatu. On pomoże mi znaleźć czas i zdobyć wiedzę, aby wypełnić Jego cele.

Tej niedzieli wróciłam do domu i zalogowałam się na stronę: FamilySearch.org. Natychmiast do moich oczu napłynęły łzy, kiedy ujrzałam imiona i nazwiska moich przodków. Łącząca nas więź została wzmocniona. Tym, co zwiększyło miłość, jaką ich darzyłam, były osobiste zdjęcia i dokumenty, które niedawno dodała moja babcia, dzięki czemu moi przodkowie byli mi jeszcze bliżsi. Z radością zaangażowałam moją 2–letnią córkę, która nauczyła się rozpoznawać zdjęcia swojego pradziadka i prapraprababci, nazywając ich po imieniu. Odczułam to, co Prezydent Russell M. Nelson, Prezydent Kworum Dwunastu Apostołów, opisał w słowach: „Sabat to znakomita sposobność, by umacniać więzi rodzinne. Przecież Bóg pragnie, abyśmy my, wszystkie Jego dzieci, powrócili do Niego jako obdarowani święci, zapieczętowani w świątyni do naszych przodków i naszych potomnych jako rodziny" („Sabat jest rozkoszą", *Liahona,* maj 2015, str. 130).

Od tego pierwszego doświadczenia dalej pracowałam nad historią rodziny w dzień sabatu. Błogosławieństwem było dla mnie dokonanie pracy świątynnej za niektórych z moich zmarłych przodków. A szczególnym błogosławieństwem było lepsze poznanie moich krewnych i wzmocnienie więzi z moimi dziadkami, którzy są innego wyznania. To wzmocniło moje postanowienie, aby dotrzymywać zawartych przymierzy i wytrwać do końca, aby być silnym ogniwem w mojej wiecznej rodzinie.

Choć jest jeszcze wiele pracy do wykonania, jestem wdzięczna mojemu Ojcu Niebieskiemu, że zwiększył moją zdolność do tego, by brać udział w Jego dziele, szczególnie w Jego dzień. Dla mnie osobiście dzień sabatu jest prawdziwą rozkoszą. ■

Rachel Lewis, Utah

Z radością zaangażowałam moją 2–letnią córkę, która nauczyła się rozpoznawać zdjęcia swojego pradziadka i prapraprababci, nazywając ich po imieniu.

ILUSTRACJA — WILSON ONG

Miałem przy sobie figurkę Kapitana Moroniego, którą trzymałem w kieszonce koszuli przez resztę roku szkolnego jako przypomnienie o tym, czego nauczyłem się z jego przykładu.

KAPITAN MORONI POMÓGŁ MI W NAUCZANIU W SZKOLE ŚREDNIEJ

Był środek roku szkolnego. Nauczanie 13- i 14–latków nie było dla mnie łatwym zadaniem. Dopiero co wróciłem z irytującego spotkania z asystentem dyrektora, podczas którego omawialiśmy przeprowadzoną niedawno ocenę postępu uczniów. Będąc nowym nauczycielem, zmuszonym do samodzielnego przygotowywania większości lekcji, z trudem przychodziło mi dopilnowanie, aby uczniowie skupiali swoją uwagę na danym zadaniu i byli nim zainteresowani. Mówiąc w skrócie, nasza rozmowa sprowadzała się do tego, abym zmusił moich uczniów do podjęcia wyboru: albo wykonają zadanie, albo wpadną w kłopoty — a ja bez wahania miałem wyciągnąć konsekwencje.

Wyszedłem ze spotkania załamany i przytłoczony. Postanowiłem, że rozważę wszystko, co miało miejsce podczas tego spotkania, studiując pisma święte następnego dnia. Ku mojemu zaskoczeniu otrzymałem odpowiedzi, jak tylko zacząłem czytać Księgę Mormona.

Tego ranka modliłem się, abym dowiedział się z pism świętych, w jaki sposób być lepszym nauczycielem. Duch Święty nauczał mnie, kiedy czytałem o Kapitanie Moronim w 44. rozdziale Almy. Mowa w nim o tym, jak Kapitan Moroni i Nefici okrążyli Lamanitów nad rzeką Sidon i przestraszyli ich do tego stopnia, że Lamanici porzucili swoją broń. Czytając dalej, rozmyślałem nad tym, jakby to było, gdybym był Kapitanem Moronim podczas szkolnych zajęć: wydającym rozkazy, pewnym siebie i odnoszącym sukces.

Czytając zapisany w tym rozdziale dialog, zwróciłem uwagę na to, że Moroni nakazał Zerahemnaszowi i Lamanitom dokonać wyboru: „Nakazuję [wam], abyście oddali nam swą broń, […] i darujemy wam życie, jeśli pójdziecie swoją drogą i nie powrócicie, by walczyć z nami […], jeśli jednak tego nie uczynicie, jesteście w naszych rękach i rozkażę moim ludziom, aby was zaatakowali” (Alma 44:6–7). Zrozumiałem, że Moroni uczynił to, do czego nakłaniał mnie asystent dyrektora! „Daj im do wyboru dwie możliwości i nie wahaj się wyciągnąć konsekwencji” — powiedział. Zachowując w pamięci jego słowa, zdecydowałem, że zastosuję motto Moroniego: „Skończymy tę walkę” (Alma 44:10).

Uzbrojony w zasady, których nauczyłem się, czytając historię z pisma świętego na temat jednego z moich bohaterów, powróciłem na zajęcia, pokładając pewność w plan działań, który przygotowałem. Prócz tego miałem przy sobie figurkę Kapitana Moroniego, którą trzymałem w kieszonce koszuli przez resztę roku szkolnego jako przypomnienie o tym, jak Kapitan Moroni pomógł mi w nauczaniu w szkole średniej. Jak tylko dałem uczniom dwie możliwości do wyboru, ich zachowanie poprawiło się, wypełniali swoje obowiązki, a wszyscy się lepiej dogadywaliśmy. Rok szkolny dobiegł końca i choć nie było łatwo, dzięki odpowiedzi udzielonej na moją modlitwę oraz mocy, której źródłem były pisma święte, byłem w stanie „[zakończyć] tę walkę”. ■

Ben Floyd, Washington, USA

ILUSTRACJA — ALLEN GARNS

POST I MODLITWA W INTENCJI EMMY

Cecilie Norrung

Po tym, jak nasza córka wypadła z okna, myślałam, że wydarzyło się w naszym życiu najgorsze.

Moja rodzina dopiero co wróciła ze wspaniałych wakacji. Po obiedzie pozwoliłam dwójce naszych dzieci — czteroletniemu Markusowi i trzyletniej Emmie — bawić się w pokoju na poddaszu naszego mieszkania znajdującego się na czwartym piętrze. W Danii okna otwierają się podobnie jak okiennice. Zazwyczaj są zamknięte, ale na okres wakacji lekko je uchyliliśmy, aby do naszego mieszkania wpadało trochę świeżego powietrza pod naszą nieobecność.

Myjąc naczynia, odniosłam wrażenie, że stało się coś strasznego. Biegłam do pokoju gościnnego, kiedy to Markus zbiegał ze schodów. Przerażony krzyczał, że Emma wypadła z okna, które znajdowało się niemal 12 metrów nad betonowym chodnikiem. Pobiegłam na dół, wielokrotnie wykrzykując jej imię. Ujrzałam moją córeczkę leżącą na betonowym chodniku; wyglądała jakby uszło z niej życie. Kiedy ją podniosłam, była całkowicie bezwładna. Myślałam, że moje najgorsze obawy się spełniły. Mój mąż, który wybiegł za mną na podwórko, wziął ją w ramiona i natychmiast udzielił jej błogosławieństwa kapłańskiego.

Karetka szybko przyjechała, a ja i Markus modliliśmy się, kiedy sanitariusze zajmowali się Emmą. Wkrótce wszyscy znaleźliśmy się w karetce jadącej do szpitala.

Na oddziale intensywnej terapii dołączyli do nas pozostali członkowie rodziny, oferując wsparcie. Markus wrócił do domu ze swoimi kuzynami, natomiast ja wraz z mężem pozostaliśmy w szpitalu, nadal nie wiedząc, w jakim stanie znajduje się Emma.

Po pewnym czasie, który wydawał się ciągnąć w nieskończoność, jeden z lekarzy w końcu wyszedł na korytarz i zapytał o szczegóły wypadku. Powiedział, że upadek z takiej wysokości zazwyczaj kończy się urazami wewnętrznymi i są niewielkie szanse na przeżycie. Emma miała złamane biodro i wstrząśnienie mózgu, a zadrapania były zaledwie powierzchowne. Doktor powiedział, że musiał złapać ją anioł.

Choć to, że Emma przeżyła, było cudem, wciąż była nieprzytomna z powodu urazu głowy. Mój mąż wraz z dwoma bliskimi przyjaciółmi udzielił jej kolejnego błogosławieństwa. Zostało jej w nim obiecane, że odzyska pełnię zdrowia i nie będzie zmagać się z długotrwałymi problemami oraz że to doświadczenie będzie miało pozytywny wpływ w jej życiu. Poczułam głęboką wdzięczność za moc kapłaństwa. Moje trwające całą noc błagania zostały wysłuchane.

Cztery dni później Emma wybudziła się ze śpiączki. W tym czasie przyjaciele, członkowie Kościoła i inni ludzie pościli i modlili się za nią. Poczułam wpływ tych modlitw zaniesionych przez wiernych świętych. One wzmocniły zarówno moją rodzinę, jak i mnie.

ZDJĘCIE © ISTOCK/THINKSTOCK

Poczułam, jakby Ojciec Niebieski objął mnie Swoimi ramionami i wypełnił mnie uczuciem pocieszenia.

W naszym paliku zorganizowano post w jej intencji na dzień przed tym, jak się wybudziła ze śpiączki. Wierzymy, że Ojciec Niebieski usłyszał nasze modlitwy i że przebudzenie Emmy było bezpośrednim wynikiem tego postu. Od tego czasu Emma szybko wracała do zdrowia. Pięć dni później wypowiedziała swoje pierwsze słowo od wypadku, a dziewięć dni później wypisano ją ze szpitala. Przez pięć tygodni używała wózka inwalidzkiego, a następnie rozpoczęła rehabilitację.

Mniej więcej w miesiąc po wypadku, mój kręgosłup nagle odmówił posłuszeństwa od stałego podnoszenia Emmy. Poczułam się bezsilna, nie tylko fizycznie, ale i duchowo. W jaki sposób mogłam dalej się nią opiekować?

Pewnej nocy poczucie winy z powodu bezsilności było nie do zniesienia. Wyszłam z domu i usiadłam na ławce w parku, gdzie modliłam się do Ojca Niebieskiego przez blisko godzinę. Po raz pierwszy w życiu odczułam, jak ogarnęła mnie cudowna moc Zadośćuczynienia Zbawiciela. Cały ten ból i smutek, który odczuwałam, został zabrany; cały ten ciężar, który dźwigałam na moich barkach, został zdjęty. Emma wciąż korzystała z wózka inwalidzkiego, a ja regularnie uczęszczałam na zabiegi wzmacniające mój kręgosłup, lecz byłam wzmocniona, aby kroczyć naprzód.

Rok później Emma mogła biegać, śmiać się, opowiadać różne historie i myśleć tak, jak na czterolatkę przystało.

Wiemy, że istnieje kochający Ojciec Niebieski, który o nas dba i zna każdego z nas osobiście. On wie, przez jakie wyzwania przechodzimy. Nigdy nie zwątpię w cuda, które On daje nam poprzez modlitwę, post i błogosławieństwa kapłańskie. ■

Autorka mieszka w Regionie Stołecznym Danii.

JAKA JEST NASZA REAKCJA NA TRUDNOŚCI?

„Jaka jest nasza instynktowna reakcja, kiedy w naszym życiu pojawiają się trudności? Czy jesteśmy zmieszani, wątpimy lub zamykamy się duchowo w sobie? Czy jest to cios dla naszej wiary? Czy obwiniamy Boga lub bliźnich za okoliczności, w których się znajdujemy? Czy też naszą pierwszą reakcją jest pamiętanie o tym, kim jesteśmy — dziećmi kochającego Boga? Czy jest ona połączona z absolutnym zaufaniem, że On pozwala niekiedy na ziemskie cierpienie, *ponieważ* On wie, że to nas pobłogosławi, tak jak oczyszczający ogień, abyśmy stali się podobni do Niego i otrzymali nasze wieczne dziedzictwo?"

Starszy Donald L. Hallstrom z Prezydium Siedemdziesiątych, *„Jam* dzieckiem Boga jest", *Liahona,* maj 2016, str. 27.

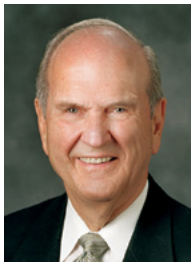

Prezydent Russell M. Nelson
Prezydent Kworum Dwunastu Apostołów

Być prawdziwie milenijnym pokoleniem

Wielu ludzi nazywa was *milenijnym pokoleniem*. Przyznaję, że kiedy naukowcy określają was tym zwrotem i opisują, co ich badania wyjawiają o tym, co lubicie i czego nie darzycie sympatią, o waszych poglądach i skłonnościach, o tym, co w was mocne, a co słabe — sprawia to, że czuję się nieswojo. Drażni mnie sposób, w jaki oni używają zwrotu *milenijne pokolenie*. I prawdę mówiąc, jestem o wiele mniej zainteresowany tym, co mają na wasz temat do powiedzenia *eksperci*, niż tym, co mówi mi o was Pan.

Kiedy się za was modlę i pytam Pana, co *On* o was myśli, odczuwam coś zupełnie innego niż to, o czym mówią naukowcy. Duchowe uczucia, które otrzymuję na wasz temat, przekonują mnie, że zwrot *milenijne pokolenie* może w zasadzie doskonale was określać! Ale z zupełnie innego powodu, niż eksperci mogliby sobie w ogóle wyobrazić.

Zwrot *milenijne pokolenie* doskonale was określa, jeśli przypomina wam o tym, kim *tak naprawdę* jesteście i jaki jest *tak naprawdę* wasz cel w życiu. Prawdziwie milenijne pokolenie to ci, którzy byli nauczani i sami nauczali ewangelii Jezusa Chrystusa przed przyjściem na świat i którzy zawarli tam z naszym Ojcem Niebieskim przymierza dotyczące odważnych rzeczy — a szczególnie *moralnie* odważnych rzeczy — które uczynią, kiedy znajdą się na ziemi.

Prawdziwie milenijne pokolenie to mężczyźni i kobiety, którym Bóg zaufał wystarczająco, żeby przysłać ich na ziemię w czasie najbardziej wymagającej dyspensacji w historii tego świata. Prawdziwie milenijne pokolenie to mężczyźni i kobiety, którzy żyją w obecnych czasach, aby przygotować ludzi tego świata na Drugie Przyjście Jezusa Chrystusa i na Jego panowanie w czasie milenium. Nie dajcie się zwieść — urodziliście się, żeby być prawdziwie milenijnym pokoleniem!

Jesteście „narodem wybranym", wyznaczonym przez Boga przed narodzeniem do wykonania niezwykłego dzieła — do pomocy w przygotowaniu ludzi tego świata na Drugie Przyjście Pana.

ILUSTRACJE — SCOTTY REIFSNYDER

KSIĘGA MORMONA
Jeszcze jedno świadectwo o Jezusie Chrystusie

Pytanie tylko: „W jaki sposób możecie opowiedzieć się za tym, żeby żyć jak prawdziwie milenijne pokolenie i nim być?”. Mam dla was cztery sugestie.

1. Dowiedzcie się, kim naprawdę jesteście

Poświęćcie trochę czasu na zastanowienie się w duchu modlitwy nad następującymi faktami:

- Jesteście wybranymi synami i córkami Boga.
- Zostaliście stworzeni na Jego podobieństwo.
- W świecie duchów nauczano was, żebyście byli przygotowani dosłownie na wszystko, co może was spotkać w czasie tych ostatnich z ostatnich dni (zob. NiP 138:56). Te nauki w was trwają!

Żyjecie w „jedenastej godzinie”. Pan oświadczył, że po raz ostatni zwołuje robotników do Swojej winnicy, żeby zebrali wybranych z czterech krańców ziemi. (Zob. NiP 33:3–6). I to *wy* zostaliście posłani, aby uczestniczyć w tym procesie. Wielokrotnie na własne oczy widziałem pełen mocy wpływ prawdziwie milenijnego pokolenia, kiedy należące do niego osoby dają innym możliwość poznania prawdy. Jest to część waszej tożsamości i celu, gdyż jesteście nasieniem Abrahama (zob. List do Galacjan 3:26–29)!

Kilka miesięcy temu podczas pobytu razem z moją żoną, Wendy, na Syberii doświadczyliśmy czegoś niezwykłego. W wolnym dniu na przygotowanie podróżowaliśmy po Irkucku z tamtejszym prezydentem misji, Gregorym S. Brintonen, jego żoną, Sally, i ich synem, Samem, który służył wcześniej na misji w Rosji. Zwiedzaliśmy piękne jezioro Bajkał i znajdujący się na jego brzegach rynek.

Po powrocie do samochodu zauważyliśmy, że nie ma z nami Sama. Kilka chwil później pojawił się w towarzystwie kobiety w średnim wieku o imieniu Walentyna. W swoim ojczystym rosyjskim języku Walentyna entuzjastycznie wykrzyknęła: „Chcę poznać matkę tego młodego mężczyzny. On jest taki uprzejmy, inteligentny i życzliwy! Chcę poznać jego matkę!”. Ujęło ją jasne, pełne światła oblicze Sama.

Sam przedstawił Walentynę swoim rodzicom, dał jej broszurkę o Zbawicielu i umówił ją na spotkanie z misjonarzami. Kiedy misjonarze odwiedzili ją później i wręczyli jej Księgę Mormona, obiecała, że ją przeczyta. Kilka innych

kobiet, które pracowały na targowisku, również zainteresowało się nową księgą, którą otrzymała Walentyna. Nie znamy jeszcze końca tej historii, ale dzięki specyficznemu światłu, jakie emanowało z twarzy Sama, Walentyna i kilka jej koleżanek zapoznały się z ewangelią.

Osoby takie jak Sam, które należą do prawdziwie milenijnego pokolenia, wiedzą, kim naprawdę są. To oddani uczniowie Jezusa Chrystusa, którzy instynktownie korzystają z każdej sytuacji, aby pomóc sobie i innym przygotować się na milenijne panowanie naszego Zbawiciela.

Dlatego moja pierwsza sugestia jest taka, żebyście przekonali się *dla siebie samych*, kim naprawdę jesteście. Zapytajcie Ojca Niebieskiego w imię Jezusa Chrystusa, co myśli o was i o waszej misji tutaj na ziemi. Jeśli zapytacie z prawdziwym zamiarem, z czasem Duch podszepnie wam prawdę, która zmieni wasze życie. Zanotujcie te podszepty, często je przeglądajcie i dokładnie się im podporządkujcie.

Obiecuję wam, że kiedy dostrzeżecie choćby skrawek tego, co widzi w was nasz Ojciec Niebieski i na co liczy, że dla Niego uczynicie, wasze życie ulegnie całkowitej zmianie!

2. Oczekujcie i bądźcie gotowi dokonywać tego, co wydaje się niemożliwe

Bóg zawsze prosił Swoje dzieci przymierza o wykonywanie trudnych rzeczy. Ponieważ jesteście synami i córkami Boga, którzy zachowują przymierza i żyją w ostatnich z ostatnich dni, Pan będzie prosił *was* o wykonywanie trudnych rzeczy. Możecie na to liczyć — próby, jakich doświadczył Abraham, nie dobiegły końca wraz z jego śmiercią (zob. NiP 101:4–5).

Wiem, jak wyczerpujące może być bycie poproszonym o zrobienie czegoś, co się wydaje sięgać daleko poza wasze możliwości. Kiedy umarł Prezydent Spencer W. Kimball (1895–1985), byłem członkiem Kworum Dwunastu Apostołów zaledwie od 19 miesięcy. Podczas pierwszego spotkania Pierwszego Prezydium i Kworum Dwunastu Apostołów po ustanowieniu go na proroka, Prezydent Ezra Taft Benson (1899–1994) powierzył Dwunastu konkretne zadania. Udzielił mi takiej wskazówki, mówiąc: „Twoim zadaniem będzie otworzenie krajów Europy Wschodniej na głoszenie ewangelii".

Zostaliście posłani, aby zebrać wybranych. Wielokrotnie na własne oczy widziałem pełen mocy wpływ prawdziwie milenijnego pokolenia, kiedy należące do niego osoby dają innym możliwość poznania prawdy.

Był wtedy rok 1985. W tamtych oziębłych politycznie latach, które nazywamy okresem Zimnej Wojny, nie tylko Berlin był dosłownie podzielony murem, ale także cała Europa Wschodnia znajdowała się pod gnębiącym jarzmem komunizmu. Kościoły były zamknięte, a aktywność religijna rygorystycznie ograniczona.

Większość mojego zawodowego życia spędziłem, otwierając ludzkie serca podczas ratujących życie operacji, ale nie miałem *żadnego* doświadczenia, które by sprawiło, że mogłem uważać, iż jestem w stanie otwierać kraje na głoszenie ewangelii. Lecz prorok powierzył mi zadanie, więc zdecydowałem się dokonać tego, co wydawało się zupełnie niemożliwe.

Od samego początku na mojej drodze pojawiały się przeszkody. Przybywając do większości krajów, nie wiedziałem, gdzie powinienem się udać. Nawet jeśli udało mi się znaleźć nazwisko odpowiedniego państwowego urzędnika, nie było nic niezwykłego w tym, że spotkanie było w ostatniej chwili odwoływane lub przesuwane na inny termin. W jednym kraju, kiedy pewne spotkanie zostało przesunięte o dwa dni, celowo poddano mnie wielu pokusom, żeby mnie wypróbować — sprawdzano, czy pokuszę się o wymianę pieniędzy na czarnym rynku i inne niedozwolone rzeczy. Przy innej okazji spotkanie rozpoczęło się od nakazu, żebym *natychmiast* wyjechał z kraju!

Jednak Pan jest władny dokonać Swego własnego dzieła (zob. 2 Nefi 27:20–21) i miałem przywilej obserwować, jak jeden po drugim dokonywały się cuda — zawsze i jedynie wtedy, kiedy *najpierw* poświęciłem danemu zadaniu moje najbardziej wytężone siły umysłowe, dopuściłem się najśmielszych wysiłków i oddałem się najżarliwszym modlitwom.

Nadanie Kościołowi statusu prawnego nastąpiło w niektórych z tych krajów jeszcze przed upadkiem Muru Berlińskiego. W innych stało się to później. W 1992 roku złożyłem Prezydentowi Bensonowi sprawozdanie, że Kościół został ustanowiony w każdym kraju Europy Wschodniej!

Jako prawdziwie milenijne pokolenie, na które Pan może liczyć, *wy* również zmienicie bieg historii! Będziecie proszeni o wykonanie ambitnych zadań i staniecie się narzędziami w rękach Pana. A On umożliwi wam dokonanie tego, co niemożliwe.

W jaki sposób będziecie mogli dokonać niemożliwego? Czyniąc cokolwiek będzie wymagane, wzmocnicie waszą wiarę w Jezusa Chrystusa przez pogłębienie zrozumienia doktryny nauczanej w Jego przywróconym Kościele i niepowstrzymane poszukiwanie prawdy. Jako prawdziwe milenijne pokolenie, zakotwiczone w czystej doktrynie, kiedy zostaniecie poproszeni o dokonanie rzeczy niemożliwych, będziecie w stanie kroczyć naprzód z wiarą i z upartym postanowieniem, i radośnie uczynicie wszystko, co leży w waszej mocy, żeby wypełnić cele Pana (zob. NiP 123:17).

Doświadczycie dni, w których będziecie głęboko zniechęceni. Módlcie się więc o odwagę, żebyście się nie poddali! Będziecie potrzebowali tej siły, gdyż bycie świętym w dniach ostatnich będzie coraz bardziej i bardziej niepopularne. Niestety zdradzą was niektóre osoby, które uważaliście za przyjaciół. I niektóre rzeczy będą po prostu wydawać się nie w porządku.

Ale obiecuję wam, że kiedy będziecie podążać za Jezusem Chrystusem, znajdziecie trwały spokój i prawdziwą radość. Kiedy będziecie z coraz większą precyzją zachowywać swoje przymierza i kiedy będziecie bronić Kościoła i królestwa Boga na ziemi w obecnych czasach, Pan pobłogosławi was siłą i mądrością, żebyście mogli dokonać niemożliwego.

3. Nauczcie się, jak posiadać dostęp do mocy niebios

Każdy z nas ma pytania. Poszukiwanie wiedzy, zrozumienia i poznania prawdy to zasadnicza część naszego doświadczenia w doczesności. Wiele czasu poświęciłem w życiu na badania. Wy również będziecie najlepiej zdobywać wiedzę, zadając natchnione pytania.

Niektórzy z was w tym momencie zastanawiają się, co powinni zrobić ze swoim życiem. Inni wśród was mogą się zastanawiać, czy wasze grzechy zostały wam przebaczone. Większość z was zastanawia się, kto będzie waszym wiecznym towarzyszem i gdzie znajduje się ta osoba — a jeśli się nad tym nie zastanawiacie, to powinniście zacząć.

Niektórzy poddają w wątpliwość, dlaczego Kościół robi pewne rzeczy. Być może wielu z was nie jest pewnych, jak możecie otrzymać odpowiedzi na wasze modlitwy.

Nasz Ojciec Niebieski i jego Syn są gotowi odpowiedzieć na wasze pytania poprzez posługę Ducha Świętego. Ale to od was zależy, czy się przygotujecie i otrzymacie te odpowiedzi.

Od czego możecie zacząć? Zacznijcie od spędzania większej ilości czasu w świętych miejscach. Świątynia jest świętym miejscem. Podobnie jak kaplica, w której co niedzielę odnawiacie przymierza poprzez przyjmowanie sakramentu. Zachęcam was, żebyście świętym miejscem uczynili również swoje mieszkanie, internat, dom lub pokój, żebyście mogli się do nich bezpiecznie udawać, aby skryć się przed ciemnymi rozrywkami świata.

Kluczem jest modlitwa. Módlcie się, żebyście wiedzieli, czego powinniście zaprzestać, a co zacząć robić. Módlcie się, żebyście wiedzieli, co powinniście dodać do swojego otoczenia, a co z niego usunąć, żebyście mogli mieć z sobą obfitość towarzystwa Ducha.

Błagajcie Pana o dar rozróżnienia. A następnie żyjcie i pracujcie nad tym, żebyście byli godni otrzymania tego daru, żebyście wiedzieli co jest, a co nie jest prawdą, kiedy na świecie dziać się będą dezorientujące rzeczy (zob. 2 Nefi 31:13).

Służcie w duchu miłości. Służba w duchu miłości wobec tych, którzy się zagubili lub którzy zostali duchowo zranieni, otwiera wasze serca na osobiste objawienie.

Spędzajcie więcej — znacznie więcej czasu — w miejscach, gdzie przebywa Duch. Oznacza to więcej czasu z przyjaciółmi, którzy starają się mieć z sobą towarzystwo Ducha. Spędzajcie więcej czasu na kolanach w modlitwie, więcej czasu poświęcajcie na zgłębianie pism świętych, więcej czasu pracujcie nad historią rodziny, więcej czasu spędzajcie w świątyni. Obiecuję wam, że kiedy będziecie konsekwentnie poświęcać Panu hojną część swojego czasu, On spotęguje czas, który wam pozostanie.

Popieramy 15 mężczyzn, którzy zostali ustanowieni jako prorocy, widzący i objawiciele. Kiedy pojawia się trudny problem — a każdego dnia zdają się one być coraz trudniejsze — tych 15 mężczyzn zmaga się z nim, starając się poznać wszelkie konsekwencje różnych sposobów działania i usilnie stara się usłyszeć głos Pana. Po poście, modlitwie, studiowaniu, rozważaniach i naradach z moimi Braćmi na te poważne tematy, często budzę się w nocy i otrzymuję dalsze wskazówki dotyczące nurtujących nas spraw. Moi Bracia mają podobne doświadczenia.

Będziecie proszeni o wykonanie ambitnych zadań i staniecie się narzędziami w rękach Pana. A On umożliwi wam dokonanie tego, co niemożliwe.

Pierwsze Prezydium i Kworum Dwunastu Apostołów naradzają się wspólnie i dzielą się wszystkim, co Pan pozwolił nam zarówno indywidualnie, jak i kolektywnie zrozumieć i poczuć. A następnie obserwujemy, jak Pan daje natchnienie Prezydentowi Kościoła, aby on przekazał nam Jego wolę.

Dzięki temu proroczemu procesowi w 2012 roku dokonaliśmy zmiany minimalnego wieku wymaganego do pełnienia służby misjonarskiej. Niedawno ponownie dokonaliśmy zmian w przewodniku kościelnym w związku z zalegalizowaniem w niektórych krajach związków jednopłciowych. Przepełnieni współczuciem wobec wszystkich ludzi, a szczególnie wobec dzieci, długo zmagaliśmy się, żeby zrozumieć wolę Pana w tej sprawie.

Ciągle mając na uwadze Boży plan zbawienia i Jego nadzieję na to, że każde z Jego dzieci uzyska życie wieczne, rozważaliśmy niezliczone permutacje i kombinacje różnych możliwych sytuacji. Poszcząc, wielokrotnie spotykaliśmy się na modlitwie w świątyni i szukaliśmy dalszego kierownictwa i natchnienia. A następnie, kiedy Pan dał natchnienie Swojemu prorokowi, Prezydentowi Thomasowi S. Monsonowi, żeby ogłosił on nam Jego zamiar i wolę, każdy z nas poczuł w tej świętej chwili duchowe potwierdzenie. Naszym przywilejem jako Apostołów jest popieranie tego, co zostało objawione Prezydentowi Monsonowi. Objawienie od Pana dla Jego sług to święty proces i taki też jest wasz przywilej otrzymywania osobistego objawienia.

Moi drodzy bracia i siostry, posiadacie taki sam dostęp do zamiarów i woli Pana w sprawach związanych z waszym własnym życiem, jak

Apostołowie w sprawach dotyczących Jego Kościoła. Tak samo jak Pan wymaga od *nas*, żebyśmy poszukiwali i rozważali, pościli i modlili się, studiowali i zmagali się z trudnymi pytaniami, tego samego wymaga od *was*, kiedy poszukujecie odpowiedzi na wasze własne pytania.

Możecie nauczyć się słyszeć głos Pana poprzez podszepty Ducha Świętego[1]. Niezależnie od tego, jak pomocne wydają się serwisy takie jak Google, Twitter i Facebook, one po prostu nie zapewniają odpowiedzi na najważniejsze pytania!

Moi drodzy młodzi przyjaciele, możecie poznać zamiar i wolę Pana względem waszego własnego życia. Nie musicie się zastanawiać, czy znajdujecie się tam, gdzie Pan was potrzebuje lub czy robicie to, czego On pragnie. Możecie to wiedzieć! Duch Święty wyjawi wam „wszystko, co macie czynić" (2 Nefi 32:3).

4. Podążajcie za prorokami

W 1979 roku, kiedy służyłem jako generalny prezydent Szkoły Niedzielnej, zaproszono mnie na seminarium dla Przedstawicieli Regionalnych, podczas którego Prezydent Kimball wygłosił inspirujące przemówienie na temat otwierania drzwi w narodach, które były wówczas zamknięte dla Kościoła, takich jak Chiny. Wszystkim obecnym rzucił wyzwanie, żeby uczyli się mandaryńskiego dialektu języka chińskiego, żebyśmy mogli zaoferować ludziom w Chinach nasze umiejętności zawodowe.

Wyzwanie Prezydenta Kimballa dało mi proroczy mandat. Więc tego samego wieczora zapytałem moją zmarłą już żonę, Dantzel, czy zechce uczyć się ze mną dialektu mandaryńskiego. Zgodziła się i znaleźliśmy odpowiedniego nauczyciela. Oczywiście nie nauczyliśmy się dobrze mówić po chińsku, ale poznaliśmy język na tyle, że kiedy rok później (w wyniku serii zupełnie nieoczekiwanych wydarzeń) zostałem zaproszony do Chin w roli odwiedzającego profesora, aby zapoznać tamtejszych lekarzy z zasadami operacji na otwartym sercu, łatwiej mi było przyjąć to zaproszenie.

Przenieśmy się w czasie o pięć lat później do 1985 roku, rok po tym, jak zostałem powołany do Kworum Dwunastu. Pewnego dnia zwrócono się do mnie z pilną prośbą, bym udał się do Chin i dokonał operacji na otwartym sercu na słynnej miejscowej gwieździe operowej, którą w całych Chinach uważano za bohaterkę narodową.

Wyjaśniłem, że moje pełnoetatowe obowiązki kościelne nie pozwalają mi na taki wyjazd, ale chińscy lekarze błagali mnie, żebym natychmiast przyjechał i przeprowadził na niej tę ratującą życie operację.

Omówiłem tę sprawę z prezydentem mojego kworum i z członkami Pierwszego Prezydium. Poczuli oni natchnienie, że powinienem pojechać i przeprowadzić tę operację w ramach przysługi dla narodu chińskiego.

Tak też uczyniłem. Szczęśliwie operacja zakończyła się sukcesem! Nawiasem mówiąc, była to moja ostatnia operacja na otwartym sercu. Miało to miejsce w mieście Jinan w Chinach 4 marca 1985 roku.

Teraz znów przenieśmy się w przyszłość, tym razem do października 2015 roku. Otrzymaliśmy z Wendy ponowne zaproszenie od Akademii Medycznej Uniwersytetu Shandong w mieście Jinan. Zaskoczyło nas to, że zostałem gorąco powitany jako „stary przyjaciel" Chin i miałem możliwość spotkać się z chirurgami, których uczyłem 35 lat wcześniej. Głównym punktem naszej wizyty było spotkanie z synem i wnukiem owej słynnej gwiazdy operowej. Wszystkie te niesamowite doświadczenia zostały mi umożliwione z jednego powodu: posłuchałem rady proroka i zacząłem uczyć się dialektu mandaryńskiego!

Prorocy widzą przyszłość. Widzą wstrząsające niebezpieczeństwa, które przeciwnik umieszcza i będzie umieszczał na naszej ścieżce. Prorocy dostrzegają również wspaniałe możliwości i przywileje, które czekają tych, którzy słuchają *z zamiarem bycia posłusznym*. Wiem, że to prawda! Wielokrotnie sam tego doświadczyłem.

Pan obiecał nam, że nigdy nie pozwoli, żeby prorok nas zwiódł. Prezydent Harold B. Lee (1899–1973) oświadczył: „Może się wam nie podobać to, co wychodzi od władz Kościoła. Może to być niezgodne z waszymi poglądami politycznymi. Może to być niezgodne z waszymi poglądami społecznymi. Może to zakłócać wasze życie towarzyskie. Ale jeśli posłuchacie tych słów cierpliwie i z wiarą, z nastawieniem, że pochodzą z ust samego Pana, obietnica mówi, że 'bramy piekielne nie przemogą was; i rozproszy Pan Bóg moce ciemności przed wami i sprawi, że zadrży niebo dla waszego dobra i chwały Jego imienia' (NiP 21:6)"[2].

Kiedy wiecie, że prorok jest prorokiem, możecie zwrócić się z pokorą i wiarą do Pana i poprosić Go, żeby dał wam wasze własne świadectwo o tym, co ogłosił Jego prorok, cokolwiek by to nie było.

Może nie zawsze będziecie rozumieć wszystkie deklaracje żyjącego proroka. Ale kiedy wiecie, że prorok jest prorokiem, możecie zwrócić się z pokorą i wiarą do Pana i poprosić Go, żeby dał wam wasze własne świadectwo o tym, co ogłosił Jego prorok, cokolwiek by to nie było.

Około 40 r. p.n.e. wielu Nefitów przystąpiło do Kościoła i Kościół kwitnął. Ale zaczęły pojawiać się tajne sprzysiężenia i wielu ich przebiegłych przywódców ukrywało się wśród ludu i trudno było ich wykryć. W miarę jak ludzie popadali w coraz większą dumę, wielu Nefitów „[wyśmiewało] to, co święte, [zaprzeczając] duchowi proroctwa i objawienia" (Helaman 4:12).

Te same zagrożenia panują wśród nas dzisiaj. Smutna rzeczywistość jest taka, że w całym naszym społeczeństwie osadzeni są „[słudzy] Szatana" (NiP 10:5). Bądźcie więc bardzo ostrożni, podejmując decyzję, czyich słuchacie rad (zob. Helaman 12:23).

Moi ukochani bracia i siostry, urodziliście się, żeby przynależeć do prawdziwie milenijnego pokolenia. „Jesteście narodem wybranym" (I List Piotra 2:9), wyznaczonym przez Boga przed narodzeniem do wykonania niezwykłego dzieła — do pomocy w przygotowaniu ludzi tego świata na Drugie Przyjście Pana! ■

Oparte na przemówieniu „Stawanie się prawdziwie milenijnym pokoleniem" wygłoszonym 10 stycznia 2016 r. podczas uroczystego ogólnoświatowego spotkania dla młodych dorosłych, które odbyło się na Uniwersytecie Brighama Younga — Hawaje. Pełny tekst dostępny jest na stronie internetowej: devotionals.lds.org.

PRZYPISY

1. W lutym 1847 roku, blisko trzy lata po tym, jak Prorok Józef Smith zginął śmiercią męczeńską, ukazał się Prezydentowi Brighamowi Youngowi i przekazał mu tę wiadomość: „Powiedz ludziom, aby byli pokorni i wierni, niech starają się, by Duch Pana był z nimi, a poprowadzi ich ku prawości. Bądź ostrożny i nie odwracaj się od spokojnego, cichego głosu; On ci powie, co robić i gdzie pójść; przyniesie owoce królestwa" (cyt. w: *Teachings of Presidents of the Church: Joseph Smith* [2007], str. 98).
2. *Teachings of Presidents of the Church: Harold B. Lee* (2000), str. 84–85.

Cud średniej temperatury

David A. Edwards
Czasopisma kościelne

Wyobraź sobie młodego mężczyznę, który jest sam w domu i zaczyna być głodny (tak, to naciągana historia, ale spróbuj to sobie wyobrazić). A teraz wyobraź sobie, że ten młody mężczyzna postanowił, że po raz pierwszy spróbuje przygotować grillowaną kanapkę z serem[1]. Wyobraź sobie, że rodzice tego młodego mężczyzny nigdy nie uczyli go, jak zrobić grillowaną kanapkę i że on nigdy nie przyglądał się temu, jak oni ją przygotowywali.

Powiedzmy jednak, że ten młody człowiek ma wszystkie potrzebne składniki: chleb, ser, trochę masła do posmarowania chleba (i trochę majonezu do środka, ponieważ jest on błyskotliwy). Następnie wyciąga on patelnię i stawia na kuchence. (Wyobraź też sobie, że nie posiada on specjalnej blachy do pieczenia na wolnym ogniu ani innych opiekaczy potrzebnych do przygotowania takiej przekąski).

A teraz wyobraź sobie, że do głowy przychodzi mu pewna myśl — myśl, na którą nie wpadło tak wielu ignorantów (czy osób czasowo pozbawionych rozumu): „Jeśli zwiększę temperaturę, jedzenie będzie przygotowane szybciej".

Wyobraź sobie, co się stanie później. (A może nie musisz sobie tego wyobrażać).

Albo będzie miał doskonale chrupiący, brązowy chleb, albo doskonale ciągnący się, roztopiony ser — ale nie będzie miał obu tych rzeczy. Najprawdopodobniej będzie roztaczał się swąd spalenizny, a chleb będzie wyglądał (a pewnie i smakował) jak węgiel. Na wpół roztopiony ser będzie równie atrakcyjny, jak do połowy opowiedziana historia.

Jak widzisz, jego problem jest składową ignorancji (co można wybaczyć) oraz niecierpliwości (którą, choć jest zrozumiała, trudniej jest wybaczyć). Gdyby powtórzył ten błąd następnym razem, jeszcze trudniej byłoby to wybaczyć, ponieważ już nie można by było obwiniać ignorancji, a niepowodzenie należałoby w całości przypisać niecierpliwości.

Aby dobrze przygotować kanapkę, musiałby odkryć cud średniej temperatury.

ŚREDNI TO NIE MIERNY

Średnia temperatura kuchenki jest doskonała do przygotowania grillowanej kanapki z serem, jak i do wielu innych dań, ponieważ pozwala na wypieczenie jej w środku bez przypalania na zewnątrz. Jedynym minusem całej tej sytuacji jest to, że potrzeba więcej czasu i uwagi, a to wymaga *cierpliwości*.

Pan powiedział: „Wytrwajcie w cierpliwości, aż będziecie udoskonaleni" (NiP 67:13). Mówi On tutaj o tego rodzaju doskonałości, która zdecydowanie przekracza doskonale grillowaną kanapkę z serem; On chce, abyśmy stali się bardziej do Niego podobni. Jezus Chrystus jest najlepszym przykładem cierpliwości. Częścią naśladowania Jego przykładu jest poszerzanie własnej perspektywy, patrzenie poza chwilę obecną i dostrzeganie większej nagrody, która wynika z samodyscypliny, wiary, posłuszeństwa, stałych i spójnych wysiłków, wytrwałości oraz miłości — mówiąc innymi słowy: mamy uzbroić się w cierpliwość.

Z definicji cierpliwość oznacza czekanie, co może wydawać się czymś nudnym, ale jak nauczał nas Prezydent Dieter F. Uchtdorf, Drugi Doradca w Pierwszym Prezydium, jest ona czymś więcej niż zwykłym czekaniem: „Cierpliwość oznacza aktywne czekanie i wytrwanie. Oznacza ona obstawanie przy czymś i robienie wszystkiego, co

PRZYPISY

1. Z całą pewnością ten mody mężczyzna jest Amerykaninem. Równie dobrze mógłby pochodzić z innego miejsca i przygotować po raz pierwszy coś smażonego, crêpes, Kartoffelpuffer, Köttbullar, naleśniki, tortille lub ryż. Idea pozostaje ta sama.
2. Dieter F. Uchtdorf, „Nie ustawajcie w cierpliwości", *Liahona,* maj 2010, str. 57.

TŁO — GILE68/ISTOCK/THINKSTOCK

NIEDZIELNE LEKCJE

Temat na najbliższy miesiąc: **Stawanie się podobnym do Chrystusa**

możemy --- pracę, ufność i rozwijanie wiary; przyjmowanie mężnie trudności, nawet gdy pragnienia naszych serc nie spełniają się. Cierpliwość nie jest tylko trwaniem, jest ona wytrwaniem w dobrym stylu!”[2].

Nie jest to wrzucenie kanapki z serem na patelnię i zapomnienie o niej; to obserwowanie i przewracanie jej na drugą stronę w odpowiednim momencie.

Nie jest to przebrnięcie przez szkołę, seminarium czy zajęcia w kościele; jest to aktywna nauka czy oddawanie czci.

Nie jest to tylko czekanie na to, aż spłynie na ciebie świadectwo o Księdze Mormona, ponieważ o nie poprosiłeś; jest to ciągłe czytanie, studiowanie, modlenie się i życie w zgodzie z nakazami tej księgi.

Nie jest to bierne siedzenie, kiedy przyjaciele wyśmiewają twoją religię; jest to modlenie się za nich i prawdziwe pragnienie, aby ich serce zmieniło się, oraz robienie czegoś, co mogłoby do tego doprowadzić.

Nie jest to czekanie do 16. roku życia, by móc iść na randkę; jest to podejmowanie kroków, by pokochać posłuszeństwo i spróbować zrozumieć, w jaki sposób pobłogosławi cię słuchanie rad proroków.

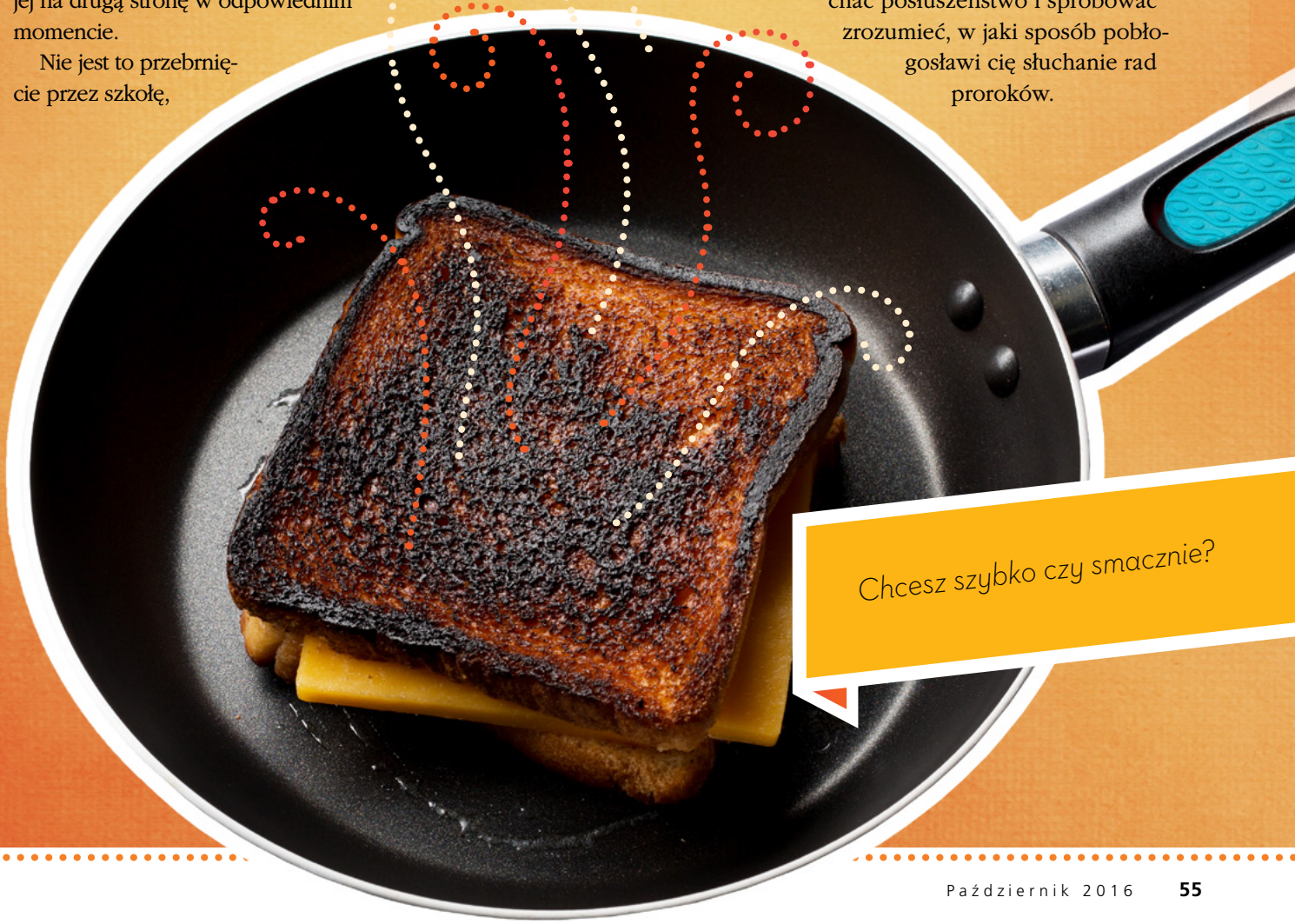

Chcesz szybko czy smacznie?

DĄŻCIE NAPRZÓD

„Ufanie Panu oznacza, że musimy zasiać ziarno wiary i pielęgnować je 'wytrwale czekając' [Alma 32:41] [...].

Pokładanie nadziei w Panu oznacza 'trwanie w wierze' [Alma 45:17] i 'dążenie naprzód' z wiarą, mając 'pełną światła nadzieję' [2 Nefi 31:20]".

Starszy Robert D. Hales z Kworum Dwunastu Apostołów, „Pokładanie nadziei w Panu: Niech się dzieje wola Twoja", *Liahona*, listopad 2011, str. 72.

OBEJRZYJ FILM

Zobacz, jak Prezydent Dieter F. Uchtdorf wyjaśnia, co wspólnego ma cierpliwość z cukierkami, na stronie internetowej: lds.org/go/101656.

OBNIŻ TEMPERATURĘ

Cierpliwość i temperatura, czyli samokontrola, są częścią „[owoców] Ducha" (zob. List do Galacjan 5:22–23). Choć są pilne sprawy, które wymagają natychmiastowego działania lub gotowej odpowiedzi (tak jak przygotowanie niektórych potraw wymaga niezwykle wysokiej temperatury), powinieneś wyrabiać w sobie większą cierpliwość i samokontrolę. Jeśli zauważysz, że tak się dzieje, jest to znak, że Duch działa w twoim życiu.

Cud średniej temperatury może dać ci doskonale grillowaną kanapkę z serem, hamburgera, który nie wygląda jak krążek hokejowy z różowym środkiem, pieczone ziemniaczki zamiast spalonych ziemniaczków i ryż, który jest miękki i sprężysty, a nie twardy i gumowaty. Natomiast cierpliwość doprowadzi do „dzieła doskonałego" (List Jakuba 1:4) w twoim życiu, pomagając w dążeniu do tego, abyś stał się bardziej podobnym do Jezusa Chrystusa, wnosząc wpływ Ducha Świętego oraz ostatecznie pomagając w doprowadzeniu cię do życia wiecznego.

Kiedy zauważysz, że coś wywołuje w tobie niecierpliwość, pomyśl o grillowanej kanapce z serem (lub innym daniu, które do ciebie przemawia) i zastanów się, co możesz poświęcić, jeśli niecierpliwość weźmie górę. Jeśli zbyt często jesteś niecierpliwy — witaj w klubie. Możesz odpokutować i znów spróbować naśladować przykład Jezusa Chrystusa i stosować się do Jego nauk. Jest więcej niż jedna grillowana kanapka do przygotowania i nigdy nie jest za późno, by nauczyć się doskonałości, która jest możliwa dzięki cierpliwości. ■

PRZYŁĄCZ SIĘ DO DYSKUSJI

KWESTIE DO PRZEMYŚLENIA W NIEDZIELĘ

- Jakie ciągłe próby lub codzienne sytuacje sprawiają, że jesteś niecierpliwy?
- W jaki sposób możesz ćwiczyć cierpliwość we wszystkich tych sytuacjach?

CO MOŻESZ ZROBIĆ

- Przestudiuj fragmenty z pism świętych wymienione w Guide to the Scriptures [Przewodniku po pismach świętych].
- Razem z rodziną lub w kościele mógłbyś przedyskutować cele związane z konkretnymi rzeczami, jakie możesz robić, by być bardziej cierpliwym.

WYOBRAŹ SOBIE
ODBUDOWANEGO SIEBIE

„Może macie poczucie, że wasze życie legło w gruzach [...]. Nasz kochający Ojciec w Niebie może nas odbudować i [...] to uczyni. Zgodnie z Jego planem, pragnie On odbudować nas w znacznie wspanialszej formie, niż wcześniej byliśmy, piękniejszej, niż możemy to sobie wyobrazić".

Prezydent Dieter F. Uchtdorf, Drugi Doradca w Pierwszym Prezydium, kwietniowa konferencja generalna w 2016 r.

ZDJĘCIE KOŚCIOŁA © ART KONOVALOV, UŻYTE NA LICENCJI SHUTTERSTOCK.COM; DREZNO © AFP/GETTY IMAGES; ZDJĘCIE — DAVID STOKER

MOC DO WYTRWANIA

Jessica Turner opowiedziała swą historię Lynne Crandall

Na około miesiąc przed moimi szesnastymi urodzinami moja rodzina wybrała się w podróż przez Stany Zjednoczone, aby odwiedzić kilka miejsc ważnych dla historii Kościoła. Nie miałam nic przeciwko długim podróżom samochodem, bo moja rodzina zawsze się dobrze bawiła. Pamiętam, jak wsiadałam do samochodu dzień po tym, jak odwiedziliśmy Kwatery Zimowe w Nebrasce. Lało jak z cebra. Usiadłam z tyłu, złapałam koc i owinęłam się nim; usnęłam, wsłuchując się w deszcz.

Następną rzeczą, jaką pamiętam, było wrażenie, jakbym obracała się bez żadnej kontroli. Później dowiedziałam się, że nasz samochód wpadł w poślizg i rozbił się o cementową barierę kładki dla pieszych. Jak przez mgłę pamiętam, jak ktoś mi mówił, że mam złamaną nogę i że wiozą mnie na operację.

Niedługo potem, kiedy dochodziłam do siebie w szpitalu, na salę wszedł mój tata. Usiadł obok na moim łóżku i wziął mnie za rękę. W jakiś sposób wiedziałam, co chce mi powiedzieć.

„Kochanie — powiedział — czy wiesz, gdzie jesteś?".

„W szpitalu" — odpowiedziałam.

„Czy wiesz, co się stało?".

„Mieliśmy wypadek samochodowy".

„Czy ktoś ci powiedział, co z resztą rodziny?".

Zawahałam się, a potem powiedziałam, że nie.

Powiedział, że z wszystkimi jest dobrze — oprócz mamy. Ona nie przeżyła.

Myślałam, że od razu poczuję rozdzierający smutek, ale tak się nie stało. W tym pierwszym szoku z jakiegoś powodu czułam spokój, miałam to słodkie uczucie, że mogę zaufać Bogu, a wszystko się ułoży.

Leżąc w szpitalu, przypomniałam sobie jedno szczególne miejsce ważne dla historii Kościoła, które widzieliśmy dwa dni przed wypadkiem: Martin's Cove w Wyoming. Wielu pionierów umarło tam z powodu głodu, chłodu i śniegu. Przypomniałam sobie stosy kamieni usypane na grobach i jak zastanawiałam się, ile wiary musieli mieć pozostali pionierzy, aby wziąć swe wózki i iść dalej. Ta historia zrobiła na mnie wrażenie. Kiedy myślałam o tym doświadczeniu, wiedziałam, że pionierzy wytrwali i że ja też sobie poradzę, że będę silna dla mojego młodszego rodzeństwa.

Moje początkowe poczucie spokoju pozostało ze mną przez następne półtora tygodnia. Siedziałam na

ILUSTRACJE — MICHAEL MULLAN

Mając złamaną nogę i złamane serce, potrzebowałam uzdrowienia. Nadzieja pozwoliła mi wytrwać.

wózku inwalidzkim i przez okno patrzyłam na fajerwerki wystrzeliwane z okazji 4 lipca, kiedy to wreszcie do mnie dotarło — moja mama nie żyje. Nie będzie ze mną na zakończenie szkoły średniej. Nie będzie ze mną, kiedy otrzymam obdarowanie w świątyni. Nie będzie na moim ślubie. Odeszła.

Wtedy właśnie zrobiło się bardzo ciężko. Ból w nodze był straszny; nie miałam apetytu. Patrzyłam w telewizor, ale nic nie widziałam. Większość czasu po prostu przesypiałam. Moja rodzina martwiła się o mnie, ponieważ nie płakałam zbyt dużo.

Łzy popłynęły, kiedy wreszcie wróciliśmy do Oregonu do pustego domu. Nagle musiałam przejąć niektóre z obowiązków mojej mamy, a rodzeństwo często oczekiwało ode mnie pocieszenia. Starałam się być silna dla nich. Nie było to łatwe.

Powrót do szkoły był ciężki. Każdy słyszał o wypadku, a jeśli ktoś nie był tego świadomy — usłyszał o nim w chwili, gdy nauczyciele przedstawiali mnie jako dziewczynę, która miała wypadek. Czułam się wyobcowana.

Szczególnie ciężko było, kiedy mój tata ponownie ożenił się dziewięć miesięcy po śmierci mamy. Wiedziałam, że macocha będzie dobra dla naszej rodziny i że jej potrzebujemy, ale trudno było się przystosować.

Jednak nie wszystko było trudne w tym ciężkim okresie. Czułam dużo miłości od mojego Ojca w Niebie, mojej rodziny i przywódców Kościoła. To, co pomagało mi wyjść na prostą po wypadku, to robienie prostych rzeczy, które wzmacniały moją wiarę. Każdego dnia spędzałam godzinę przed pójściem do łóżka na czytaniu pism świętych, modlitwie oraz pisaniu w dzienniku w mojej garderobie. Tam, będąc sama, nie musiałam być silna dla rodzeństwa. Mogłam płakać tyle, ile musiałam i otwierać serce przed Bogiem. Mówiłam Mu dokładnie, co czuję i jak bardzo tęsknię za mamą. Wiem, że mnie wysłuchiwał, z powodu wielu łask, jakie czułam. Ta garderoba stała się dla mnie świętym miejscem.

Te proste rzeczy pomogły mi pozostać w łączności z Bogiem, zamiast odpychać Go od siebie i gorzknieć. Dla mnie wypadek nie był wyrządzeniem przez Boga krzywdy mojej rodzinie. Miałam więcej siły, aby być cierpliwa i poddać się Jego woli oraz iść naprzód przez te wszystkie trudne dni. A niektóre z nich były naprawdę *trudne*.

Po tym jak tata powtórnie się ożenił, chciałam dać dobry przykład mojemu rodzeństwu, a z całą pewnością nie chciałam żywić złych uczuć do macochy, więc wciąż pokładałam zaufanie w Bogu. Jednym z zadań w książeczce „Osobisty rozwój" było skoncentrowanie się na tym, by poprawić jakość życia domowego poprzez wzmacnianie relacji z jednym członkiem rodziny przez dwa tygodnie. W zasadzie moim celem było spróbować być podobną do Chrystusa i okazywać miłość poprzez czyny. Postanowiłam to wypróbować i służyć mojej macosze.

Po połączeniu się naszych rodzin było dużo naczyń do zmywania. Od tego właśnie zaczęłam. Kiedy pomagałam jej przez następne dwa tygodnie, poczułam w sobie zdolność do pokochania macochy i bycia cierpliwą, mimo że niekoniecznie byłam zadowolona z całej tej sytuacji. Proste skupienie się na służeniu jej pomogło mi przejść przez ten trudny czas, ponieważ czułam z sobą Ducha.

Wciąż nie rozumiem, dlaczego moją rodzinę spotkał ten wypadek i nadal są trudne dni. Jednak podobnie jak pionierzy pokładam ufność w Bogu i dostaję moc do wytrwania. ■

Autorka mieszka w Utah w USA.

W GÓRĘ SERCA

„Może macie poczucie, że wasze życie legło w gruzach [...]. Być może czujecie obawy, gniew, smutek, może targają wami wątpliwości. Jednak jeśli tylko zwrócicie swe serce do Zbawiciela świata, On was odnajdzie, niczym Dobry Pasterz, który odnajduje zaginione owce.

On was uratuje.

Podniesie was i weźmie na Swe ramiona.

Poniesie was do domu".

Prezydent Dieter F. Uchtdorf, Drugi Doradca w Pierwszym Prezydium, „On weźmie cię na ramiona i poniesie do domu", *Liahona*, maj 2016, str. 104.

Starszy D. Todd Christofferson
Kworum Dwunastu Apostołów

JAK SPRAWIĆ, BY CHRYSTUS BYŁ SEDNEM NASZEGO ŻYCIA

Jezus osiągnął doskonałą jedność z Ojcem, poddając się Jego woli zarówno ciałem, jak i duchem. Mówiąc o Swoim Ojcu, Jezus powiedział: „Ja zawsze czynię to, co się jemu podoba" (Ew. Jana 8:29). Ponieważ taka była wola Ojca, Jezus poddał się nawet samej śmierci, „wola Syna uległa woli Ojca" (Mosjasz 15:7). Skupienie się na Ojcu jest jednym z głównych powodów, dla których posługa Jezusa była tak czysta i pełna mocy. Nie było w Nim sprzecznych czy rozpraszających uwagę myśli.

W ten sam sposób wy i ja możemy sprawić, by **Chrystus był sednem naszego życia** i **możemy stać się z Nim jednym,** jak On jest jednym z Ojcem (zob. Ew. Jana 17:20–23). Możemy zacząć od odrzucenia wszystkiego z naszego życia, a potem przywracania kolejnych elementów według ich ważności, aby w samym centrum znalazł się Zbawiciel. Na pierwszym miejscu **powinny znaleźć się te rzeczy, które umożliwiają stałe pamiętanie o Nim** — częste modlitwy, studiowanie i rozważanie pism świętych, wnikliwe studiowanie nauk apostołów, cotygodniowe przygotowanie do godnego przyjęcia sakramentu, oddawanie czci w każdą niedzielę oraz zapisywanie i zapamiętywanie tego, czego Duch i doświadczenie uczą nas o byciu uczniami. Mogą wam przyjść na myśl również inne rzeczy, ważne dla was osobiście w danym momencie waszego życia. **Kiedy znajdziemy już czas i warunki** na sprawy, **które sprawiają, że Chrystus stanowi sedno naszego życia,** możemy **zacząć dodawać kolejne obowiązki** i wartościowe elementy, na jakie pozwalają nam czas i środki, takie jak wykształcenie, obowiązki rodzinne czy kariera zawodowa. Dzięki temu to, co najważniejsze, nie zostanie wyparte z naszego życia przez to, co jest zaledwie dobre, zaś rzeczy o mniejszej wartości spadną niżej w hierarchii ważności lub znikną zupełnie.

Choć to niełatwe, możemy niestrudzenie **dążyć naprzód z wiarą** w Pana. Mogę poświadczyć, że z czasem pragnienie i zdolność, by zawsze pamiętać o Zbawicielu i podążać za Nim, będą wzrastać. Powinniśmy cierpliwie **dążyć** do tego celu **i zawsze modlić się** o umiejętność rozróżnienia oraz boską pomoc, której tak potrzebujemy (zob. 2 Nefi 32:9). ■

Zaczerpnięte z przesłania wygłoszonego na Uniwersytecie Brighama Younga–Idaho 27 stycznia 2009 roku.

W JAKI SPOSÓB TE SŁOWA MAJĄ ZASTOSOWANIE W TWOIM ŻYCIU?

Moja rodzina i ja przeszliśmy przez pewne duże próby, a teraz nie mamy posiadacza kapłaństwa w naszym domu. Próby pomagają nam w tym, że padamy na kolana, by się modlić. Jestem wdzięczna, że mam pisma święte i mogę je codziennie czytać. Nauczyły mnie, że – pomimo tego iż decyzje innych mogą wpływać na moje życie – nadal przedstawiam sobą wielką wartość. Jestem bardzo wdzięczna, że wiem, iż mogę rozmawiać z moim Ojcem Niebieskim o każdej porze dnia i nocy. Jakież to błogosławieństwo!

Hailey D., 17 lat, Idaho, USA

Rosemary Thackeray

Kiedy byłam młoda, dużo godzin spędziłam na obserwowaniu mamy pracującej w kuchni. Przygotowywała najwyśmienitsze posiłki, chleb, ciasteczka i ciasta dla naszej rodziny. Po pewnym czasie zaczęłam czytać przepisy, stosować się do wskazówek i przygotowywać jedzenie. Nie musiałam polegać na mamie — mogłam to robić sama.

Podobnie jak z nauką gotowania, uczymy się ewangelii i rozwijamy swoje świadectwa poprzez działanie. Kiedy Lehi powiedział rodzinie o swoim śnie, w którym widział drzewo życia, Nefi powiedział, że sam chciał również „zobaczyć, usłyszeć i wiedzieć o tych rzeczach" (1 Nefi 10:17). Mówiąc innymi słowy, Nefiemu nie wystarczało usłyszenie świadectwa ojca. Chciał dowiedzieć się tego, o czym jego ojciec już wiedział.

Przepis na naukę ewangelii składa się z kilku prostych kroków. Możesz skorzystać z poniższych czterech pomysłów, które pomogą ci w poznawaniu ewangelii z twoją rodziną, w kościele czy podczas studiowania osobistego.

1. Przygotuj się do nauki.

Zacznij osobiste studiowanie od modlitwy. Poproś Ojca Niebieskiego, aby pomógł ci zrozumieć to, co czytasz. Zapisz jedno lub dwa pytania i poszukaj odpowiedzi. Duch Święty złoży ci świadectwo o prawdzie, którą czytasz, rozważasz i w sprawie której się modlisz (zob. Moroni 10:5).

Przygotuj się do uczenia się w kościele, czytając materiał przed lekcją. Lekcje z cyklu *Come, Follow Me* (*Przyjdź i naśladuj mnie* w jęz. ang. — przyp. tłum.) można znaleźć na stronie LDS.org i w aplikacji Biblioteka ewangelii.

2. Zaangażuj się w proces nauki.

- Czytaj tak, aby zrozumieć. Liczba przeczytanych stron czy to, jak szybko czytasz, nie jest tak ważne, jak zrozumienie tego, co przeczytałeś. Być może niektóre zdania musisz przeczytać kilkakrotnie. Korzystaj ze słownika, aby poszukać nieznanych ci słów. Na przykład, co oznacza słowo *dyspensacja*? Możesz skorzystać z Guide to the Scriptures [Przewodnika po pismach świętych], aby się tego dowiedzieć.
- Zadawaj pytania na temat tego, co czytasz. Może zastanawiasz się: „Co działo się w Jerozolimie w czasie, kiedy Lehi wraz z rodziną ją opuszczał? Dlaczego ludzie nie słuchali Lehiego?".
- Postaraj się odpowiadać na te trzy pytania przy każdej nauce ewangelii: Dlaczego było to ważne dla ludzi w tamtych czasach? W jaki sposób odnosi się to do *nas* w dzisiejszych czasach? W jaki sposób odnosi się to do *mnie*?
- Szukaj wzorców i powiązań. Na przykład, jakie są wzorce reakcji Nefiego na przeciwności? W jaki sposób wędrówka jego rodziny po pustkowiu podobna jest do wyprowadzenia Izraelitów z Egiptu?

PRZEPIS NA NAUKĘ

Wypróbuj te cztery sposoby na to, by słowo Boże było wyśmienite dla twojej duszy.

- Zapisz w dzienniku swoje uczucia i wrażenia. „Kiedy zapisujecie cenne myśli, to częściej one przychodzą. I będziecie mieli stały dostęp do wiedzy, którą zdobywacie” (Richard G. Scott, „To Acquire Knowledge and the Strength to Use it Wisely”, *Ensign,* czerwiec 2002, str. 12, 14). Szczególnie pamiętaj o zapisaniu, co te idee znaczą w twoim życiu.
- Wykonaj rysunek. Kolejnym sposobem na zanotowanie tego, czego się uczysz, jest rysunek. Pewnego razu, kiedy odwiedzałam przyjaciółkę podczas domowego wieczoru rodzinnego, jej babcia opowiadała o swej wierze i modlitwie. Zanim zaczęła się lekcja, moja przyjaciółka dała swym młodszym dzieciom kartki i kredki, aby mogły narysować przytaczane przez babcię historie. Rysowanie pomogło im skupić uwagę, a potem nawet zadawały pytania, aby wyjaśnić pewne części historii.

3. Każdego dnia studiuj ewangelię i żyj według niej.

Uczenie się wymaga wysiłku; musimy przyłożyć się, aby zrozumieć (zob. Mosjasz 12:27). Starszy M. Russell Ballard z Kworum Dwunastu Apostołów poradził nam, abyśmy „wyznaczyli czas i miejsce do codziennego studiowania pism świętych, nawet jeśli będzie to tylko kilka minut” („When Shall These Things Be?”, *Ensign,* grudzień 1996, str. 60). Kiedy studiujemy regularnie, nauka staje się łatwiejsza. Na przykład przekonałam się, że kiedy czytałam rozdziały z Księgi Izajasza w Księdze Mormona (zamiast je ominąć), zaczęły nabierać w moich oczach sensu.

Jeśli chodzi o naukę ewangelii, nie wystarczy coś poznać pod względem intelektualnym. Musimy też praktykować to, czego się dowiedzieliśmy. Kiedy postępujemy zgodnie z prawdą, Duch Święty potwierdza ją nam, a nasze świadectwa wzrastają. Kiedy ciągle żyjemy zgodnie z prawdą, zaczynamy się zmieniać, stając się nawróconymi do Jezusa Chrystusa.

4. Dziel się tym, czego się uczysz.

Mówienie innym ludziom o dowolnej zasadzie ewangelii własnymi słowami pomaga nam zapamiętać tę zasadę i poczuć Ducha, co wzmacnia nasze świadectwa. Często dobrą do tego okazją jest domowy wieczór rodzinny. Możesz to zrobić podczas rozmowy z przyjaciółmi w szkole lub z członkami rodziny w czasie obiadu.

Kiedy postępujemy zgodnie z tymi czterema prostymi krokami i pilnie dążymy do poznania Zbawiciela, obiecano nam, że „tajemnice Boga są [nam] wyjawiane mocą Ducha Świętego” (1 Nefi 10:19). ■

Autorka mieszka w Utah w USA.

CZTERY RZECZY, KTÓRYCH POTRZEBUJEMY

„Ani wy, ani ja nie potrzebujemy wyrafinowanych pomocy naukowych, nie powinniśmy też polegać na duchowej wiedzy innych osób. Potrzebujemy tylko szczerze pragnąć wiedzy oraz towarzystwa Ducha Świętego, pism świętych oraz aktywnego i dociekliwego umysłu”.

Starszy David A. Bednar z Kworum Dwunastu Apostołów, „Zbiornik żywej wody” (Uroczyste spotkanie Kościelnego Systemu Edukacji, 4 lutego 2007), str. 3, strona internetowa: si.lds.org.

„Niektórzy mówią mi, że powinienem mieć przyjaciół, którzy nie uznają moich norm moralnych, ponieważ to by mnie wzmocniło. Czy to prawda?”

Ostatecznie wzmacnianie własnych norm wynika z poznawania i życia według ewangelii Jezusa Chrystusa, a przyjaciele mogą w tym albo pomagać, albo przeszkadzać. Przyjaciele mają na ciebie duży wpływ — począwszy od tego, w jaki sposób myślisz, mówisz i zachowujesz się, skończywszy nawet na tym, jaką stajesz się osobą. Broszura *Dla wzmocnienia młodzieży* sugeruje: „Wybieraj przyjaciół, którzy podzielają twoje wartości, abyście mogli wzmacniać i wspierać się nawzajem w życiu zgodnie z tymi wysokimi standardami” ([2011], str. 16). Tacy przyjaciele pomogą ci żyć zgodnie z ewangelią Jezusa Chrystusa, stosować się do norm i stawać się lepszą osobą.

Jednakże nie wszyscy ludzie, z którymi masz kontakt, wyznają podobne standardy jak ty czy członkowie Kościoła. Ważne jest, aby być przyjacielem dla każdego i traktować ich tak, jak traktowałby ich Zbawiciel — okazując miłość i uprzejmość. Kiedy nadal będziesz żył według swoich norm, możesz być „dla wierzących wzorem w postępowaniu, w miłości, w wierze, w czystości” (I List do Tymoteusza 4:12). Dzięki twojemu przykładowi zobaczą, w jaki sposób jesteś błogosławiony dzięki życiu zgodnie z normami i możesz zachęcać ich, aby robili to samo.

Dąż do uzyskania przewodnictwa Ducha Świętego — i miej odwagę, aby działać zgodnie z Jego podszeptami — kiedy wybierasz przyjaciół i starasz się wzmacniać swoje normy.

Prawdziwi przyjaciele

W pierwszej klasie szkoły średniej denerwowałam się, że nie będę w stanie znaleźć przyjaciół, którzy będą szanowali moje normy. Niedługo potem zaprzyjaźniłam się z kolegą z klasy i powiedziałam mu, że jestem mormonką. Zadawał mi pytania, więc dałam mu broszurę *Dla wzmocnienia młodzieży*. Od tego dnia przestał przeklinać w mojej obecności. Jeśli twoi przyjaciele są prawdziwymi przyjaciółmi, będą szanować twoje decyzje i pomogą ci w zachowaniu twoich norm.

Candela M., 13 lat, Buenos Aires, Argentyna

Podążaj za radą proroków

Czasami trudno jest oprzeć się pokusie, jeśli spędzamy czas z przyjaciółmi, którzy dokonują złych wyborów lub starają się nakłonić nas do zrobienia tego samego. W broszurze *Dla wzmocnienia młodzieży* prorocy powiedzieli nam, że przyjaciele „będą wpływali na to, o czym myślisz i jak się zachowujesz, a nawet w pewnym stopniu ukształtują to, kim się staniesz” ([2011], str. 16). Myślę, że powinniśmy mieć przyjaciół, którzy są gotowi szanować nasze normy, a nawet okazywać zainteresowanie tym, byśmy się do nich stosowali.

Calvin W., 16 lat, Arizona, USA

Pamiętaj o swoich normach

Przyjaciele, którzy nie podzielają twoich norm, mogą tak naprawdę osłabić i zniszczyć twoje przywiązanie do zasad. Kiedy na początku

Odpowiedzi mają na celu pomóc i przedstawić różne punkty widzenia; nie są oficjalnymi oświadczeniami dotyczącymi doktryn Kościoła.

przyszedłem do nowej szkoły, starałem się dopasować do otoczenia, mówiąc to, co mówili otaczający mnie ludzie. Niemal zapomniałem o niektórych z moich norm, kiedy próbowałem być taki, jak każdy. Teraz wiem, że aby budować swoje normy, trzeba mieć przyjaciół, którzy nas wspierają i podzielają je. Jestem wdzięczny, że w końcu znalazłem takich przyjaciół, ponieważ przypominają mi o moich normach.

Logan J., 15 lat, Utah, USA

Zachowuj wysokie normy

Przyjaciele wyznający różne normy niekoniecznie wzmacniają nasze, ale będąc dobrym przyjacielem, możesz dać im dobry przykład do naśladowania. Posiadanie przyjaciół, którzy nie wyznają twoich przekonań, może wzmocnić twoją determinację, by zachować wysokie normy i pomóc ci opowiadać się za tym, co właściwe.

Warren S., 14 lat, Oregon, USA

Dobrzy przyjaciele są błogosławieństwem

Jeśli przyjaciele nie wyznają twoich norm, może być ci trudniej wzmacniać je w sobie. Czytanie broszury *Dla wzmocnienia młodzieży* zawsze pomagało mi w wyborze dobrych przyjaciół, którzy mnie szanują. Teraz przygotowuję się do służby na misji i wiem, że otaczanie się ludźmi, którzy mają te same normy, pomogło mi pozostać wierną w ewangelii.

Nair M., 19 lat, Buenos Aires, Argentyna

Trzymaj się żelaznego pręta

Posiadanie przyjaciół, którzy zachowują wysokie normy, jest dokładnie tym, czego chcesz. Chcesz otaczać się przyjaciółmi, którzy pomogą ci w przestrzeganiu przykazań i będą motywować cię do tego, by wieść prawe życie. Mocno uchwyć się żelaznego pręta, który wiedzie do drzewa życia, a nie do wielkiego i przestronnego budynku. Otaczanie się nieprawością prowadzi do pokus. Miej dobrych przyjaciół, którzy będą dla ciebie zachętą do tego, by żyć zgodnie z ewangelią.

Annie P., 13 lat, Utah, USA

Módl się, by znaleźć przyjaciół

Po tym, jak moja rodzina przeprowadziła się do nowego stanu, wciąż się modliłam o znalezienie przyjaciół, z którymi mogłabym rozmawiać o ewangelii. Kiedy się modliłam, czułam pocieszenie i kilka miesięcy później znalazłam niesamowitych przyjaciół. Mogę liczyć na ich wsparcie. Pomagają mi rozwijać jeszcze większą miłość do ewangelii. Wiem, że przyjaciele są ważni i mogą nam ułatwić życie według ewangelii.

Sarah P., 16 lat, Rio de Janeiro, Brazylia

WPŁYW DOBRYCH PRZYJACIÓŁ

„Każdy potrzebuje dobrych przyjaciół. Wasz krąg przyjaciół będzie miał wielki wpływ na to, jak myślicie i zachowujecie się, podobnie jak wy będziecie wpływać na innych. Kiedy dzielicie te same wartości, co wasi przyjaciele, możecie się nawzajem wzmacniać i zachęcać. Traktujcie każdego ciepło i z szacunkiem. Wiele osób nie będących członkami przychodzi do Kościoła dzięki przyjaciołom, którzy zachęcili ich do przyjścia na zajęcia kościelne".

Prezydent Thomas S. Monson, „That We May Touch Heaven", *Ensign*, listopad 1990, str. 46.

KOLEJNE PYTANIE

„Jaki jest najlepszy sposób na wzmacnianie świadectwa oprócz modlitwy i studiowania pism świętych?".

Przyślij swoją odpowiedź (i jeśli chcesz, także swoje zdjęcie w dobrej rozdzielczości) do 15 listopada 2016 r. poprzez stronę internetową: liahona.lds.org lub wysyłając e-mail na adres: liahona@ldschurch.org.

Dołącz następujące informacje: (1) imię i nazwisko, (2) datę urodzenia, (3) nazwę okręgu lub gminy, (4) nazwę palika lub dystryktu, (5) pisemną zgodę na opublikowanie swojej wypowiedzi i zdjęcia oraz zgodę rodziców (może być w formie e-mailu), jeśli nie masz jeszcze 18 lat.

Listy mogą być skracane lub przeredagowywane dla większej jasności przekazu.

Wyprawa

Julia Ventura
Oparte na faktach

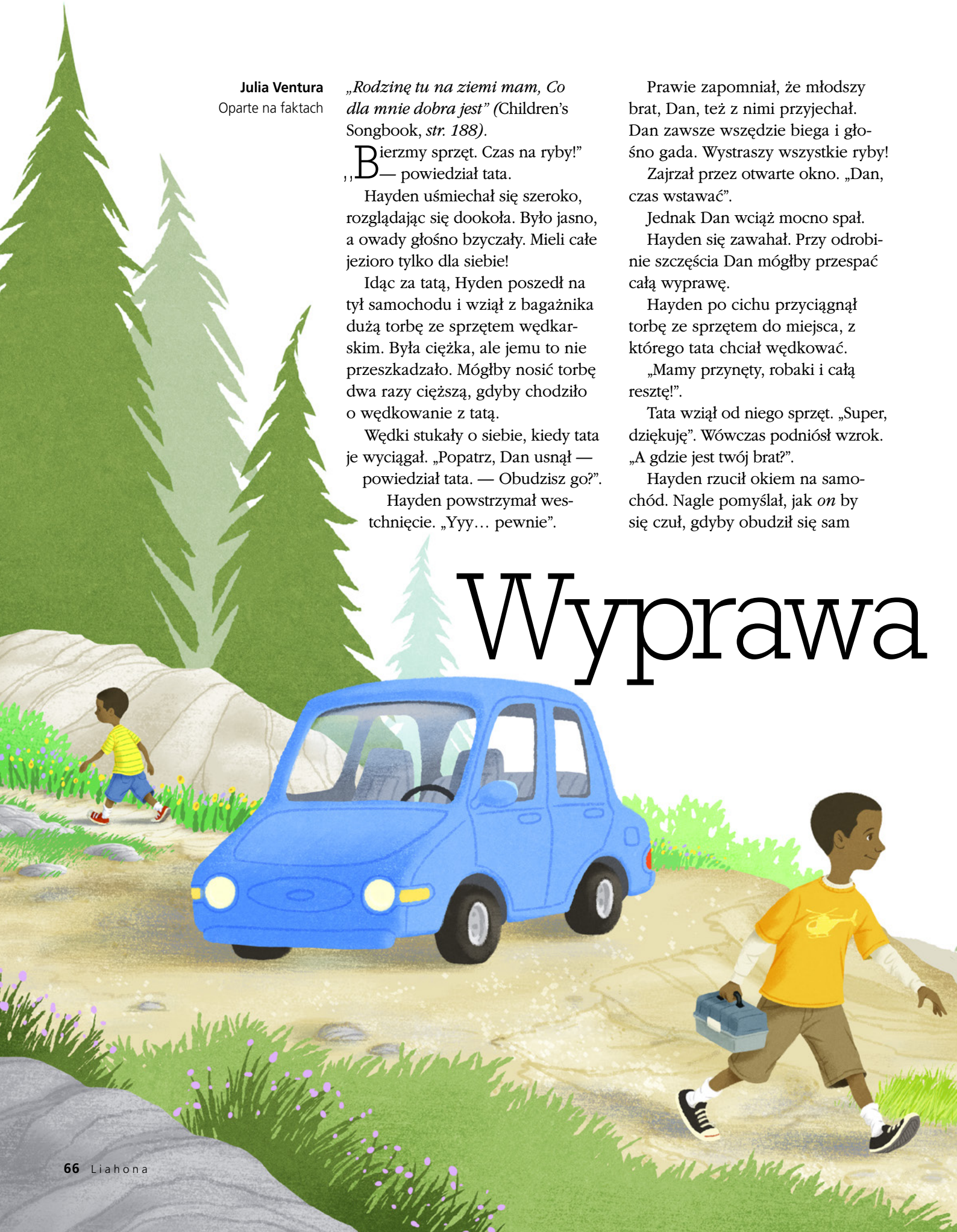

„Bierzmy sprzęt. Czas na ryby!” — powiedział tata.

Hayden uśmiechał się szeroko, rozglądając się dookoła. Było jasno, a owady głośno bzyczały. Mieli całe jezioro tylko dla siebie!

Idąc za tatą, Hayden poszedł na tył samochodu i wziął z bagażnika dużą torbę ze sprzętem wędkarskim. Była ciężka, ale jemu to nie przeszkadzało. Mógłby nosić torbę dwa razy cięższą, gdyby chodziło o wędkowanie z tatą.

Wędki stukały o siebie, kiedy tata je wyciągał. „Popatrz, Dan usnął — powiedział tata. — Obudzisz go?”.

Hayden powstrzymał westchnięcie. „Yyy… pewnie”.

Prawie zapomniał, że młodszy brat, Dan, też z nimi przyjechał. Dan zawsze wszędzie biega i głośno gada. Wystraszy wszystkie ryby!

Zajrzał przez otwarte okno. „Dan, czas wstawać”.

Jednak Dan wciąż mocno spał.

Hayden się zawahał. Przy odrobinie szczęścia Dan mógłby przespać całą wyprawę.

Hayden po cichu przyciągnął torbę ze sprzętem do miejsca, z którego tata chciał wędkować.

„Mamy przynęty, robaki i całą resztę!”.

Tata wziął od niego sprzęt. „Super, dziękuję”. Wówczas podniósł wzrok. „A gdzie jest twój brat?”.

Hayden rzucił okiem na samochód. Nagle pomyślał, jak *on* by się czuł, gdyby obudził się sam

„Rodzinę tu na ziemi mam, Co dla mnie dobra jest” (Children’s Songbook, *str. 188*).

w nieznanym miejscu. Nie za dobrze — zdał sobie sprawę. Tak naprawdę, prawdopodobnie byłby przerażony. A Dan miał zaledwie pięć lat.

„Chwileczkę, tato. Zaraz wracam". Kiedy jednak zajrzał do samochodu, Dana nie było!

Hayden nie słyszał już bzyczenia owadów. Wszystko jakby nagle umilkło.

„Dana tu nie ma!" — zawołał Hayden.

Tata natychmiast przybiegł i szybko zajrzał do samochodu.

„Pewnie poszedł nas szukać — powiedział tata. — Minęła tylko minuta. Nie będzie daleko".

Hayden starał się zachować spokój, ale żołądek podchodził mu do gardła. „Możemy się pomodlić?".

„Myślę, że to dobry pomysł".

Hayden podziękował Ojcu Niebieskiemu za swojego braciszka i poprosił, aby natychmiast mogli odnaleźć Dana, aby już się nie bał.

Kiedy Hayden skończył, jego serce nie było już tak ściśnięte.

Tata położył rękę na ramieniu Haydena. „Wyobraź sobie, że jesteś Danem. Gdzie byś poszedł?".

Hayden zobaczył, że po drugiej stronie samochodu były otwarte drzwi. Dan pewnie nie widział ich na brzegu jeziora. Hayden wskazał na pobliską ścieżkę. „Chyba bym zaczął iść w tamtą stronę" — powiedział.

Pobiegli w stronę tej dróżki.

Każda sekunda ciągnęła się w nieskończoność. Kiedy tak szli, Hayden ciągle modlił się w sercu.

Po kilku krokach był zakręt, a dalej zobaczyli Dana.

„Dan!" — krzyknął Hayden.

Dan się odwrócił i uśmiechnął. „Hej, gdzie poszliście?".

Czas znowu ruszył z miejsca. Hayden podbiegł do Dana i mocno go uściskał.

„Tak się cieszę, że cię znaleźliśmy" — powiedział Hayden. W swym sercu zmówił krótką modlitwę, w której za wszystko podziękował.

Dan się tylko uśmiechnął. „Gdzie są ryby?".

„Chodź, pokażę ci" — powiedział Hayden. Nogi go same niosły w stronę jeziora. „Zobaczymy, kto pierwszy złapie rybę. Pomogę ci założyć przynętę". ■

Autorka mieszka w stanie Georgia w USA.

na ryby

Hayden nie mógł się doczekać wyprawy na ryby! Gdyby tylko Dan nie jechał z nimi…

Starszy Gary E. Stevenson
Kworum Dwunastu Apostołów

W jaki sposób mogę pomóc, by mój dom był miejscem pełnym pokoju?

Możemy sprawić, że nasz dom będzie spokojnym, świętym miejscem, tak jak świątynia.

Pomóż w utrzymaniu czystości i porządku w domu.

Powieś w swoim domu obraz przedstawiający Jezusa lub świątynię.

Przechowuj pisma święte w pomieszczeniach, w których rodzina może je studiować i uczyć się razem.

Z artykułu: „Święte domy, święte świątynie”, Liahona, *maj 2009, str. 101–103.*

NASZA STRONA

To wspaniale iść do świątyni z rodziną. Podróż z mojego miasta do świątyni jest długa — trwa prawie 14 godzin. W pobliżu świątyni spędziliśmy tydzień. Nie mogę się doczekać, kiedy będę miała 12 lat, by wykonywać chrzty za moich przodków. Jedną z moich ulubionych pieśni jest „Gdy patrzę na świątynię". Chcę wziąć ślub w świątyni i mieć rodzinę na wieczność. Wiem, że świątynia jest domem Pana.

Júlia Q., 11 lat (kiedy zdjęcie zostało zrobione), Goiás, Brazylia

Allen E., 10 lat (w czasie powstania rysunku), San Salvador, Salwador

UWIELBIAMY PATRZEĆ NA ŚWIĄTYNIĘ

Kiedy to rysowałam, myślałam, że jeśli będę przestrzegać przykazań, pewnego dnia będę mogła wejść do świątyni, tak jak moi rodzice, aby być zapieczętowana i mieć własną wieczną rodzinę. Kocham moją rodzinę i Ojca Niebieskiego.

Manolita G., 8 lat (w czasie powstania rysunku), Chimaltenango, Gwatemala

Moja młodsza siostra i ja lubimy chodzić do świątyni w Meridzie w stanie Jukatan (Meksyk) za każdym razem, kiedy nasz okręg jest do tego wyznaczony. Spędzamy czas w ogrodach i bawimy się z innymi dziećmi, które przyjechały do świątyni. Przygotowuję się, aby pewnego dnia do niej wejść.

Martha S., 6 lat (w czasie powstania rysunku), Jukatan, Meksyk

Cześć, przyjaciele!

Mam na imię Story. Mieszkałam w Turkmenistanie. Jest to kraj w środkowej Azji. Lubię czytać, rysować i szyć. Razem z tatą lubię obserwować gwiazdy. Moja rodzina i ja byliśmy jedynymi członkami Kościoła w CAŁYM kraju!

Historia o Story

Jill Hacking
Czasopisma kościelne

MODLITWA ZA MISSY

Pewnego dnia w czasie wielkiej burzy zginęła Missy, kotka mojej przyjaciółki. Wszędzie jej szukaliśmy, ale nie mogliśmy jej znaleźć. Powiedziałam, że możemy się pomodlić. Moi przyjaciele nie wiedzieli, jak to się robi, więc im pokazałam. Wszyscy uklęknęliśmy i każdy powiedział własną modlitwę. Kiedy wstaliśmy, znów zaczęliśmy szukać kotki. Wtem podbiegła do nas jakaś dziewczynka i powiedziała, że znalazła Missy! Byłam szczęśliwa, że w ten sposób podzieliłam się ewangelią z moimi przyjaciółmi.

UCZENIE SIĘ OD SIEBIE NAWZAJEM

Moja siostra, Sariah, i ja chodziłyśmy do szkoły z dziećmi pochodzącymi z różnych krajów. Uwielbialiśmy uczyć się od siebie nawzajem i dobrze się bawić.

ZABAWY PLASTYCZNE

Sariah i ja zaprosiłyśmy przyjaciółki, by się razem pobawić. Malowałyśmy, tworzyłyśmy różne rzeczy i miałyśmy piknik. Podczas świąt Bożego Narodzenia przygotowaliśmy występ z naszymi przyjaciółmi z sąsiedztwa.

PRZYŚLIJ NAM SWÓJ ŚLAD STOPY

W jaki sposób naśladujesz Jezusa, idąc z podniesionym czołem? Odrysuj ślad stopy i prześlij nam swoją historię wraz ze zdjęciem; dołącz zgodę rodziców. Prześlij on-line na stronie liahona.lds.org (kliknij „Submit an Article" [Prześlij artykuł]) lub wysyłając e-mail na adres: liahona@ldschurch.org.

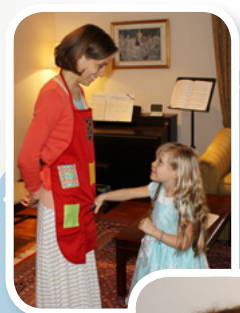

KOŚCIÓŁ W DOMU

Ponieważ byliśmy jedynymi członkami Kościoła, spotkania kościelne odbywały się w naszym domu. Mieliśmy spotkanie sakramentalne, czas na śpiewanie, Wspólną Naukę i lekcje Organizacji Podstawowej. Podczas śpiewania hymnów grałam na pianinie.

Starszy Jairo Mazzagardi
Siedemdziesiąty

Lekcje, jakich udzieliła matka

ILUSTRACJA — MATT SMITH

Kiedy dorastałem, gdy tylko dostawaliśmy jakieś pieniądze, moja mama zabierała najlepsze banknoty — te, które były najmniej pogniecione czy brudne — i oddawała je duchownemu kościoła, do którego chodziliśmy. Robiła tak przez całe swoje życie. Mówiła: „To należy do Boga". Te słowa zostały ze mną na zawsze. Kiedy zostałem ochrzczony w Kościele Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich jako osoba dorosła, nie było mi trudno płacić dziesięcinę, ponieważ moja mama nauczyła mnie przestrzegać tego prawa.

Moja mama nauczyła mnie też, by być uczciwym, nawet jeśli oznacza to zrobienie czegoś trudnego. Nasz sąsiad uprawiał wszelkiego rodzaju owoce i warzywa. Czasami jakiś owoc spadał po naszej stronie płotu. Kiedyś podniosłem kilka owoców i zaniosłem je mamie. Spojrzała na mnie i powiedziała: „To nie należy to nas". Nie mogłem w to uwierzyć. Zapytałem: „Jak to? Spadły po naszej stronie płotu!". Powtórzyła: „To nie należy do nas". Następnie wzięła mnie za rękę i poszliśmy do domu naszego sąsiada. Poprosiliśmy, aby wybaczył nam zabranie jego owoców. Moja mama powiedziała, że jeśli czegoś chcemy, to musimy zdobyć to w uczciwy sposób.

Możliwe, że twoi rodzice nie są członkami Kościoła albo nie zawsze zgadzasz się z ich wyborami. Mimo to możesz nauczyć się od nich prawdziwych zasad, takich jak: uczciwość, odpowiedzialność, samowystarczalność i ciężka praca. Te zasady będą wielkim błogosławieństwem w twoim życiu. ■

ZAPYTAJ RODZICA!

Co najbardziej lubisz w byciu rodzicem?

Co jest najtrudniejsze?

Co sprawia, że jesteś szczęśliwy?

Jaka jest najważniejsza rzecz, jaką robisz każdego dnia?

Jak ewangelia pomaga ci być lepszym rodzicem?

Jaka jest ostatnia rzecz, jaką robisz każdego dnia?

Jakie inne pytania możesz zadać?

Bądź pomocnym cieniem mamy lub taty przez jeden dzień! Zapisz lub narysuj w dzienniku, czego się dowiedziałeś i nauczyłeś. Podziękuj rodzicom za wszystko, co robią.

Bohaterki z Księgi Mormona

W Księdze Mormona jest wiele kobiet, które są dla nas dobrym przykładem. Oto trzy karty z bohaterkami do twojej kolekcji! Nie zawsze znamy ich imiona, ale mimo to możemy uczyć się z ich przykładu. Co możesz zrobić, by być bardziej podobnym do tych kobiet z Księgi Mormona?

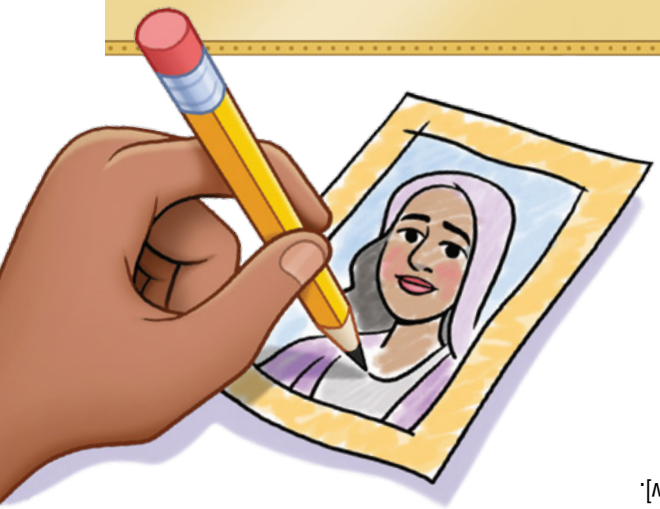

Czy możesz znaleźć inne kobiety w pismach świętych? Przygotuj własne karty z tymi bohaterkami i przyślij nam zdjęcie!

- 1 Nefi 7:19. Te kobiety wykazały się odwagą, stając w obronie Nefiego. Kim one były?
- 2 Nefi 5:6. Te kobiety wierzyły w Boga i poszły za Nefim na pustynię. Kim one były?
- Alma 56:47–48. Te kobiety nauczały swe dzieci o Bogu. Kim one były?

[Odpowiedzi: córka i żona Ismaela, siostry Nefiego, matki młodych wojowników].

ILUSTRACJE — JARED BECKSTRAND

Wytnij, złóż i zachowaj te karty z wyzwaniami!

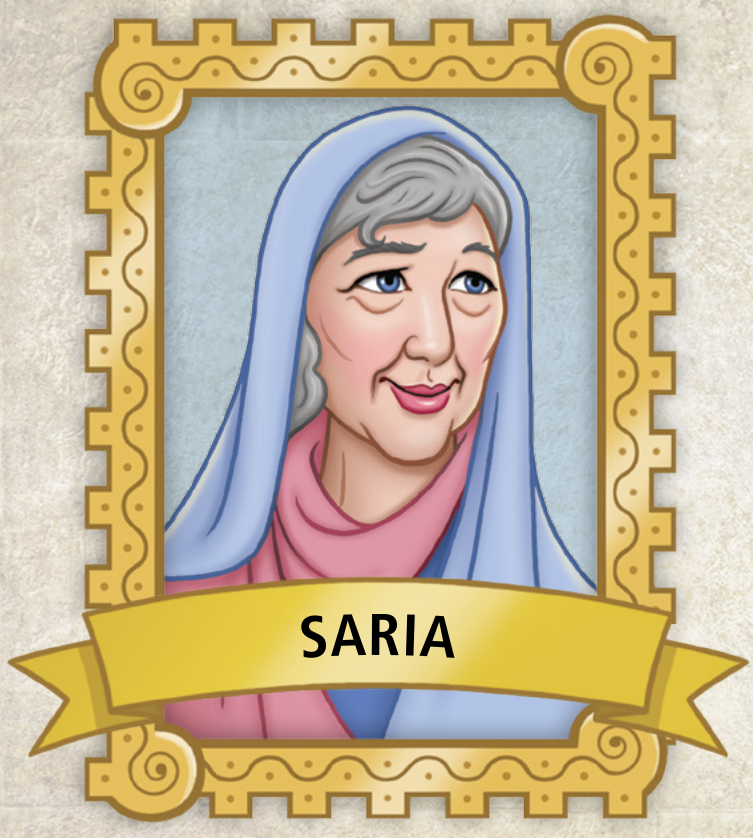

Mogę zdobyć świadectwo!

Saria zdobyła świadectwo o tym, że jej mąż, Lehi, to prorok Boga. Możesz być jak Saria, zdobywając własne świadectwo i dzieląc się nim z innymi ludźmi!

- ☐ Przeczytaj wersety: 1 Nefii 5:7–8.
- ☐ Zapisz własne świadectwo lub podziel się nim z przyjacielem lub członkiem rodziny.
- ☐ Rzucam sobie wyzwanie, aby…

_____

Mogę uwierzyć!

Żona Lamoniego miała wiarę, że Ammon był prorokiem Boga. Możesz być jak żona Lamoniego, pokładając wiarę w obecnego proroka i apostołów!

- ☐ Przeczytaj wersety: Alma 19:2–5, 8–10.
- ☐ Obejrzyj przemówienie konferencyjne wygłoszone przez Prezydenta Monsona. Czy wierzysz, że jest on prorokiem Boga?
- ☐ Rzucam sobie wyzwanie, aby…

_____

Mogę śmiało mówić o krzywdzie!

Morianton był niegodziwym człowiekiem. Pobił jedną ze swych służących, a ona postanowiła powiedzieć kapitanowi Moroniemu o postępowaniu Moriantona. Możesz być jak ta służąca, mówiąc śmiało o tym, co nie jest właściwe!

- ☐ Przeczytaj wersety: Alma 50:30–31.
- ☐ Jeśli ktoś cię zastrasza lub jeśli widzisz, że ktoś się na kogoś uwziął, powiedz o tym osobie dorosłej, której ufasz.
- ☐ Rzucam sobie wyzwanie, aby…

_____

Wyprawa do ziemi obiecanej

Jered i jego brat mieszkali w dolinie ze swoimi rodzinami i przyjaciółmi. Jezus Chrystus przyszedł do brata Jereda. Powiedział mu, żeby zbudował barki, które zabiorą jego lud przez ocean do ziemi obiecanej.

Ludzie zbudowali barki, które nie miały okien. Brat Jereda martwił się, jak będą oddychać i widzieć w ciemnościach. Jezus powiedział, że powinni zrobić dziury na górze barek, by tamtędy wpadało powietrze.

ILUSTRACJE — APRIL STOTT

Ale co ze światłem? Brat Jereda przygotował 16 przejrzystych kamieni. Poprosił Jezusa, aby dotknął je Swym palcem, żeby świeciły.

Brat Jereda widział, jak Jezus dotykał każdego kamienia Swym placem. Kamienie jasno świeciły. Brat Jereda widział Jezusa Chrystusa, ponieważ miał dużą wiarę!

Bóg zesłał potężne wiatry, które gnały barki przez ocean. Kiedy Jeredzi dopłynęli do ziemi obiecanej, modlili się, dziękując Bogu za to, że ich chronił.

Możemy być jak brat Jereda, kiedy ufamy Bogu i mamy wiarę w Jezusa Chrystusa. ■

Na podstawie rozdziałów: Eter 2–3; 6

Muzyka daje mi dużo radości

ILUSTRACJA — APRYL STOTT

Prezydent Gordon B. Hinckley (1910–2008)

BOSKI GENIUSZ KOŚCIOŁA PANA

Bóg tka Swój arras według własnego wspaniałego wzoru.

Dowodem na to jest boski geniusz organizacji tego dzieła oraz powoływania przywódców. Przedstawiciele Władz Generalnych to grupa odrębnych jednostek, a każdy z tych mężczyzn ma własną osobowość. Każdy wnosi do swoich obowiązków szerokie spektrum własnych doświadczeń i pochodzi z różnych środowisk. Kiedy w przewodniczących radach Kościoła nadchodzi czas na dyskusję, każdy może swobodnie wyrazić swoje poglądy. Kiedy ktoś obserwuje ten interesujący proces, jest zafascynowany tym, iż jest świadkiem tego, jak moc Ducha Świętego wpływa na tych mężczyzn. Choć na początku różnią się w poglądach, to nigdy nie wyrażają ich w ostry sposób, a z czasem te opinie łagodnieją i spajają się w jedno. „[Mój] dom jest domem porządku" — powiedział Pan (zob. NiP 132:8). Będąc świadkiem tego procesu, doświadczam ciągłego odnowienia wiary […].

Niektórzy martwią się, że najprawdopodobniej Prezydentem Kościoła będzie zawsze ktoś w dość podeszłym wieku, na co odpowiadam: „Jakie

to błogosławieństwo!". Dzieło w tej dyspensacji zostało zapoczątkowane poprzez Proroka Józefa Smitha, który był narzędziem w rękach Boga. W owym czasie był on młodym i pełnym wigoru człowiekiem, którego umysł nie był zmącony tradycjami jego czasów. Miał młody umysł, który Pan mógł kształtować jak świeżą, wilgotną glinę, kiedy zapoczątkował On Swoje dzieło.

Następca Józefa był stosunkowo młody, kiedy zmierzył się z przeogromną odpowiedzialnością przewodzenia całemu ludowi w przemierzeniu pustkowia, aby zasiedlić nowe ziemie.

Jednakże podstawy naszej doktryny są już dobrze ugruntowane, a my jesteśmy mocno ustanowieni jako lud, przynajmniej do czasu, aż Pan nakaże nam znowu się przenieść. Nie potrzebujemy innowacji. Potrzebujemy oddania w przestrzeganiu zasad przekazanych w boski sposób. Potrzebujemy lojalności względem naszego przywódcy, którego wyznaczył Bóg. Jest on naszym prorokiem, widzącym i objawicielem. Nigdy nie będziemy pozostawieni bez proroka, jeśli tylko będziemy godni jego posiadania. On nie musi być młodzieńcem. Młodsi od niego mężczyźni, teraz i w przyszłości, będą podróżować po całym świecie i nieść posługę. On jest przewodniczącym wyższym kapłanem, powiernikiem wszystkich kluczy świętego kapłaństwa oraz głosem objawienia Boga dla ludzi.

Jest takie stare powiedzenie: „Młodość do działania. Wiek do mądrości".

Moim zdaniem jest coś niebywale dodającego otuchy w świadomości, że w dającej się przewidzieć przyszłości będziemy mieli Prezydenta, który był dyscyplinowany i nauczany, poddawany próbom i testom, którego oddanie tej pracy i siła wierności zasadom zostały zahartowane w kuźni służby, którego wiara z czasem dojrzewała i którego bliskość do Boga to owoc wielu lat starań […].

Nie musimy obawiać się przyszłości, jeśli będziemy mocno trzymać się objawionych zasad. ■

Z artykułu: „He slumbers not, nor sleeps", Ensign, *maj 1983, str. 5–8. Interpunkcja i wielkie litery znormalizowane.*

ZDJĘCIE — MARY OUZOUNIAN, DZIĘKI UPRZEJMOŚCI MUZEUM HISTORII KOŚCIOŁA

SPOSTRZEŻENIA

Skąd brać odwagę, by iść naprzód?

„Może macie poczucie, że wasze życie legło w gruzach. Być może zgrzeszyliście. Być może czujecie obawy, gniew, smutek lub może targają wami wątpliwości. Jednak jeśli tylko zwrócicie swe serce do Zbawiciela świata, On was odnajdzie, niczym Dobry Pasterz, który odnajduje zaginione owce. On was uratuje. Podniesie was i weźmie na Swe ramiona. Poniesie was do domu".

Prezydent Dieter F. Uchtdorf, Drugi Doradca w Pierwszym Prezydium, „On weźmie cię na ramiona i poniesie do domu", *Liahona,* maj 2016, str. 104.

Również w tym numerze

DLA MŁODYCH DOROSŁYCH

Być prawdziwie milenijnym pokoleniem

W byciu prawdziwie milenijnym pokoleniem chodzi więcej niż tylko o wasz wiek — chodzi o pomoc w przygotowaniu świata na Drugie Przyjście Jezusa Chrystusa.

str. 46

DLA MŁODZIEŻY

MOC DO WYTRWANIA

W najtrudniejszej próbie mojego życia kilka prostych rzeczy pomogło mi zachować łączność z Bogiem, zamiast odtrącić Go i popaść w zgorzknienie.

str. 58

DLA DZIECI

Lekcje, jakich udzieliła matka

Zadaj mamie i tacie te pytania, aby dowiedzieć się, co kochają w byciu rodzicem!

str. 72

POLISH
4 02132 90166 6

KOŚCIÓŁ
JEZUSA CHRYSTUSA
ŚWIĘTYCH
W DNIACH OSTATNICH